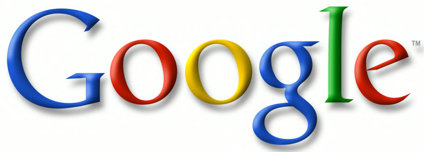


THE SLAVIC COLLECTION



WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

1892.

»Biblijoteka pisarzów polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie« obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złożony z pięciu członków komisyi literackiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem przewodniczącego tejże komisyi. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komitetu, do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękopisy, listy itd.

Stanisław Tarnowski
przewodniczący komitetu.

Józef Korzeniowski
sekretarz komitetu.
Kraków, 13. Smoleńsk.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

JAKÓBA GÓRSKIEGO

RADA PAŃSKA

by Fadrique Furio Ceriol

1597.

WYDAŁ

Dr. Wiktor Czermak.



W KRAKOWIE.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1892.

Kraków, 1892. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

WSTĘP.

„Rada pańska“ jest jedynem polskiem dziełkiem X. Jakóba Górskiego, który zresztą stale posługiwał się w pismach swoich językiem łacińskim. Pomijaną ciągle milczeniem lub suchemi wzmiankami przez historyków literatury, wydobył w ostatnich czasach rzecz tę ze zupełnego prawie zapomnienia prof. Kazimierz Morawski i zwrócił na nią także i moją uwagę.

Nie tylko zresztą ten utwór, ale i sama postać autora była długo ukrytą w mgle ogólników, wątpliwości i niepewnych danych: dopiero najnowsze badania obrzuciły ją silniejszem światłem. Dokładne objaśnienie żywota Górskiego i umiejętna ocena jego literackiej działalności jest również zasługą prof. Morawskiego, który w monografii Nideckiego zajmuje się niejednokrotnie i naszym pisarzem, a nadto napisał o nim osobny, obszerny i gruntowny artykuł, przeznaczony do warszawskiej „Encyklopedyi wychowawczej“ [1]).

[1]) Artykuł ten nie wyszedł jeszcze z druku, ale okaże się w najbliższym czasie; dzięki uprzejmości szan. Autora korzystałem z jego rękopisu. Wszystkie prawie dane, dotyczące Górskiego, zawdzięczam prof. Morawskiemu. Ponieważ osobistość Górskiego jest dosyć mało znana, podaję niżej krótki zarys jego życia.

Należało się słusznie to odświeżenie w pamięci potomnych autorowi „Rady pańskiej,“ jednemu z celniejszych uczonych i najdzielniejszych krzewicieli humanizmu w Polsce XVI wieku, przez długie lata pierwszorzędnej sile uniwersytetu krakowskiego, jego podporze i chlubie, a zarazem ozdobie duchowieństwa i w ogóle całego społeczeństwa polskiego, dla którego pracował przez większą część życia z niestrudzoną wytrwałością i skrzętnością, ze szlachetnym zapałem, na kilku różnych polach równorzędnie: jako znakomity profesor, wymowny kaznodzieja i jako wysoce uzdolniony człowiek pióra i nauki.

Życie jego przypada na czas między latami 1525 (mniej więcej) a 1585, działalność literacko-naukowa na okres rządów Zygmunta Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego. Począwszy od r. 1554 aż po koniec życia z przerwą lat kilku, poświęconych na podróże, a więc przez całą ćwierć wieku, zasiada na katedrach uniwersytetu Jagiellońskiego i wykłada zrazu, jako profesor wydziału artystycznego, retorykę i dyalektykę, później (od r. 1571), jako członek wydziału prawniczego, prawo kanoniczne. Biegły w swoim fachu, oczytany gruntownie, zwłaszcza w literaturze retoryki i nauk teologicznych, umiejący stosować wybornie nabytki wiedzy zagranicznej do potrzeb krajowych, używał Górski wśród młodzieży wielkiej popularności i wywierał na niej wpływ przeważny. Wykłady jego cieszyły się niezwykłem powodzeniem i ściągały liczne grono słuchaczy. Uznanie, jakie sobie zdobył wśród uczniów i profesorów, utorowało mu drogę do najwyższych zaszczytów akademickich: w r. 1573 objął podkanclerstwo uniwersytetu, w r. 1574 obrany po raz pierwszy rektorem, w następnem ośmioleciu siedm razy jeszcze piastował tę samą

godność. Wyświęcony na księdza najdalej w r. 1569, spełniał współcześnie obowiązki kapłańskie, obarczany coraz trudniejszemi zadaniami: od r. 1571 kanonik płocki, przemawiał często z kazalnicy; w r. 1577 został archidyakonem gnieźnieńskim, w r. 1582 kanonikiem krakowskim, a w następnym archipresbyterem kościoła P. Maryi. W ostatnich latach życia był nadto czynnym w kancelaryi królewskiej, jako sekretarz Stefana Batorego.

Zajęcia zawodowe nie odrywały Górskiego zbytnio od prac literackich. W działalności jego piśmienniczej można rozróżnić dwa okresy, które rozdziela czterolecie, spędzone za granicą: między r. 1558 a 1562 poświęcał się głównie retoryce i dyalektyce i napisał cały szereg wybornych podręczników, przeznaczonych do użytku kształcącej się w tych naukach młodzieży; po roku 1567 obierał tematy do swoich książek głównie z zakresu teologii. W przeciągu lat dwudziestu kilku wyszło z pod pióra jego piętnaście dzieł, przeważnie obszernych, na rozległych opartych studyach i wszystkich ułożonych w języku łacińskim — z jednym wyjątkiem.

Ten wyjątek odnosi się, jak już wspomniałem na początku, do dziełka p. t. „Rada pańska.“

Rzecz ta wyszła z druku w r. 1597, a więc dopiero w dwanaście (niespełna) lat po śmierci autora. Od wydawcy Jana Januszowskiego, który opatrzył książkę własną przedmową, dowiadujemy się jednak, że rękopis „Rady pańskiej“ przeleżał u niego lat dwadzieścia, a że wypracowanie utworu przypada na czasy jeszcze o wiele wcześniejsze. Sam Górski opowiedział Januszowskiemu w r. 1577, „iż w Neapolim będąc, napadł był na włoską, z hiszpańskiego przełożoną (książkę Fryderyka Furyusza Cerioli o „Radzie i doradcach“) i za pobudką Jego M. pana Piotra Barzego, kasztelana przemyskiego,

naonczas posła od króla Jego M. do ojca św. papieża i do króla hiszpańskiego, za pobudką Pawła Stępowskiego, naonczas agenta króla Jego M. w Neapolim, widząc rzecz dla swoich potrzebną, zdało się samemu nie od rzeczy, gdyby ją był z włoskiego na polskie kto przełożył.“ Gdy się nikt inny do tej roboty wziąść nie chciał, „otóż ja, powiada, podjąłem się sam w imię pańskie tej prace i przełożyłem ją z włoskiego na polskie językiem, jakom mógł i umiał, płockim mazowieckim.“

Mamy zatem parę ważnych danych: mianowicie, że myśl przerobienia dziełka Cerioli powstała jeszcze za pobytu Górskiego we Włoszech, w Neapolu i że przedsięwzięcie to zostało wykonane niedługo potem, niezawodnie dopiero po powrocie do kraju, w każdym razie przed latem r. 1577, kiedy gotowy już rękopis dostał się w ręce Januszowskiego.

O przebiegu podróży włoskiej Górskiego bardzo mało, niestety, posiadamy wiadomości. Jest rzeczą pewną, że 12 listopada r. 1563 wniósł, jako profesor, podanie o urlop do uniwersytetu i że następnych lat parę spędził za granicą: w Padwie zabawił najdłużej, zwiedził potem Rzym, Neapol, wstępował wreszcie także i do Genui. W Polsce stanął z powrotem nie prędzej, jak w drugiej połowie r. 1567 lub w ciągu 1568.

Kiedy był w Rzymie i w Neapolu, oznaczyć można w przybliżeniu jedynie na podstawie tej wzmianki, która się mieści w przedmowie Januszowskiego. Spotykamy się tam z nazwiskami dwóch reprezentantów Rzptej, względnie króla polskiego, i z wyjaśnieniem, że Górski za pobytu swego w Neapolu od obu wymienionych Polaków zachęcony został do zajęcia się przekładem dziełka Cerioli. Otóż wiadomo nam skądinąd, że Piotr Barzy,

kasztelan przemyski, przyjąwszy na siebie misyę dyplomatyczną w r. 1566, przybył do Rzymu nie prędzej, jak 8 stycznia 1567, następnie przeniósł się do Neapolu, a pod koniec tegoż samego roku wyjechał już do Hiszpanii. Paweł Stempowski przebywał w Neapolu zarówno w r. 1567, jak i następnym, który jest ostatnim jego życia [1]).

Wynika z zestawienia powyższych faktów, że spotkanie Górskiego z Barzym i Stempkowskim musiało mieć miejsce w ciągu r. 1567 i że w tym właśnie czasie powstał zamiar przyswojenia dziełka Cerioli literaturze polskiej. Wykonanie zamiaru przypada na następne dziesięciolecie. Wyrażenie Górskiego, że tłumaczył językiem „płockim-mazowieckim“ nasuwa mi domysł, że przekład został sporządzony około roku 1571, w którym autor nasz objął kanonię płocką i odkąd często w Płocku przebywał. Wzmianka na innem miejscu, że autor chciał dziełko ofiarować królowi Zygmuntowi Augustowi, „ale iż ten nadspodziewanie prędzej... umarł,“ rękopis przy nim pozostał, zdaje się wskazywać dosyć wyraźnie na to, że rzecz była w r. 1572 już bliską końca i wydania. Można więc przyjąć prawie za pewne, że „Rada pańska“ napisana została w latach 1571 lub 1572.

W sierpniu r. 1577 odwiedził Górskiego w Płocku Jan Januszowski, jadący przy boku króla Stefana z Warszawy ku Toruniowi [2]).

---

[1]) Kantecki: Sumy neapolitańskie, str. 107—108 i 111.

[2]) Januszowski wyraża się na początku swojej przedmowy, że „lat temu dwadzieścia dwie... jako przyjechawszy ze Włoch i do króla onego pamięci świętej i wiecznej, Stefana Wielkiego, przystawszy i z nim do Włocławka ku Toruniowi jachawszy, napadłem

Nazwisko Januszowskiego (1550—1623) jest zapisane chlubnie zarówno na kartach dziejów naszej literatury, jak i polskiego drukarstwa i księgarnictwa. Syn słynnego drukarza i księgarza krakowskiego, Łazarza Andrysowicza, zmienił on później nazwisko ojcowskie na przybrane, a to przy sposobności uzyskania szlachectwa, którem go ozdobił sejm z r. 1587 [1]). Odebrawszy w kraju i za granicą (we Wiedniu) gruntowne wykształcenie, przyjął po powrocie z obczyzny sekretarstwo w kancelaryi Batorego; porzucił je jednak wkrótce, aby się zwrócić do zawodu, który przyniósł sławę i majątek ojcu, Łazarzowi. Objął drukarnię i zawiadując nią przez długie lata znakomicie, postawił dom swój na wysokości najlepszych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Po śmierci żony, w dojrzałym już wieku, przy-

---

był w Płocku na preceptora swego etc.." Tymczasem na dwadzieścia dwa lata przed styczniem r. 1597 Stefan Batory nie był jeszcze królem i nie znajdował się w Polsce. Widocznie to „lat temu dwadzieścia dwie" odnosi się tylko do chwili powrotu Januszowskiego z Włoch. Poniżej (na str. 5) stwierdza J. wyraźnie, że rękopis Górskiego przeleżał u niego „lat dwadzieścia." Tej daty należy się trzymać jako jedynie właściwej. W istocie bowiem nie prędzej jak w r. 1577 odbył król Stefan rzeczoną podróż na Toruń do Gdańska: 17 lub 18 sierpnia opuścił Warszawę, 27 t. mies. odbył uroczysty wjazd do Torunia. Między 17 a 27 sierpnia musiało zatem nastąpić w Płocku spotkanie Góskiego z Januszowskim, towarzyszącym królowi (Por. Pawińskiego: Stef. Bat. pod Gdańskiem. Źr. dziej. III, str. XIV).

[1]) Nie należy tego Januszowskiego identyfikować z innym Janem Januszowskim, o którym wiadomo, że już w r. 1545 kolegował z Górskim na uniwersytecie. Z przedmowy do „Rady pańskiej" widać, że nasz Januszowski byłto ten, który pod koniec wieku XVI przygotował i wydał zbiór „Statutów, praw i konstytucyi koronnych"; o tym zaś mamy pewne dane, że urodził się dopiero w r. 1550, a więc był młodszym od Górskiego o ćwierć wieku.

wdział suknię duchowną; uposażony przez Stefana Batorego archidyakonią sandecką i plebanią solecką, poświęcał się odtąd przeważnie obowiązkom nowego stanu, jakoteż pracom literackim. Dokonał życia w Solcu (wedle pewniejszych danych) w r. 1623. Główną jego zasługą jest wydanie zbioru „Statutów, praw i konstytucyi koronnych,“ który wyszedł z druku w r. 1600, a kosztował Januszowskiego kilkanaście lat pracy. Ogłosił prócz tego bardzo pokaźny szereg dzieł i dziełek, do których tematy czerpał jużto z zakresu prawoznawstwa polskiego, już też z dziedziny nauk historycznych i teologicznych: znaczna część jednych i drugich są to zresztą tylko przeróbki lub przekłady cudzych książek, odznaczające się, co prawda, nader piękną i poprawną polszczyzną.

Znajomość Januszowskiego z Górskim musiała się datować z czasów studyów uniwersyteckich pierwszego, który nazywa naszego autora w przedmowie swoim „preceptorem“. Ścisły stosunek ucznia do profesora przetrwał lata szkolne i przerodził się następnie w serdeczną i dozgonną przyjaźń. Cenił ją sobie niezawodnie wysoko Januszowski, skoro za główny motyw wydania dziełka Górskiego podaje uczucie wdzięczności. „Ucieszyłem się“, — pisze, — „żem tą choć lichą, ale wdzięczną pracą swoją swemu preceptorowi, człowiekowi wielkiemu, miłość onę i serce ku mnie wielkie jego, nie rzekę, oddać — gdzież bowiem rzeczy są podobne? — ale tylko po sobie pokazać mógł, żem oddać chciał“.

Gdy obaj przyjaciele po długiej zapewne rozłące zetknęli się znowu ze sobą w r. 1577, w Płocku, „między innemi rozmowami“, które im „czas króciły i same się podawały“, zeszła pogadanka i na rękopis „Rady pańskiej“, już gotowy, ale po ten czas niewydany. Górski opowiedział Januszowskiemu historyą tej roboty,

wskazując zarazem na pożytek i przydatność rad, w dziełku Cerioli zawartych, także i dla polskich monarchów. „Ale cóż teraz“ — dodał — „po polskiej, ponieważ nie mamy pana, coby języka polskiego rozumiał? Chciałem ją wprawdzie królowi Zygmuntowi oddać, ale iż ten nadspodziewanie prędzej, niżem rozumiał umarł, otóż tak przy mnie została. Tobie ją oddaję: aza się kiedy do czego przydać będzie mogła“. „I tak, wyjąwszy z szkatuły“, — opowiada drugi — „oddał mi ją w ręce. Ja, wziąwszy ją od niego i przeczytawszy, schowałem ją. I tak przez te lat dwadzieścia leżała przy mnie odłogiem aż dotąd.“

Że tak długo pozostał rękopis bez użytku, tłumaczy Januszowski nawałem swoich zajęć i przeszkodami, od niego niezawisłemi. Nawet gdy w jakie dziesięć lat po śmierci Górskiego, Garwaski, starosta gostyński, zwrócił uwagę Januszowskiego ze swojej strony na zalety dziełka Cerioli i zachęcał go do zrobienia przekładu (nic nie wiedząc o istnieniu gotowego w rękopisie), ociągał się zrazu nasz wydawca, „zabawiony będąc sporządzaniem statutu koronnego, pracą wielką.“ W istocie pracował on między r. 1589 a 1596 bardzo gorliwie nad spisem statutów i praw koronnych, który sejmowi z r. 1596 przedłożył, jako owoc przygotowawczych studyów do dzieła, wydanego w parę lat później. Ale skoro tylko tę robotę ukończył, użył pierwszych wolnych chwil na to, aby depozyt swego profesora uchronić od zatraty. Wydobył rękopis ze skrzyni, przejrzał go, tu i owdzie poprawił i wydał wreszcie we własnej drukarni w początkach r. 1597 (przedmowa nosi datę 3 stycznia t. r.).

„Rada pańska“ jest wedle tytułu i przedmowy, jakiemi opatrzył rzecz Januszowski, przeróbką włoskiego

przekładu hiszpańskiego dziełka Fryderyka Furyusza Cerioli.

Nazwisko Cerioli (1510 — 1592), dziś prawie zapomniane i przez historyków literatury pomijane, było dosyć głośne w swoim czasie, zwłaszcza w pośród teologów, których uwagę zwrócił na siebie wystąpieniem przeciw przekładom pisma św. na nowożytne języki. Dzieło, temu przedmiotowi poświęcone, zrobiło mu wielu nieprzyjaciół i groziło niebespieczeństwem prześladowań. Na szczęście dla siebie, znalazł potężnego protektora w cesarzu Karolu V., który go posłał na dwór syna Filipa do Hiszpanii. Mianowany historykiem królewskim, pędził odtąd Ceriola życie spokojne, zajęty pracami literackiemi, a wyjątkowo tylko biorący udział czynny w sprawach politycznych. Tamto właśnie, na dworze hiszpańskim, wypracował obszerne dzieło o „Sztuce wymowy“, wydane w r. 1554, jakoteż traktat p. t. „Del consejo y consejeros“ (O radzie i doradcach), który okazał się po raz pierwszy w druku w Antwerpii r. 1559 [1]).

To ostatnie dziełko musiało być wielce poczytnem, skoro przed upływem XVI wieku przekładano je kilkakrotnie, a to na języki łaciński i włoski. W którym roku wyszedł przekład włoski, oznaczyć w braku książki i bibliograficznych danych nie umiem: to pewna, że nie późnięj, jak w r. 1567, skoro w tym czasie mieli go już w rękach Barzy i Górski. Pierwszy przekład łaciński sporządził Schardius i wydał w Bazylei r. 1563;

[1]) Por. Nouvelle biographie générale (Paris, 1858), t. IX, str. 70. Także Zedlera: „Gross. Univers. Lexicon“, t. IX, str. 2331 (Halle und Leipzig, 1735.).

drugi zawdzięczamy naszemu Warszewickiemu (pierwsze wydanie: w Krakowie r. 1595, drugie: w Wittenberdze r. 1597).

Ponieważ nie udało mi się wydostać znikąd oryginału hiszpańskiego ani włoskiego przekładu dziełka Cerioli, których wydania muszą należeć do rzadkości, przeto nic nie pozostało, jak użyć do porównania przekładu Warszewickiego, wedle zapewnienia tłumacza oddającego dosłownie tekst hiszpański [1]).

Z porównania, które przeprowadziłem, wynika, że książka Górskiego nie jest bynajmniej przekładem ani streszczeniem dziełka Cerioli, lecz raczej samodzielnem, rozszerzonem opracowaniem i rozwinięciem jego zasadniczej treści. Oba utwory różnią się od siebie znacznie rozmiarami: rzecz Górskiego jest co najmniej dwa razy obszerniejsza od traktatu Cerioli. Sam Górski objaśnia o tem w „zamknieniu“ do czytelnika, gdzie czytamy: „To prawda, że (książka) do spraw i obyczajów naszych stosowana, a podobno trochę obszerniej; ale zaż lepiej gomoło ją wydać było?“ Toż samo zauważył Januszowski, gdy zabrał się do przejrzenia rękopisu Górskiego. „Szukając, napadłem;“ — pisze — „widzę też rzecz, tenże porządek, ale na wielu miejscach albo krótszy albo szerszy, a co większa, do spraw, do obyczajów polskich stosowany, a wedle potrzeby.“

I tak jest w istocie. Górski tłumaczy Ceriolę bardzo rzadko dosłownie; najczęściej posługuje się tylko

---

[1]) „Verbum enim verbo redditum est,“ — wyraża się o swoim przekładzie Warszewicki, — „quidquid in materia tam gravi et ardua breviter et succincter ab eo (Ceriola) est exaratum.“

jego zdaniami, jako motywami, około których snuje całe pasmo swoich własnych myśli. Nie masz rozdziału w dziełku Cerioli, któryby nie został w jakimś względzie uzupełniony i powiększony: są i takie, które wskutek tych samoistnych dodatków urosły do potrójnych rozmiarów, jak n. p. ustęp p. t. „Piąta rada praw“ (str. 26—29), dalszy p. t. „Pierwszy znak godności rady pańskiej: dowcip“ (str. 35—43) lub „Piąty znak godności: wiadomość cnoty“ (str. 58—62) i t. d.

Amplifikacye Górskiego odnoszą się nie tylko do ogólnych poglądów, ale i do szczegółów: wywody jego są n. p. poparte liczniejszemi danemi geograficznemi i historycznemi, aniżeli w traktacie hiszpańskiego pisarza. Stosuje on tu i owdzie swoje wspomnienia z podróży: dodaje uwagi o Wenecyi (str. 17), o Hiszpanii i Neapolu (str. 26—27), o królu Filipie (str. 28), których nie znajdujemy w oryginale. Toż samo dotyczy trafnych spostrzeżeń o rozkładzie i budowie domów w miastach Ferrarze i Neapolu (na str. 63).

O wiele częstsze i cenniejsze są alluzye do stosunków polskich i przykłady z nich zaczerpnięte. Wskazuję na ważniejsze:

Na str. 23 mowa o nadużyciach i gwałtach, często zdarzających się w Polsce i o smutnych następstwach, jakie swawola szlachecka i jej bezkarność za sobą pociągnęły.

Na str. 27—29 utyskiwanie, że w Polsce „prawa żadnego nie mamy“ i że lada kto może być wskutek bezładności obrad sejmowych prawodawcą.

Na str. 32 twierdzenie, że same szlachectwo, szumny tytuł mało warty, jeżeli mu nie towarzyszy cnota i zasługa osobista.

Na str. 37 i 39 surowe potępienie polskiej zaściankowości prowincyonalnej.

Na str. 47—48 wskazówka, jakie języki powinien znać doradca króla polskiego.

Na str. 72—73 wywód o korzyściach podróży po ziemiach obcych dla Polaka.

Na str. 77 wypomnienie, jak źle wyszli Polacy na lekceważeniu sił sąsiedzkich, mianowicie Moskwy.

Na str. 126 szczegół o królu Zygmuncie Starym. i t. d.

Można orzec po tem wszystkiem śmiało, że „Rada pańska“ jest we większej części wyłączną własnością naszego autora, odbiciem i wypływem jego osobistych zapatrywań. Zawisłość od dziełka hiszpańskiego ogranicza się do zasadniczej treści: co do licznych szczegółów tej treści z jednej strony, a z drugiej co do sposobu wypowiadania myśli, co do wyboru wyrażeń i określeń, co do języka, to jest, co do całej formy zewnętrznej, nosi rzecz Górskiego na sobie oczywiste piętno samoistności.

A trzeba dodać, że właśnie przez to, co autor nasz dopowiedział do wywodów Cerioli, czem je rozszerzył i uzupełnił, stanął jego utwór o wiele wyżej od wzoru. W oczach naszych nadają mu wyjątkowej wartości ustępy, dotyczące stosunków polskich. „Wieje w tem całem pismie (jak się trafnie wyraża prof. Morawski) jakiś szeroki powiew duchowy, wolny od wszelkiej ciasnoty czyto narodowej, czy prowincyonalnej, czy rodowej.“ Otwarcie i bezwzględnie piętnuje Górski przesądy i przywary polskiej szlachty: ośmiesza w dosadnych słowach zaściankowość szlachecką, zaślepione, wyłączne uwielbienie polskich urządzeń i zwyczajów,

przesadne domatorstwo, zasklepianie się w ciasnych granicach swojszczyzny. Odsłania się w tej książce Górski, jako człowiek, patrzący na sprawy i ludzi swego kraju z punktu widzenia (że się tak wyrażę) europejskiego, wzniesionego ponad uprzedzenia kastowe i zawiści międzynarodowe, a zarazem jako gorący patryota o zdrowych demokratycznych pojęciach i o rozumnie postępowych zasadach.

Liczne zalety wewnętrzne podnosi znakomicie jedna zewnętrzna, mianowicie piękność języka. Odznacza się on barwnością, potoczystością i jędrnością, zadziwia wielką obfitością i szczęśliwym doborem rodzimych przysłowiowych zwrotów, dostatkiem trafnych wyrażeń i ujmuje wreszcie jakimś odrębnym, archaistycznym polorem [1]).

Ze względu na te wszystkie strony dodatnie zasługuje utwór Górskiego na to, aby nań zwrócono bliższą uwagę i aby mu wyznaczono jedno z wyższych i bardziej poczestnych miejsc w szeregu polskich dzieł

---

[1]) Już Januszowskiego, piszącego w XVI wieku, uderzył ten archaistyczny polor języka; wyraża się bowiem we wstępie, że „polszczyzna trochę nie wedle wieku.“

Tu wypada zauważyć, że ogłada stylu „Rady pańskiej“ może być w części zasługą Januszowskiego, który rękopis niezawodnie przeglądał i poprawiał. Przyznaje się do tego dosyć wyraźnie w przedmowie: „Ucieszyłem się,“ — powiada (wspominając o odnalezieniu rękopisu Górskiego) — „że mi prace ubyło; lżej bowiem trochę polerować, niż wszystko przekładać“.... Zdaje się, że nie ograniczał się na poprawkach stylu, lecz uzupełniał nawet gdzieniegdzie tekst swoimi dodatkami. Przypuszczenie to nabiera pewności przynajmniej w obec wzmianki (na str. 77) o odzyskaniu Połocka, które nastąpiło w r. 1579, a więc w dwa lata po spotkaniu się Januszowskiego z Górskim w Płocku.

prozaicznych XVI wieku. Prof. Morawski zestawia „Radę pańską“ z „Dworzaninem“ Górnickiego i przyznając pierwszeństwo dziełu ostatniego, wskazuje przecie na pewne cechy wspólne, które go przywodzą do konkluzyi, „że obydwa dzieła, stosujące dla polskich potrzeb owoce i wykwity odrodzonej cywilizacyi zachodu, pokrewnymi są objawami i dopełniają się wzajemnie.“

Dodaję w końcu parę wyjaśnień, przeważnie formalnych.

Wydawca Januszowski poświęca książkę Stanisławowi Garwaskiemu, staroście gostyńskiemu. O tym Garwaskim wiadomo tyle, że brał swego czasu udział w deputacyi, która jeździła do Szwecyi z dyplomem królewskim dla Zygmunta III, że posłował kilka razy na sejmy, mianowicie w l. 1588 i 1590, że wreszcie najdalej w r. 1601 został kasztelanem płockim. Słynął z wielkiej pobożności i ofiarności na rzecz Kościoła. Musiał być także miłośnikiem literatury, a po trochę i mecenasem ludzi pióra, skoro w tym samym roku, co Januszowski „Radę pańską“, poświęca mu również swój przekład dziełka Szymonowicza „Castus Joseph“ Stanisław Gosławski (Por. wyd. „Bibl. pis. pol.“ z r. 1889). W przedmowie dedykacyjnej (str. 6) podnosi ten ostatni ze szczególnym naciskiem prawowierność i religijność swego protektora.

Co do wydania „Rady pańskiej“ z r. 1597 (jedynego), musi ono należeć do rzadkości bibliograficznych. Nie mam wiadomości, aby którykolwiek ze zbiorów krajowych posiadał to dziełko, prócz biblioteki hr. Działyńskich w Kórniku, z której egzemplarza został dokonany niniejszy przedruk.

Książka, formatu 4^{0}, drukowana jest czcionkami gotyckiemi: tylko tytuły rozdziałów i zwroty przysło-

wiowe odznaczone literami łacińskiemi. Rozróżnienie to zachowuję w niniejszem wydaniu, uwydatniając zwroty przysłowiowe rozstrzelonym drukiem. Poniżej, na czele przedruku, umieszczona jest podobizna (niezupełnie ścisła) kartki tytułowej.

Wiktor Czermak.

RADA PANSKA.

To ieſt,

IAKICH OSOB PAN

KAZDY WYBIERAC SOBIE

ma do rády swoiéy:

PRZEZ FRIDERIKA FVRIVSZA

Ceriolę po Hiſzpáńſku nápiſána:

A PRZEZ X. DOKTORA IAKVBA GORSKIEGO,

niekiedy Plebaná kośćiołá Pánny Máriiéy,

y Kánoniká Krákowskiégo,

Z Włoſkiego ná Polſkie przełożona,

do wieków przeſzłych ſtoſowána,

teraznieyſzym niemniéy potrzebna.



W Krákowie,

W Drukárni Łázárzowéy, Roku Páńſkiego,

1597.

IN STEMMA
MAGNIFICI D. STANISLAI GARVASII
CAPITANEI GOSTINENSIS, &c.

(W pierwodruku na tem miejscu umieszczony rysunek herbu Grzymała: trzy wieże, ustawione na wspólnem podmurowaniu, w pośrodku którego brama; w bramie rycerz z dobytym mieczem).

Triplex te triplicem, Garvassi, turris honorem
Effectu triplici promeruisse docet:
Nam tum consilio patriam, tum fortibus ausis,
Dum fera Mars poscit praelia, saepe iuvas.
Sed tua facta, modis quem tot testaris, avitae
Exsuperat summus religionis amor.
Quare praepetibus merito super aethera pennis
Fama effert, canit ac nomen ubique tuum. M. S.

IN LIBRUM.

Sidereae foetus animae, procedite in auras,
Quae vos Garvasii splendida cura vocat.
Nec vos noctivagae reus hic timor arceat umbrae,
Quis scit, an et nocti sit sua clara dies.
Nemo hodie est, qui consilium non praestet abunde,
Utque aliis sapiat, desipit ipse sibi. A. D.

SWEMU WIELCE M. PANU,

JEGO M. PANU

STANISŁAWOWI GARWASKIEMU,

STAROŚCIE GOSTYŃSKIEMU

ETC. ETC.

JAN JANUSZOWSKI

POWOLNE SŁUŻBY SWE W MIŁOŚCIWĄ ŁASKĘ ZALECA.

Lat temu dwadzieścia i dwie, M. Panie Starosto, jako przyjechawszy ze Włoch i do króla onego pamięci świętej i wiecznej, Stefana Wielkiego, przystawszy i z nim do Włocławka ku Toruniowi jachawszy, napadłem był w Płocku na preceptora swego, w rozum, w naukę, w godność nie jedno u nas w Polscze, ale i po wszytkim chrześcijaństwie zawołanego, X. Jakóba Górskiego, w prawie duchownym i świeckim doktora zacnego, kanonika naonczas płockiego, gdzie między inszemi rozmowami, które nam czas króciły i same się podawały, zwłaszcza z onego zaciągu nagłego za pana nowego, z którego nie tylko rzeczy potoczne wszytkie, ale i rzeczpospolita sama i rada pańska i stany koronne wszytkie do dziwnej odmiany zachodziły, z miłości ku ojczyźnie swej, z ostrego baczenia swego, widząc, do czego się zanosiło, rzekł to był do mnie: Jeśliż kiedy, terazbym (powiada) życzył, aby pan nasz, który do praw nowych przyszedł, miał radę około siebie dobrą i zdrową; życzyłbym, powieda, i tego, jako panem jest mądrym,

aby w swej radzie miał podobnego kogo onemu Hiszpanowi, człowiekowi w rozum wielkiemu, Fryderykowi Furiuszowi Cerioli, albo przynajmniej książkę jego, którą wydał o radzie pańskiej, jakaby przy którym panie być miała. Tamże, gdym go pytał o tej książce, tę mi sprawę dał: iż w Neapolim będąc, napadł był na włoską, z hiszpańskiego przełożoną, i za pobudką Jego M. pana Piotra Barzego, kasztelana przemysłskiego, naonczas posła od króla Jego M. do ojca świętego papieża i do króla hiszpańskiego, za pobudką Pawła Stępowskiego, naonczas agenta króla Jego M. w Neapolim, widząc rzecz dla swoich potrzebną, zdało się i samemu nie od rzeczy, gdyby ją był z włoskiego na polskie kto przełożył. O sobie bowiem to rozumiał, że w polskim języku, choć w rodzonym, nie był tak udatnym, jako w łacińskim, i przetoż życzyłby był tej prace i tej przysługi ku ojczyźnie komu inszemu. Jedno iż się tej zabawy żaden podjąć nie chciał (podobno, że i trudna, choć się zda mała, i nie każdemu się udaje albo też, że się nie nagradza, co i od najliższej rzeczy łacno odwiedzie każdego), owe zaś osoby, wyzszej mianowane, nalegały i usiłowały: otóż ja, powieda, widząc, że się już próżno zbraniać było tego, podjąłem się sam w imię pańskie tej prace i przełożyłem ją z włoskiego na polskie językiem, jakom mógł i umiał, płockim mazoweckim. Ale cóż teraz, powiada, po polskiej, ponieważ nie mamy pana, coby języka polskiego rozumiał? Chciałem ją był wprawdzie królowi Zygmuntowi Augustowi oddać: ale iż ten nadspodziewanie prędzej, niżem rozumiał, umarł, otóż tak przy mnie została. Tobie ją oddaję: aza się kiedy do czego przydać będzie mogła. I tak, wyjąwszy z szkatuły, oddał mi ją w ręce. Ja, wziąwszy ją od niego i przeczytawszy, schowałem

ją. I tak przez tę lat dwadzieścia leżała przy mnie odłogiem aż dotąd. Wprawdzie, usiadszy po pewnym czasie na rolej ojcowskiej, pomyślałem po kilka razów wydać ją na świat, częścią rzeczy samej gwoli, częścią osobie takiej i preceptorowi memu gwoli, któremum ja wiele powinien: bo jakiego był serca do mnie, łacno zeznają ci, którzy naonczas posługami jego przy nim się bawili, uważając lata swoje i moje, chęć i ochotę do ojczyzny i ku kościołowi bożemu i coby się za tem dobrego i pożytecznego czynić mogło. Ale cóż potym? Nie jedno do tego, ale ani do inszych rzeczy, z których jedne z pochwałą ojczyzny, drugie z pociechą kościoła bożego wydać się były mogły, nigdym przyść nie mógł. Tak podczas a często rzeczam dobrym, czego ludzie widzieć nie mogą, coś przeszkadza. I dotąd a podobno i dłużej, jako insze rzeczy, jeszczeby były leżały. Sprawiedliwa przedsię praca, co drugi mówi, w niwecz się nie obraca; to nawiętsza, nie wtenczas na świat się rodzi, kiedy człowiek na to godzi, jedno aż czas temu przyjdzie. Podał się czas, podała i droga: droga ze dwu miar. A ta jaka? Podobno sam Ceriol i godność jego: albo że z hiszpańskiego na włoski i łaciński przełożony. Słuszna to. Ale tego któżby się był ważył na polskie przełożyć bez powodu? Wiele tym sposobem rzeczy światu i ludziom godnych ginie. W. M. mój M. Pan użyłeś mię w tym, abym Ceriola tegoż na polskie przełożył i wydał. Tu powód, tu droga. Nie obiecowałem, zabawiony będąc sporządzaniem statutu koronnego, pracą wielką. Pomyślałem przedsię, dogadzając i łasce, dogadzając i ojczyźnie: Ceriolam wziął, rzeczym się przypatrował i wspomniałem, żem coś temu podobnego u siebie miał w skrzyni. Szukając, napadłem: widzę tęż rzecz, tenże porządek, ale na wielu

miejscach albo krótszy albo szerszy, a co więtsza, do spraw, do obyczajów polskich stosowany, a wedle potrzeby. Polszczyzna trochę nie wedle wieku. Jakakolwiek, owa tenże Ceriol. Ucieszyłem się, że mi prace ubyło: lżej bowiem trochę polerować, niż wszytko przekładać; ucieszyłem się, że się zrazu dogodzić mogło wolej i żądaniu W. M. mego M. Pana. Ucieszyłem się, żem tą, choć lichą, ale wdzięczną pracą swoją swemu preceptorowi, człowiekowi wielkiemu, miłość onę i ono serce ku mnie wielkie jego, nie rzekę, oddać — gdzież bowiem rzeczy są podobne? — ale tylko po sobie pokazać mógł, żem oddać chciał. Przystąpiłem do rzeczy, aby się przejźrzały i wydały. Rzecz jako potrzebna nie jedno w inszych królestwach, ale i u nas w Polscze, królewskiemu, książęcym i pańskim stanom, na stolicach wysokich będącym, samaż rzecz okazuje: nad radę bowiem pańską dobrą, mądrą, godną, co na świecie lepszego, co szczęśliwszego, co potrzebniejszego? Okazuje to przekładanie z hiszpańskiego na włoskie i łacińskie, z włoskiego na polskie; okazują te osoby wyzszej mianowane, które się o jej przekładanie starały, przy których i W. M. mój M. Pan miejsce, jeśliż nie przedniejsze, pewnie nie podlejsze mieć raczysz, któryś nie tylko staranie czynił, aby na polskie była przełożona, ale aby przełożona tym prędzej była wydana. Znak wielki czegoś osobnego. Kto czytać będzie, pewienem, nie pogani. A tu już, M. Panie Starosto, upatrując, komuby tego Ceriola biegiem potocznym słusznie oddać (tak bowiem obyczaj niesie, a nie zły, jedno tymi czasy, nie wiem, jaki pożytek komu czyni) inszego nad osobę W. M. samego z wyzszej opisanych przyczyn nie upatruję. Do których i to przystępuje, jako zacnością i starożytnością domu, tak i rozsądkiem,

w sprawach rzeczypospolitej biegłością, więc dzielnością, czujnością, staraniem, a co więtsza, wiarą, życzliwością, statecznością ku panu swemu, ku ojczyźnie i kościołowi bożemu, rzeczą u wiela barzo rzadką, jeśli inszych nie przerównasz, pewnie ze wszytkimi łacno zrównać możesz. Przydam i to: niedługo czekać, że, da Pan Bóg, miejsce rady pańskiej z pożytkiem korony wszytkiej, z pociechą kościoła bożego i ozdobą zacnego domu swego zasieść i tych książek uciechę i pożytek doznać i odnieść będziesz W. M. raczył. Przyjmiesz tedy W. M. mój M. Pan Ceriola tego odemnie, sługi swego, z miłościwą łaską swą na znak powolności mojej; przyjąwszy, nie wątpię, że go tak udać do ludzi będziesz raczył, jako tego godzien, częścią z przekładacza, który gdyby był żyw, ile człowiekiem był godnym i województwa i krajów tychże, których i W. M., podobno albo i bez podobno umiałby go sam osobie W. M., a przy osobie W. M. inszym wszytkim lepiej, niż ja, udać i zalecić. Nie wątpię, że mię W. M. mój M. Pan za tem poznaniem pierwszym, daj Boże szczęsnym, nie tylko w miłościwej łasce swej mieć, ale i rzeczy moich ku sławie ojczyzny podporą być raczysz, o co proszę. Łasce się W. M. mego M. Pana z powolnymi służbami swemi, jako najpilniej mogę, zalecam. W Krakowie, roku nowego, daj Boże szczęśliwego, 1597, dnia 3 stycznia.



JAKÓBOWI GÓRSKIEMU,

ZACNOŚCIĄ KAPŁAŃSTWA, GODNOŚCIĄ DWOISTĄ OBOJGA PRAWA, SERCEM A SERCEM WIELKIM KU OJCZYŹNIE, BIEGŁOŚCIĄ I WIADOMOŚCIĄ RZECZY, NAUKĄ, PRACĄ, PIÓREM NIE JEDNO U SWYCH, ALE I OBCYCH ZAWOŁANEMU, OZDOBIE OJCZYZNY, CZUŁEMU PASTERZOWI, PODAWCY GODNOŚCI, TO, O CO TRUDNO BYWA U SWEGO, TRUDNIEJ U OBCEGO, CO JAKO CIEŃ Z OCZU GINIE, PAMIĄTKĘ BYCIA JEGO, OBRAZ GODNOŚCI, WYRAZ MIŁOŚCI KU OJCZYŹNIE: CERYOLA TEGO, OD NIEGO NA POLSKIE PRZEŁOŻONEGO, PRZEZ NIEMAŁY WIEK ODŁOGIEM LEŻĄCEGO, MAŁO NIE UTRACONEGO, TERAZ ZA POBUDKĄ W ZACNOŚĆ, W SPRAWĘ, W ROZUM DZIELNEGO STANISŁAWA GARWASKIEGO, STAROSTY GOSTYŃSKIEGO ETC., ZA STARANIEM JEGO JAN JANUSZOWSKI, UCZEŃ, PRECEPTOROWI SWEMU DLA SPÓLNEJ MIŁOŚCI, DLA SERCA KU NIEMU WIELKIEGO, DLA POBUDKI ZACNEJ KRWI JEGO, DLA TOWARZYSTWA W NAUKĘ, W ROZUM JEMU PODOBNEGO, CHĘTLIWIE WYDAŁ I WYSTAWIŁ.



RADA PAŃSKA,

to jest:

jakich osób pan każdy wybierać sobie ma do rady swojej,

przez

X. DOKTORA JAKÓBA GÓRSKIEGO,

niekiedy plebana kościoła Panny Maryjej i kanonika krakowskiego, z włoskiego na polskie przełożona.

Rada pańska albo raczej królewska jest zebranie osób mądrych, z wiela obranych, którychby król i pan używał we wszytkich potrzebach rzeczypospolitej czasu pokoju i czasu wojny. O których kto chce co stanowić, ma mieć na pieczy rzeczy przeszłe i niniejsze i jedne do drugich pilnie stosować. Co gdy uczyni, nie trudno mu będzie obaczyć, jakie potym będą, nie trudno pokazać drogę, którąby się mogło rzeczom szkodliwym zabieżeć, a do tego, co jest potrzebnego, postąpić, albo, jeśliżby takowa tonia przypadła, w którejby przyszło bobrować, tak rzeczy naciągać, żeby mniej było żałować. Drogi pewniejszej do wyrozumienia rzeczy przyszłych inszej nie masz, jedno gdy kto przeszłe czasy uważa, co się kiedy i kędy działo, czym ludzie wygrawali, czem utracali i co z czego kiedy urosło. Co gdy z tym, co teraz idzie, porównywa, wnet obaczy, do czego rzecz się toczy i co potym z niej uroście: jakoby temu zabieżeć, jeśliże źle będzie; jeśli dobrze,

jakoby to obwarować, aby co do tego nie przeszkodziło. Przetoż do rady pańskiej nie trzeba brać ludzi, którzy nie wiedzą, co się czasów przeszłych działo albo co się dzieje między ludźmi nie jedno tego królestwa, ale i w wiela inszych, zwłaszcza tam, gdzie się wiele rzeczy przytacza, którym rozumem zabiegają. Dziećmi są zawsze, którzy dalej nie wiedzą, jedno co doma widzą, ani słychali, co się przedtym i u nas i u inszych narodów działo. Doskonała wiadomość rzeczy, która potrzebuje wielu rzeczy obaczenia, tak przeszłych jako niniejszych, tak postronnych jako domowych, czyni człowieka roztropnego i w rzeczach biegłego i do rady statecznej godnego i sprawnego: której kto nie ma, lepiej, aby siedział doma, godnemu miejsca w radzie nie zastępował, królowi, panu swojemu, także i rzeczypospolitej głupią radą swą nie szkodził, a słowy niepotrzebnemi uszu pańskich nie bawił. Wypchnąwszy tedy domaka niepotrzebnego, puścimy się do rady, która się pana trzyma nie inaczej, jako zmysły przy każdym człowiecze. Rada dobra jest rozumem, jest pamięcią, oczyma, uszyma, językiem, rękoma, nogą króla swego. Pan zasię albo król (bo musimy obudwu natenczas używać) przeciw swoim ludziom ma być jako ojciec, jako sprawca i obrona majętności i zdrowia ich. Bo jako człowiek używa swoich zmysłów i członków w swoich sprawach, tak się też stara, aby którego zmysłu nie obraził, by którego członka nie utracił, strzeże ich pilnie i broni: bez jednego bowiem, gdy się utraci, nie może być człowiek w swych sprawach doskonały, musi na wielu rzeczy chramać i ułomnym być. Otoż i pan i rada mają mieć baczenie na swe powołanie: co komu powinni, pilnie u siebie uważać, pamiętając, iże są namiestniki bożemi tu na ziemi, aby

zasiadszy ławicę i stolicę bożą, tak lud od Pana Boga im poruczony rządzili i sądzili, jakoby liczbę przystojną szafunku swego uczynić mogli, a dusze ludu tego, którym szafowali i który sprawowali, w ręce boże, jako słudzy dobrzy, dobrze oddać za czasem mogli.

Wielka jest rzecz rada dobra; szczęśliwy pan, który się godnemi i bogobojnemi ludźmi osadzi. Rada dobra jest grunt wszytkich fortun i spraw dobrych pana swego. Na dobrej radzie pańskie zdrowie stoi. Rada dobra pożytek panu swemu czyni i sławę jego mnoży i szerzy. Na radzie dobrej majętność i wszytkie dobro rzeczypospolitej stoi; na cnocie, na rozumie, na bogobojności budują się wszytkiego państwa zdrowie i majętności ludzkie. Jako ten fundament będzie źle założony, nie może ani pan ani żadny człowiek nic tak mocno budować, żeby się wnet obalić nie miało. Zła rada zasię jest zelżywością pana swego i upadkiem królestwa wszytkiego. A jako ten, który ma zmysły złe i wrzedliwe, nie może nic dobrego sprawić i na wszytkich sprawach chramie, tak też pan, który się osadzi ludźmi nikczemnymi, na rozumie ułomnymi, na cnocie szwankującymi, na bogobojności oziębłymi, nie tylko, co na jego poddane należy, nie może opatrzyć, ale też, na czym jego pożytek, sława, naostatek zdrowie stoi, obaczyć nie może i jest nie barzo różny od tych, o których śpiewają: Usta mają, a nie mówią; uszy mają, nimi słuchu nie znają; oczy mają, nie widzą; na nogach nie postąpią ani rękoma ruszyć mogą. A tak każdy pan, który miłuje zdrowie swoje, który się kocha w uczciwości, który pożytki i swoje poddane miłuje, ma się o to pilnie starać, żeby stolicę swoję osadził ludźmi godnymi, to jest rozumnymi, w rzeczach biegłymi, cnotliwymi i bogobojnymi; przy-

prawić sobie oczy jasne, nogi niechrome, rozum ostry, uszy czujne, przez któreby wszytko słyszał, na wszytkie strony widział, każdą rzecz wyrozumiał, na każdą potrzebę dojechał i każdej rzeczy doszedł. Bo jako te członki i zmysły jego będą ułomne, i sam siebie i swoje poddane i wszytko państwo swoje z gruntu wywróci i sławę u ludzi postronnych utraci, którzy pospolicie tak sądzą o panu, jako widzą, których rady i posługi używa i jakimi się ludźmi osadza. Jako niedawno jeden pan wielki odpowiedział: Nie zalecaj mi wielą słów nikogo, jedno mi powiedz, czym się bawi, z kim towarzystwo wiedzie albo jakie ludzi około siebie miewa; już ja będę wiedział, co jest, bo to tak dawno powiadają: jakim kto jest, takiego towarzystwa sobie szuka. Wiele mądrych i zacnych ludzi było, którzy dla spraw swoich głupich i sług niedobrych sławę i miłość u ludzi tracili. Wiele zaś jest nikczemnych, którzy za radą sprawną a mądrą i sławę swą i państwa rozszerzają. A tak każdy pan o tem we dnie i w nocy myślić ma, jakoby się radą dobrą osadził, zdrowie swe, pożytki i sławę ludźmi godnemi obwarował, godnym, bogobojnym wolności, majętności i zdrowie poddanych swych w ręce podawał, by zaś przez złą sprawę i niegodność rady swej ku trudności jakiej nie przyszedł, sławy u postronnych nie naruszył, a do poddanych w nienawiść nie przyszedł: bo, jako się rzekło, zdrowia, sławy, pożytku i poddanych i pańskiego gruntem jest rada dobra, który grunt jako się pocznie łamać a cnocie ustępować, wszytko państwo musi szwankować. Może każdy, co chce, mówić; lecz to, co się rzekło, jest prawda, czego i rozum i doznanie albo wiadomość rzeczy i przykłady wielkich państw, hetmanów wielkich,

królów możnych i inszych rządców dowodzą. Ale o tym dosyć.

RADA MA BYĆ WEDŁUG RÓZNOŚCI SPRAW RÓŻNA.

Aczkolwiek jako ciało jest złożone z wielu członków, tak też rada z wiela ludzi godnych jest jednym zgromadzeniem, której głową jest król albo pan: wszakże przedsię, jako w jednym ciele członki są różne i różne ich jest używanie, bo oczy widzą, uszy słyszą, nogi chodzą i każdy inszy zmysł ma swój urząd różny od inszych, tak też w kole senatorskim nie wszystkich jest jeden urząd i nie wszytkich jednaka sprawa i nie każdy się do każdej rzeczy godzi. Przeto pan wszelaki używać ma i w swoich i w rzeczypospolitej potrzebach każdego wedle jego godności i ktemu go obracać, do czego się godzi i co mu przystoi. A chociaby też jeden był ze wszytkim, przedsię być nie może, aby wszytkiemu dogodzić mógł. L e p i e j, powiadają, d w i e g ł o w i e r o z u m i e j ą, n i ż l i j e d n a; l e p i e j d w i e o c z y w i d z ą, n i ż e l i j e d n o. Także też lepiej, gdzie ich kilka będzie, a każdy swego dogląda, lepiej obaczą rzecz, lepiej sprawią, niżeli jeden: co zawżdy widzimy na oko, że gdy się kto jedną bawi rzeczą, lepiej ją wybaczy i zrozumie, niż gdy się wielą spraw bawi. Przeto pan, który ma wiele wielkich i różnych spraw, ma na wiele części radę swą rozdzielić i każdemu, czego ma patrzyć, naznaczyć, a nie na jednego kłaść wszytkiego. Bo jeśliże w domu wielkim wiele naczynia potrzeba, to pewna, iż w wielkim mieście abo w królestwie, w którym wiele spraw i rozmaitych, trzeba różnej i wiele rady i wiele spraw, aby każdy tego, na co

go obrócą, jako przystoi, doglądał, aby się nic nie mieszkało w tym, w czym pożytek i uczciwość pańska i poddanych zależy. Przeto pan, obaczywszy w rzeczach różność, wedle ich potrzeby radę rozdzieli, a każdemu, co ma sprawować, naznaczy. Ci zasię, aczkolwiek w swych sprawach różni będą, przedsię mają mieć oko pilne i do jednego celu zmierzać wszyscy, aby każdy urzędu swego patrząc, zdrowia, pożytku i sławy pańskiej i dobra pospolitego pilnie przestrzegali. Bo jako zmysły, acz różne są i różne ich jest używanie, przedsię do tego wszytkie się ściągają, aby ciało, którego członki są, zdrowe było, tego, co mu szkodzi, aby uchodziło, do tego się zaś miało, coby potrzebnego było: tak też rada do tego swoje sprawy ma ciągnąć, jakoby pan, który jest głową, i rzeczpospolita, która jest jako ciało a rada jej członki, rzeczy szkodliwych uchodziły, pożytecznych dochodziły. I jako na morzu różna droga ma różnych miejsc wiele i na różnym naczyniu ludzie rozmaici z różnemi rzeczami jadąc, do jednego portu wszyscy przyjeżdżają: tak też rada, daj to, że będzie różna, przedsię do tego jednego celu mierzyć ma, aby panu swemu i rzeczypospolitej tak służyła, jakoby pożytek i sławę panu swemu i rzeczypospolitej jednała. Ale iże nie każde miasto, nie każde państwo jednakie jest, niejednakie też sprawy miewają, otóż ledwie może być dana nauka pewna, jako na wiele części rada rzeczypospolitej i królestwa ma być rozdzielona. Wszakże co w tej rzeczy inszy albo pisali albo stanowili, a zwłaszcza tam, gdzie pospolite dobro z wielką sławą sprawowane bywa, tego trzymać się możemy; a przytym też, jako czasy i miejsca niosą, coby potrzeba albo umniejszyć albo przyczynić, obaczymy. Bo te rzeczy na rozumie i na rozsądku pań-

skim i rady jego zawisły. Mądrego też to jest obaczyć, czego miejsce i czas i ludzie potrzebują.

SIEDMIORAKA RADA.

Najdujemy tedy u ludzi uczonych, którzy tych czasów około tych rzeczy radzili, zwłaszcza w Hiszpanijej, która tych wieków mieczem, radą, męstwem, rozumem, czujnością, panowaniem między wszytkimi pany chrześcijańskimi przodkuje, na siedm części radę rozdzieloną, które części siedmioraką radą nazwali: te opisawszy krótko, jakowa każda być ma, kogo do rady brać i jako się ich pan w tym obieraniu ma zachować, wedle ich nauki i opisania pokażemy.

PIERWSZA RADA DOCHODÓW WSZYTKICH I SKARBU POSPOLITEGO.

Pierwsza tedy rada ma być, którejby pan używał około dochodów swoich albo dobra pospolitego, na które pan włoży doglądanie dochodów wszytkich, którebykolwiek i skądkolwiek mogły się okazać, chociaby były, jako mówią, potoczne, chociażby też skądinąd przypaść mogły: których dochodów tak ta rada ma dojźrzeć, iżeby nie tylko były odebrane, jako się godzi, ale też dobrze oddane, zachowane i pomnożone. Ta rada upatrywać ma wszędzie, z czego pożytek może przyść którego czasu, na którym miejscu mogłoby się co przyczynić i w lepszy pożytek przywieść. Taż rada ma obaczyć, jaki pożytek, jakie podatki mają być postanowione, jako co ma być podwyższono. Starać się ma o to, jakoby wszytki pożytki i dochody pańskie mno-

żyły się, wszakże bez krzywdy ludzkiej i obrażenia pospolitego. Przeto też ma obaczyć, iż jeśliżeby były jakie podatki postanowione, którychby nie była potrzeba, a byłyby zbytnie, niesprawiedliwe i ludziom szkodliwe, aby ich zakazano i wybierać nie dopuszczano: bo dochody pańskie mają być sprawiedliwe i potrzebne. Jako bowiem owce strzydz się godzi, a skóry z nich drzeć nie przystoi, tak też z poddanych, co słusznie i sprawiedliwie przydzie i czego pański stan i rzeczpospolita potrzebuje, godzi się brać; na rzeczy próżne, niepotrzebne, nie godzi się ich wyciągać. Taż rada ma to naleść i obaczyć, co na wojenne potrzeby królowi wychodzi albo co też w domu na stronę odchodzi, żeby to, coby próżno odchodziło, było chowano: bo też to wielki dochód, gdy nic próżno ani na stronę ani też na rzeczy niepotrzebne nie odchodzi. Na tę radę należy niepotrzebne rzeczy na stronę odkładać, a potrzebnych, jako może być nalepiej, przyczyniać i, jako czas i rzecz potrzebuje, dochodami szafować, przyczyniając ich, jako potrzeba niesie. Majętność bowiem nie jedno się tym mnoży, gdy kto najduje drogi, jakoby mu przybyło dochodów, ale też, gdy nie dopuści nic niepotrzebnie wydawać. Krótko mówiąc, ta pierwsza rada jest strażą skarbu królewskiego i szafarzem dobra pospolitego. Tej rady i podskarbi takowych, jeśli który pan mieć nie będzie, jako przystoi, ten zawsze niedostatecznym będzie, zawsze dłużyć się, zawsze żebrać u ludzi musi; musi na każdą potrzebę poddane łupić, u postronnych ludzi się sławić, a zatym nieprzyjacielowi niedostatkiem swym przeciwko sobie serce czynić. Małe państwa z dobrą sprawą bogate i nieprzyjacielowi bywają silne. Wielkie zasię dla złych sprawców ubo-

żeją i nieprzyjacielowi z placu ustępują. Przetoż upatrując, komu urząd około skarbu i dochodów swych własnych i dobra pospolitego zlecić, takowych obierać trzeba, którzyby dobrze zbierali, dobrze chowali, pana i rzeczpospolitą, nie sami siebie, bogacili, na stronę odchodzić i na próżne rzeczy dochodów obracać nie dopuszczali.

WTÓRA RADA DOZORU WSZELAKIEGO, WEWNĘTRZNEGO RZĄDU I POKOJU.

Wtóra rada ma być, któraby była ustawicznie przy królu i z którąby około postanowienia wszytkiego państwa król radził, jakoby stało dobrze w pokoju i jakoby sprawiedliwość między poddanemi szła swym trybem. Ta rada tak jest potrzebna, iże na niej państwo każde, jako na gruncie, stoi. U Rzymian rada takowa była, którą oni senatum nazywali, którzy o rzeczypospolitej radzili i prawie ją na ramionach swoich dźwigali. Takowi są w Wenecyjej dziesięć mężów, którzy oczu nie spuszczają z rzeczypospolitej, ustawicznie upatrując, czego trzeba, a co postanowią, aby to wnet do skutku przywiedziono. U nas są biskupi, wojewodowie, kasztelani, na których królestwo zasiadło i ich się rozumem krzepi. Tej tedy radzie należy upatrować, czego państwo potrzebuje, aby w pokoju, w sprawiedliwości i w zgodzie było zachowane. Ta rada ma doględać wszytkich inszych urzędników, jeśli temu, co na nie włożono, czynią dosyć, czy nie. Ta rada ma się dowiadować, jako starosta do skutku przywodzi rzeczy osądzone z ramienia królewskiego, jako się na urzędzie sprawuje, jako sędzia sądzi, jako pisarze piszą,

jako pieczętarze pieczętują, jako listy z kancylaryjej wydawają, jeśli co wychodzi przeciw rozkazaniu królewskiemu albo przeciw prawu pospolitemu, jako się wszytki urzędy królewskie i rzeczypospolitej sprawują i jako pospolitemu dobru służą. Ta rada ma doględać wszytkiego postanowienia rzeczypospolitej i wszytki urzędniki jej, którym albo dochody albo sława albo sprawiedliwość pospolita jest poruczona, upatrując osoby, komu urząd dać, kogo z niego złożyć, kiedy urzędy mięnić, kogo hetmanem, kogo rotmistrzem uczynić, kogo w poselstwie do panów postronnych wysyłać i insze wszytki potrzeby rzeczypospolitej i pana swego upatrować: żeby ani pan ani rzeczpospolita na żadnej rzeczy, na której sława, pożytki, sprawiedliwość, obrona zawisła, nie szwankowali. Na tej też radzie zależy doglądać, aby podatki, których na obronę rzeczypospolitej pan potrzebuje, były w czas i zupełnie oddane do skarbu, bo podskarbi jest szafarzem tych rzeczy, które ręku jego dochodzą: nie powinien, jedno odbierać, brać i chować, a potym tak tym szafować, jako jemu rada i pan rozkażą, nie wydając żadnego pieniądza krom ich rozkazania. Na tę też radę należy uważać, przeciwko komu pan ma wojnę podnieść, z kim przymierze i którym sposobem uczynić, z kim się jednać, z kim przeciwko drugim zmowę czynić, kogo słowy tylko, a nie skutkiem ani rzeczą odprawić, komu zasię nie tylko słowy, ale skutkiem i rzeczą przyjaźń okazać. Przyczym i to upatrować, jeśliże to na stronie a w komorze ma czynić, czyli na oczach przed wszytkimi, kiedy, jako i jakich słów albo jakiej uczynności czas potrzebuje. Nie każdemu się zawżdy, nie na każdym miejscu i słowy i rzeczą, łaską, gniewem, skutkiem jednako okazować godzi, jako to każdy, który bywa mię-

dzy ludźmi, co się trzeźwio kładą, obaczyć może. Nie trudno Włochowi albo Hiszpanowi o słowo, o czapkę, o ukłon i o wszelaką skłonność, która nic nie kosztuje; ale gdy rzeczy potrzeba, tam twardo bywa: każdego oni, jako go potrzebują, używać umieją, a kożdego, niźli się w rzecz z nim stateczną wdadzą, wyrozumieją, aby mu tak grali, jako on rad tańcuje, na czym się naszy barzo omylają. Często je ta skłonność myje: mniemają bowiem drudzy, aby to już jeść, kiedy o chlebie mówią. Ale temu dawszy pokój, ta rada wtóra jest głową wszytkich inszych rad i urzędów wszytkich, ta wszytkiego dozorem być ma, ta wszytkie ma sądzić sprawy, a bez niej królestwo już martwieje, już jest jako ciało bez dusze. Przetoż do tej rady ludzi rozumu wielkiego, lat statecznych, w rzeczach biegłych potrzeba, nie dzieci bogatych, których rozum nie prosto stoi i które jeszcze niepostanowiony rozum unosi etc.

TRZECIA RADA, WOJENNA.

Trzecia rada ma być, która rzeczami rycerskimi bawić się ma, upatrując, czego wojna potrzebuje, jako się nieprzyjacielowi, kiedyby w ziemie wtargnął, bronić, jako mu zabiegać, jeśliby wtargnął, a nie dopuszczać mu na granicach się mocnić albo jako do niego jachać, jako jego ziemię pustoszyć, miast i zamków dobywać, wiele i jakowego ludu tam trzeba. Bo niekażde miejsce i niekażda ziemia jednakiego ludu potrzebuje: w polu koń potrzebniejszy i potężniejszy, do zamku i pod mur lepszy pieszy, górzysty kraj koni się nie boi. Ta rada w swym państwie ma opatrzyć miasta, zamki obwarować i pilno upatrować, jaką obronę,

kędy, z wielą ludzi potrzeba czynić; mury, wały i okopy koło miasta jako toczyć; wiele ludzi czasu pokoju które miejsce potrzebuje, wiele zasię czasu wojny. Ta rada ma się przypatrować nie tylko tych czasów, jako się ludzie w rycerskich rzeczach sprawują, ale też, jakowa sprawa była u starych: jako młode ludzi ćwiczono, jako wojska szykowano, czym wygrywano, czym przegrawano; a to wszytko ma miarkować sprawami wojennemi czasów przytomniejszych, coby się godziło tych czasów używać, czego nie i w czym się teraźniejsze rzeczy wojenne z staremi nie zgadzają. Trzeba wiedzieć, czemu przed laty miasta murem otaczano, czemu teraz mury za wał wystawiają, czemu mury nie prosto wiodą, baszty szeroko sadzą, przekopy toczą. Trzeba się pilnie przypatrywać, jakie wojska zbierać, jako prowadzić i jako się z nim obchodzić; trzeba czytać, słuchać i umieć, jako obóz dobrze zataczać, wojska szykować, piesze i jezdne ludzi gdzie i na którym miejscu wedle potrzeby stanowić; wiedzieć, który naród koniem, który więcej bronią może, który na wodzie, który polem przodkuje, aby przeciw każdemu tak się gotował, jako potrzeba i jakoby mocy jego zabieżeć mógł, a przodkować mu nad sobą nie dopuszczał. Ta rada ma upatrować, jakowy postępek, jakie drogi albo któreby mogły być znowu wynalezione, któremiby się mogło co pomóc albo coby mogło nieprzyjacielowi szkodzić. W wojsku pana swego ma pomiarkować możność i moc pana swego z możnością nieprzyjaciela jego i ma upatrować pilnie, którego możność więtsza, a kto komu być może silniejszy, gdyby się złożył z którym sąsiadem, albo coby zeszło na tym, gdyby nie miał pewnego sąsiedztwa albo przyjaźni z kim; jako teraz jest potężny, a jako może być potężniejszy, gdyby mu na pomoc przybyła która

ziemia albo gdyby której dostał mocą. Na tęż radę należy wiedzieć i mieć na pamięci wszytkie wojny pana swego i przodków jego, to jest korony państwa jego, jakie było ruszenie, jaka sprawa, jaka ugoda: jakim sposobem ugody czyniono, kiedy czyniono, a co za przyczyny były, które je do tego wiodły, aby przyjmowali i podawali takowe stanowienia sposoby. Taż rada ma mieć wiadomość około spraw nieprzyjaciół pana swego, około spraw sąsiedzkich i tych, z któremi mamy przymierze, i o wszytkich, którzykolwiek mogą być albo przyjaciele albo nieprzyjaciele. A gdy obaczy, iż nieprzyjaciel jest potężniejszy, tam już więcej do pokoju, niż do wojny, pana swego prowadzić; gdzieby się zaś obaczył, że nieprzyjaciel nie może być równym panu jego, tedy do wojny namawiać. Ale obaczywszy, iż pan jego słabszy, tedy wnet upatrywać, czym jest słabszym: jeśli małością ludu, czy strzelbą i inszą bronią; jeśli ćwiczeniem, czy słabością ludu; jeśli mu pieniędzy nie staje, czyli też jeśli ma mniejszą sławę, mniejszą ufność, mniej przyjaciół, mniej sąsiad sprzymierzonych, mniej żywiołu albo którejkolwiek inszej rzeczy. To wszytko dobrze upatrzywszy i dobrze uważywszy, wnetże drogę naleść, aby te rzeczy, na których mu schodzi, tak były opatrzone i takowa droga naleziona, jakoby w nich nie tylko równy był nieprzyjacielowi, ale zgoła aby go w tym przewyższał i tym miał nadeń, czym go nieprzyjaciel jego rozumie być podlejszym. Bo to pewna rzecz jest: w każdej rzeczy rozum, pilność i ćwiczenie więcej waży, niżli moc. I każdy pan, który nie ma takowej rady, błądzi we wszytkich sprawach swych rycerskich, które nań przypadają. Takowy pan nie wie, jako przeciwko komu ma miecza podnieść, którego czasu ma się z ludem ruszyć, jako

i kiedy koniec walki uczynić; wiesza się na szczęściu samym, rozumem się nic nie krzepi; gdy wygra, z szczęścia się unosi i w okrucieństwo się udaje i nie umie użyć zwycięstwa swego; gdy zaś przegra, wnet mu serce upadnie, bez rozumu ucieka, a prawie się zapomina: płacze, by baba, włosy na sobie targa i wiele inszych rzeczy, wlazszy w kąt, czyni, które okazują jego nikczemność, bojaźń i głupstwo; wnet się jedna, choć z nieuczciwym jego, i przyjmuje podania nieprzyjacielskie, choć i nieznośne. Ale pan, który i swoim i swojej rady rozumem się sądzi, nic takowego nie czyni, coby nie przystało. Gdy mu Bóg da zwycięstwo, bacznie i rozumnie w nim sobie postępuje; jeśli przegra, nie rozpacza, ale rozumem przygody swe poprawia. Są niektórzy, co rzeczy bojowe na szczęście, by na kostkę, sadzą, wszytko mu przypisując, a tego nie baczą, że szczęście ciasne ma miejsce, gdzie rozum panuje. Drudzy zasię są, co Panu Bogu wszytko przypisują, co acz prawda jest, bo bez Pana Boga nic być nie może, wszakoż napisano: Nie trzeba kusić Panem Bogiem. Dlatego dał Pan Bóg zmysły, abychmy ich używali, dlatego dał rozum, abyśmy się im sprawowali, jedno żebyśmy się na nim sadząc, Pana Boga nie odstępowali. Salomon, wziąwszy królestwo, nie ocz inszego prosi Pana Boga, jedno o rozum, którymby lud swój umiał sprawować, którego prośby Pan Bóg pochwalił. Jestto prawda, iż, gdy Bóg raczy, małe wojsko wygra: czego jasnym przykładem jest Gedeon i często to Pan Bóg okazuje, iże zwycięstwo jest w mocy jego, nie w koniech, by ich też nawięcej było, ani w dzielnej ręce człowieka mężnego; wszakże zasię każe być gotowym. Mojżesz kazał lud obierać rycerski i Dawid postanowienie czynił wielkie koło spraw ry-

cerskich, by zaś w tym, czego potrzeba, omieszkania jakiego nie było: wszakże przedsię na Panu Bogu wszytki sprawy stanowili. Są zasię niektórzy, którzy, gdy przegrają, grzechom ludzkim to przypisują, powiedając, że to Pan Bóg za grzech dopuścił. To prawda i rzecz sama nie potrzebuje przykładów wiele: pełne tego historye pisma świętego. Przetoż tejże radzie przystoi, aby pana swego do tego wiodła, aby niż co pocznie, na Pana Boga pomniał, do niego się uciekał, na nim wszytki swoje sprawy gruntował, złe a niepobożne ludzi karał, sam za swoje grzechy pokutował i lud swój w sprawiedliwości i w bogobojności chował, a złych, niezbożnych ludzi i którzy się Pana Boga nie boją, w rzeczach rycerskich nie używał, jako Jozue czynił, gdy nieposłuszne Panu Bogu karał. Nie jako u nas, gdzie za najlepszego rycerza tego mamy, kto o Pana Boga nie dba, kto ludzie łupi, drze, morduje, wszytkie rzeczy niezbożne czyni; a zaczym też widzimy, jako idą sprawy nasze, jako nam Pan Bóg błogosławi i jako wszytki rady nasze opak się toczą: co nie zinąd idzie, jedno że Pana Boga odstępujemy, kościół jego burzymy i bluźnierstwa dopuszczamy. Jakoby to Panu Bogu nic na tym nie należało, gdzie kto jest namiestnikiem jego, a z ręku jego wszytkiego patrzyć nie miał, cokolwiek w jego królestwie niezbożnego się dzieje. Ale to kaznodziejom poruczywszy, do czwartej rady idźmy.

CZWARTA RADA WSZELAKICH DOSTATKÓW I ŻYWNOŚCI CZASU POKOJU I WOJNY.

Ta rada tak postanowiona być ma, aby się starała, jakoby był dostatek zboża i innych wszytkich rzeczy, których potrzeba na wychowanie wszytkiemu

miastu albo państwa tak czasu pokoju, jako czasu wojny; a przy tym wszytkim aby to opatrzyła, żeby wszytki rzeczy pobożnie były przedawane. Przeto ma mieć spisaną na rejestrze summę rzeczy wszytkich, które się rodzą w państwie; upatrować, co może być nazbyt, co do inszej ziemie przepuścić, a czegoby nie był dostatek, żeby z ziemie nie było wywożono ani wywozić dopuszczano, i owszem, aby zinąd wożono, iżeby królestwu na żadnej rzeczy potrzebnej nie schodziło. Co żeby tym snadniej przyszło, ma wiedzieć i na rejestrzech mieć, skąd co przychodzi, jakim sposobem, jakim nakładem, któremi drogami, jeśli wodą albo ziemią, którędy snadniej a z mniejszym kosztem przychodzi, na który czas taniej, kiedy drożej, i wszytki insze okoliczności koło tego ma upatrywać. Tejże radzie ma pan wszytki targi i kupiectwa, które mogą być w jego państwie, zlecić, aby ich doglądała i wszytko wedle pożytku rzeczypospolitej stanowiła i szacowała, tak jednak, że ze wszystkiego panu swemu liczbę dawać z tego powinna. Bo aczkolwiek ma mieć stanowienia moc wszystkich targów i oszacowania rzeczy kupieckich, wszakoż we wszytkich rzeczach i sprawach i postanowieniu ma pana swego obwieszczać, dla czego to tak albo owak stanowi, przyczynę dawać, by zaś na swą wolą czego nie stanowiła, a pod płaszczem rzeczypospolitej sobie pożytków nie czyniła, pospolite dobro i człowieka pospolitego ubożąc. Gdy tedy pan opatrzy swoje państwo tą radą i takowe ludzi przełoży, którzy nie na swoje pożytki ale na pospolitą i na pańską potrzebę patrzyć będą na każdy czas, tak czasu pokoju, jako czasu wojny: taki pan już będzie miał dostatek wszystkiego nie tylko ku wychowaniu potrzebnemu i uczciwemu państwa swego, ale też może część niemałą sąsiadom, pogranicznym

przyjaciołom w ich potrzebie z tego dożyczać, a tym przyjaźń sobie u tych, których mu będzie potrzeba, bez wszelakiego nakładu i kosztu i owszem z zyskiem niemałym jednać. Niemały tedy jest pożytek stanowienia takowej rady i takowego porządku koło wychowania tego państwa. Gdzie zaś pan, który postanowienia tego i porządku nie ma albo go w swym państwie nie uczyni, tam już na wszytkim szkodować musi, wszytkie sprawy słabieć będą, cierpieć z ludem swoim wielki niedostatek będzie i szkody wielkie. Gdzie bowiem łakoma rada i chciwa, gdzie rzeczy potrzebne z państwa precz wywożą, sami siebie ubożąc, a to, czymby państwu pierwej, potym przyjaciołom pomóc mogli i mieli, do nieprzyjaciół wynoszą, tam już przeciw nam naszymże dobrem nieprzyjaciela mocnią i na bystrego wsadzają, przyjaciel zaś w swej przyjaźni przeciw nam barzo zatym słabieje, bacząc, że sami się tępiąc, czynimy nieprzyjacielowi pożytek więtszy, niżeli owemu, którego w potrzebach używamy albo użyć możemy. Do czego przystępuje i to, iż tam już bywa częste między ludźmi zamieszanie i płacz, aż i przeklinanie urzędów dla niedostatku i dla głodu, który za nieporządnym postanowieniem rad przychodzi. Często się wojsko rozsypuje, nie mając wychowania i cierpiąc niedostatek, który nie idzie zinąd, jedno ze złego porządku: często się wojsko nazad wraca dla głodu albo czyni przymierze z nieprzyjacielem nieuczciwe i barzo szkodliwe nad wolą swoję i jedna się z tym, z kim nie przystoi, a pan zatym u ludzi postronnych traci sławę i przychodzi w nienawiść do swoich. Dwie rzeczy bowiem czynią panu wielką miłość u poddanych; jedna, gdy ich broni od wszelakiego uciśnienia i od krzywdy, a stara się, żeby dostatek był wszytkiego; druga, gdy się z tymi

jedna, bez których ludzie jego dostatku mieć ani swych majętności mnożyć nie mogą.

PIĄTA RADA, PRAW.

Piątą radę stanowią do prawa, na którą to kładą, aby upatrowała, których urzędów w państwie potrzeba, które brzemię na kogo ma być włożone, co komu ma być pod jego rządy zlecono, do czego i jako daleko jego jurisdycya ma się ściągać, któregoby urzędu do czynienia sprawiedliwości nie dostawało. Urzędnikowi, który na prawie siedzi, to przydać, a któryby urząd był zbytni, ten odrzucić i cokolwiek niepotrzebnego u którego urzędnika, to odciąć, aby sprawiedliwość próżnemi urzędy nie była ciążana. Ta rada ma być uczona w prawie: ta ma wiedzieć o wszytkich statutach i prawach, na których państwo zasiada; a jeśliby gdzie nie dostawało prawa jakiego i statutu potrzebnego do sprawiedliwości i pożytku rzeczypospolitej, więc je uczynić, a panu i radzie jego okazać i przyczynę powiedzieć, dlaczego jest potrzebne. Na tę radę należy statuty i wszelakie prawo wykładać i objaśniać, a złe, niepotrzebne i niesprawiedliwe odrzucać. Ma być stróżem praw i wszytkich statutów tak, żeby pan nic w tej mierze nie czynił ani stanowił bez tej rady. Ma się u pana o to starać, do tego wieść, aby prawo szło swą drogą, aby statuty i postanowienie słuszne szło i skutkiem wyiszczano było. Stądże tę radę indziej zową sprawiedliwością, której i królowie mocni w swoich państwach nie mogą, chociażby czasem komu pomóc chcieli, odmienić. Taką w Hiszpanijej każdy widzieć może, takowa była u starych cesarzów: oni doktoro-

rowie, których odpowiedzi Justynian cesarz w swoich Pandektach et in codice opisał, bez których rozsądku żadnej rzeczy w państwie rzymskim nie sądzono, ani żadnego prawa nie stanowiono. Tak i teraz w królestwie neapolitańskim, gdzie nie inszym, jedno doktorom, którzy prawo umieją, takich rzeczy zlecają; nie patrzą, jeśliż panem i domu wielkiego, ale jako się uczył i jako prawo umie; pamiętają na ono, co mówią: aliud esse sceptrum, et aliud plectrum: inna jest być panem, a inna uczonym; i gdyby ten chciał tych słów używać i dla tego samego godnym do urzędów się czynić, iż się w zacnym domu rodził, iż panem, wnetżeby przymówki znacznej nie uszedł. Używają tam każdego, na co się godzi; wiedzą, jako to trudna na człowieka rycerskiego łamać się około nauki, przetrząsać prawa, ale jako mu przystoi, gdy jedzie na wojnę, żołnierze mężne około siebie mieć; tak zaś, na prawie siedząc, panu potrzebna ludźmi w prawie uczonymi ławicę swoję osadzać, ich rady używać, wedle ich widzenia wszystko stanowić, nie dając się ladakomu uwodzić. Wiele złego w mieście roście dla niedostatku takowej rady, gdy ludzie nie rozumieją, na czym sprawiedliwość zależy, jako statuty rozumieć i do czego się prawo ściąga. Są jedni, co barzo swój urząd rozciągają, a surowiej, niżeli prawo ukazuje, sądzą; drudzy zaś barzo słabo trzymają się sprawiedliwości, więc w rzeczy sprawiedliwie sądzą, a w tym się nie baczą, że sprawiedliwości odstępują, a często w jednej rzeczy przeciwne skazania czynią, skąd roście między ludźmi niezgoda, swary i roztargnienie, które często wojnę rodzi. Gdzie trochę przypomnieć muszę nas Polaki same, że prawa pewnego nie mamy; mamy wprawdzie statuty, ale doroczne, pro una vice: jakie komu potrzebne, takie sobie wymyśla

i takowego się dopiera; więc, nabrawszy z sobą zuchwalców, wołają: Przyzwalamy; a gdy spytasz: Na co? powiedzą: Nie wiemy; jako tam Jego miłość chce. To już uchowaj Boże inaczej. I tak prawodawcami się stawają: ci nam prawa opisują, a sami nie wiedzą, na co zezwalają. Rzymskie ono państwo, które jako panowaniem, tak rozumem równia nie ma, nie takowym sposobem prawa stanowiło i statuty czyniło: ale urzędnik, któremu przystało statut czynić, pierwej go na miejscach pospolitych rozbijał, aby każdy wiedział, coby w nim było, a to, coby nieprzystojnego, szkodliwego w nim się najdowało, powiedział i nie dopuszczał go przyjmować, ażby wszyscy byli na to zezwani i sejm uczyniony. Czego gdybychmy naśladowali, lepsząbyśmy sprawiedliwość mieli i panabychmy takowemi sądy nie ciążyli. Więc na pana o sprawiedliwość się skarżymy, a tego nie baczymy, żeśmy sami statutów i praw, sprawiedliwości i Bogu przeciwnych, naczynili, a panu ręce uwiązali, że ich podnieść nie może do obrony sprawiedliwości. Nie najdzie tego indziej, żeby król sam wszytkie kauzy sądzić miał: jego rady sądzą, król dekreta czyni; co rady osądzą, to powiadają, iż król osądził, a zatym skazania i skutek idzie. Król Filip, który pół świata, jako Hiszpan mówi, rządzi, jako panna siedzi, nic nie czyni, rada wszytkie rzeczy opatruje; każdy urzędu swego, co na kogo należy, bez braku pilnuje, z wielkimi tylko rzeczami do króla idą, a przedsię w Hiszpanijej takowa sprawiedliwość, takowy porządek, o jakowy trudno gdzieindziej. Chytrzy są Włoszy, mają ludzie z rozrywką wielką, a przedsię dają się Hiszpanom rzędzić, chociaż widzą, że nie kładą na króla wszytkich spraw. Ale rzecze kto: Nic nam do Rzymu, ani do Hiszpanijej; my, Polacy, wolniśmy

sobie. To prawda; ale choć to baba Rejowa śpiewała, przedsię i to prawda: Miły synu, to ma rada, ucz się sprawy u sąsiada. Dla tego ludzie jeżdżą po świecie, aby się sprawam przypatrowali, a coby dobrego było, tego się trzymali i tego postanowienia doma używali. My zaś opak czyniemy: wszeteczeństwa i utraty zbytnie do nas wnosiemy, trzeźwości zaś i innych spraw cnotliwych, mądrych, czujności około rzeczypospolitej nie naśladujemy. Co drugi na kaleszporcie w Wenecyjej czyni, tego się imujemy, to z sobą przynosiemy, to rycerskiemi sprawami zowiemy; jako się sinior sprawuje, tego nie baczymy i nie wiemy. Żakowskie to rzeczy uczyć się albo się sprawom zacnych ludzi przypatrować. Ale puściwszy to na stronę, pan, który chce swoje państwo dobrze sprawować, między inszemi radami ma uczynić radę praw i statutów koronnych, do którego ma zebrać ludzie uczone i cnotliwe, jako widzimy na pałacu w Neapolim, gdzie zawżdy, jakom powiedział, doktorowie sądzą, a każdy o tym radzi, w czym jest ćwiczony; nie tego tam obierają, co daruje, ale kto się do czego godzi, a jeśliby nie chciał, tedy założywszy go winą, przycisną albo z miasta wywołają; u nas zaś to mądry, co więcej da i więc jako kupi, tak też przedaje. Ten bowiem, co jeden cesarz powiedział, przedawać musi, kto kupuje.

SZÓSTA RADA: DOZÓR LUDZI WYSTĘPNYCH.

Rada szósta być ma, ktorejby urząd był ludzi występnych doględać, a jako każdy wedla swego zawinionego nieposłuszeństwa ma być karan, uważać i stanowić, a jakoby kto zasłużył, karać. Na tę radę kładą

wszytkie kauzy, które zową criminales, ile się do majestatu królewskiego a pańskiego ściągają, a jego majestat i rzeczypospolitej wolność obrażają i uczciwość państwa lżą. Ta tedy rada ma to mieć na pieczy, jakoby takowi złoczyńce byli wedle prawa godnie karani.

SIÓDMA RADA: DOBRE I GODNE OPATROWAĆ.

Siódma rada ma szóstej radzie być przeciwna: bo jako rada szósta ma złe i występne ludzie karać, tak zasię ta siódma każdego wedla jego godności i cnoty panu zalecać i świadectwo dawać dobrego zachowania jego i posługi jego pożyteczne panu i dobru pospolitemu zalecać, o tym radzić, jakoby każdy wedla swojej godności i zasługi był opatrzon. Natenczas bowiem pospolite dobro stoi dobrze, gdy źli ludzie, jako przewinią, karani bywają, dobre zaś wedle ich godności, zasługi i cnoty czczą, ważą i opatrują. Przetoż ta rada na każdego pilne oczy mieć ma, panu o każdym sprawę dać, aby każdy wedle swojej godności i posługi był uczczon i podarowan. Pan zasię, który sam wszędzie być nie może, nie wszędzie widzi i nie wie, jako się kto zachowa, jedno jako mu dają sprawę, ma na to pamiętać, żeby do tej rady obierał ludzi cnotliwe, niełakome, którzyby i sami w sobie i w inszych cnotę miłowali, a w każdym ją czcili, którzyby nie dla darów, ale dla godności ludzie miłowali: bo łakomy człowiek i sam swej cnoty dla datku nie szanuje, cudza mu też śmierdzi, gdy mu jej nie pozłoci. Nikt u niego niegodny, jedno kto przyniesie, i chocia dziś powie, że niecnotą i człowiek nikczemny, nazajutrz usłyszysz, jako godny i cnotliwy:

stał się godny przez noc, bo przyniósł panu. Takowych tedy ludzi pan strzedz się ma, ani do tej rady takowych przypuszczać, ale obrawszy do niej ludzie cnotliwe, bez nich żadnego urzędu nikomu nie dawać: oni mają jego godność opowiedać, a czego godzien, o nim sprawę dawać i jakowej uczciwości godzien, okazać. Gdzie takowej rady u panów niemasz, tam widzimy, co się dzieje, jakie ludzie na urzędy forytują, jako ludzie godni i domów zacnych leżą, jako nikczemni ludzie powstają. A nie dziw: jakowi bowiem sami są, takowe też forytują i to pokazują, że lepiej być guzmanem jakim albo forytarczykiem, niż godnym rotmistrzem, hetmanem albo człowiekiem uczonym. Skąd co roście, dobro pospolite jako stoi, na oko widzi każdy. S ł a b i e j e t a m c n o t a w z g a r d z o n a, g d z i e s i ę p o d n o s i n i e c n o t a u c z c z o n a. Na którą ludzie godni patrząc, boleć muszą i brać zatym przeciw panu złe serce; stądże zwady, niezgody, wzgarda, rozterki i wzruszenie w królestwie. Niczym inszym państwo rzymskie na początku nie rosło tak wielkie, jakie nigdy nie było ani będzie, jedno iż cnota i godność u nich miała zawżdy gotową zapłatę, a ludzie źli byli zawżdy wedle ich występku karani. Nie najdował się tak mały występek, żeby wedle niego nie był karany; żadne też zachowanie i zasługa w rzeczypospolitej tak drobna nie nie była, któraby nie miała zapłatę swą godną.

A jaki pożytek, sławę i uczciwość, zachowanie i zasługi w rzeczypospolitej niosło, takowa zasię lekkość i karanie ludzi z złego zachowania potykało. Stądże bacząc ludzie nikczemni, iż byli wzgardzeni, wnetże, kto czuł o sobie, iżeby mógł być godnym, ciągnął się barzo i strzegł się, aby nie był wzgardzonym albo bezecnym, by zaś nie był tak karan, jakoby i on sam

i jego potomkowie byli zelżeni. A to było na onym pierwszym początku państwa rzymskiego. Potym zaś wszystko się zopaczyło tak, że cnoty miejsca nie miały, godność zaś stała się na pośmiech, aż zatym i ono państwo, cnotą zbudowane, upadło i z gruntu, jako widzimy, dla niecnoty wywrócone. Tak, co cnota zbuduje, to łotrostwo niegodne rado psuje. Idź, gdzie chcesz, wszędzie, kędykolwiek państwo dobrze stoi, najdziesz, że z tej miary dobrze stoi, iże dzielność, cnota, rozum, godność ma miejsce, niegodność zasię siedzi gdzieś na podnóżku; najdziesz, że tam nie patrzą na wystawne nogi, ani na czoło upierzone, ale na dzielność, cnotę i godność: nie to godny, co sług wielki orszak za sobą, by kokosz wodzi, ale kto do rzeczy mówi, kto rozum ma, kto się uczył, wiele widział, czytał, słuchał, kto wiadomość rzeczy i biegłość wielką ma, kto dzielnością sławy przodków swych nadstawia, kto się do każdej rzeczy użyć da i umie. A jeśli kto zawołania więtszego i domu starożytnego, na co przedsię mieć baczenie trzeba, więc przodek mieć ludzkości i skłonności i o to się starać, aby, ile być może, rozumem, dzielnością nikomu nie ustępował. Zacność domu niech zawżdy szepce za uchem, aby nie dosypiał, półmiskami się nie przestawiał i z stóp przodków swych nie występował, tego przedsię nie brał ani się tym stawić dał: a jam szlachcic, ja pan. Co bowiem po tym, jeśliż się tak nie sprawujesz, jako na szlachcica, na pana należy? Co po tym, że przodkowie twoi dom podnieśli i ozdobili, ponieważ go ty temi swemi sprawami hańbisz, szpecisz i gubisz? Więc wykrzykasz na to: a jam tego domu, tej familijej; właśnie jakoby nie wiedziano, żebyś tego był domu. Daj Boże, by to na przestrogę naszym było; daj Boże, by i cnota, dzielność

i godność wyzszej siadała. Ta tedy rada i ci referendarze mają się dowiadować spraw każdego, godności się jego przypatrywać, zachowanie, zasługi wiedzieć, a panu o nich sprawę dawać i o to się starać, żeby każdy wedla swojej godności i przystojności rósł, panu i rzeczypospolitej służąc.

Ta i takowa siedmioraka rada: ci, którzy hiszpańskim pierwej, potym włoskim językiem o radzie takiej, jaka ma być, pisali, znać to dają, że jest barzo potrzebna każdemu panu, który chce państwo swoje i dwór swój rządnie sprawować. Tym bowiem sposobem, gdy tego rada doźrzy, co na nie włożą, już we wszytkich sprawach i rzeczach swoich będzie odprawniejszym i bez wszelakiego zatrudnienia i bez uprzykrzenia, cokolwiek się przytoczy, odprawi; innych głową robiąc, sam swojej folgować może; nie będą się do niego poddani z supplikacyami i skargami cisnąć, nie będą wołać, wrzeszczeć: Zmiłuj się, M. królu, oto pan starosta nam krzywdę czyni. Rada też nie będzie zawikłana, gdy każdy swej rzeczy pilnować będzie, gdy nie ze wszystkimi sprawami sobie różnemi do jednego pójdą: rzecz to bowiem trudna, aby jeden albo dwa a chocia i trzej mieli wszystko odprawować, gdyż w wielkim państwie wiele spraw a sobie różnych, które gdy na jednego włożą, jedna drugiej przeszkadza, jedna drugą zatrudnia, skąd się rodzą owe gniewliwe słowa: Bym się rozpukł, temu dosyć nie uczynię; ani wiem, czego się pierwej jąć. Na to kto się nie oględuje, mało co ma rozumu. Aczkolwiek najdziesz wiele takich, co wszytki urzędy chcą na się wziąć i wszędy być, nie dla tego, aby panu swemu i rzeczypospolitej posłużyli, ale żeby łakomstwu swemu dosyć czynili, użytki ze wszech stron sobie łapali, siebie bogacąc a rzeczpospolitą ubożąc, spra-

wiedliwości omieszkiwając, a panu swemu nienawiść u ludzi czyniąc. Ale już takich pan jako nieprzyjaciół sławy i majętności swej strzedz się pilnie ma; takowe radniej na urzędy i do rady swojej brać, którzy się jej zdzierają, bo kto pożytku nie żąda, na urząd nie pogląda; ale kto zasię bez wstydu sam się wdziera, to nie dla czego innego czyni, jedno żeby swojej dumie i swemu łakomstwu dosyć czynił, którą kto się upęta, nigdy ani panu swemu ani dobru pospolitemu dobrze posłużyć może: by miał nawięcej i nawiętszych cnót w sobie i nagodniejszym był, to samo, że łakomym jest, że go tam nie wiem co nadyma i unosi, z nich go wyzuwa i nikczemnym człowiekiem i u ludzi brzydkim czyni. Otóż, aby się pan takowych łakomych ludzi mógł uwiarować, nie ma do rady swojej jedno godne brać. Godne zasię po czym poznać, tak jako dziś doktorowie hiszpańscy i włoscy okazują, tu się przypatrywać będziemy.

JAKIEJ GODNOŚCI MA BYĆ RADA PAŃSKA.

Powiedają o radzie pańskiej, której pan do rady używać może: ma być osoba godna, sprawna i z wiela obrana dla tego, aby panu i dobru pospolitemu na tym urzędzie, na którym ją pan postawi, tak, jako się godzi, służyła, sławy i pożytku pana swego i dobra pospolitego pilnie, życzliwie doglądała. To opisanie rady pańskiej dwie rzeczy nam przywodzi: jednę, że ma być godna do tego, co jej poruczą, druga, żeby pan, który ją do siebie i do swojej rady bierze, był w tej mierze ostrożny, aby godną obierał. Co żeby mu tak, jako ma być, poszło, a żeby się na kim nie omylił, po czym

godną osobę poznać, doktorowie włoscy i hiszpańscy, którzy się ludziom umieją przypatrować, tak opisują. Godność, powiedają, każdego człowieka okazuje się albo z strony ciała albo z strony dusze, bo z tych dwu rzeczy człowiek jest złożony; przetoż i filozofi dobro człowiecze jedno duszne, drugie cielesne zową, do którego trzecie przydają: fortunę. Ale iż duszne dobra są pierwsze i człowieka godniejszym czynią, aniżeli cielesne, otóż poczniemy od tych, które na duszy się fundują; potym będziem na ciało patrzyć i godną radę upatrować.

PIERWSZY ZNAK GODNEJ RADY PAŃSKIEJ: DOWCIP.

Pierwszy tedy znak jest godności, gdy kto jest rozumu z przyrodzenia ostrego, czujnego, rozrywki prędkiej, co wszytko łacinnicy jednym słówkiem zową: ingenium, dowcip przyrodzony, na którym się wszytki cnoty, jako na gruncie marmurowym, fundują i wszytka się godność w nim zamyka. Wszytkie cnoty, które naleść się mogą w którymkolwiek człowiecze, słabieją i moc swoję utracają, gdy nie będą usadzone dowcipem albo rozrywką i przyrodzonym tym rozumem. I niech będzie nalepszy rzemieślnik, nawiętszy filozof, nalepszy sprawca we wszelakiej rzeczy, przedsię nie uczyni pożytku żadnego w tym człowiecze, by go i nalepiej ćwiczył, który nie ma po temu dowcipu przyrodzonego i rozrywki dobrej. Od jednego mistrza niejednacy uczniowie wychodzą, nie dla tego, żeby różność jaką czynił, ucząc je, ale iż różnego są dowcipu. Jako jedenże oracz, jednakie nasienie siejąc na różnej roli, niejednaki i nierówny bierze pożytek dla różności

rolej: tak też ćwiczenie i cnota, choć jest jednaka wszędzie, wszakże zacniejsza jest i świetniejsza w jednym, niż w drugim, przeto, iż w jednym jest dowcip gotowszy, prędszy, ostrszy, niż w drugim. Z jednego warstatu różni ludzie wychodzą, nie dla czego inszego, jedno iż dowcipu są niejednakiego: jedni ostrzej rzecz pojmują, drudzy słabiej. Słabe dowcipy są jako rola nierodna, która za pracą wielką mały pożytek czyni; w dobrą zaś ziemię cokolwiek wrzucisz, to stokrotny pożytek niesie. Człowiek rozumu ostrego z małym ćwiczeniem obrotnym do wielu spraw godnym bywa. Nie trzeba mu wiele rozkazować: dosyć ukazać, wnet się domyśli, czego potrzeba. Przetoż pan, gdy będzie chciał mieć radę dobrą, do rady swej godną, napierwej niech obaczy, co ma za rozrywkę, jako prędki dowcip, którego ma doznać sam swym doświadczeniem, nie przestawać na powieści cudzej. Acz wprawdzie wywiadować się ma od tych, którzy ludzi różne używają do spraw swoich, o każdego godności pytać, kogoby oni rozumieli być godnym, wszakże przedsię na to się nie ma spuszczać. Często bowiem ludzie, kogo miłują, tego i podnoszą wyzszej, niżeli dosiądz może. Otóż pan po ich zaleceniu ma go doświadczać sam i, co w nim jest, z niego wybaczyć i uczynić około jego godności macanie jakie w sprawach jakich, któreby mu jedno z tej miary poruczone być miały, aby z nich wybaczył, co może, co mówi, jeśliże do rzeczy, jeśliż nie biegiem tym pospolitym, ale jeśli przynosi co osobliwego, nowego, niezwyczajnego: bo jako ma rozum głębszy a rozwodniejszy nad insze, tak też rzeczy głębsze i więtsze obacza, nad insze głębiej i szerzej rzecz pojmuje, dalej rozumem, niż pospolity człowiek, sięga i z daleka rzecz prowadzi i do tego ją wiedzie, do czego

się inszy wieść nie domyśli i tam je skończy, gdzie się nie każdy końca spodziewał, mając zawżdy i w każdej rzeczy co osobliwego nad insze. Krótko o tym mówiąc, człowiek czujnego rozumu wielkiego i dowcipu bacznego jest w rozumie ostry, w odpowiedzi prędki, do zrozumienia rzeczy nie tępy, a jako sam rzecz od drugiego łatwie pojmie, tak też zasię swoje jaśnie powiedzieć, nauczyć, rzecz podać i poradzić umie; w dworstwie wdzięczny, w żarciech śmieszny, bez obrazy każdego, w rzeczach statecznych czujny, obaczny; umie się zachować przeciwko tym, z któremi ma sprawę i towarzystwo, każdemu się podaje wedle jego obyczajów, nie upatrując, jeśli zły, czy dobry, bez naruszenia jednak sławy swojej albo jako łacinnicy mówią: salvo honore suo. Nadto nie sprawuje się wedle pospolitego biegu, nie idzie postępkiem człowieka pospolitego i niećwiczonego, nie ladajako słowa wyrzecze, nie dopuści sobie wiatrom gęby nadymać, nie śpiewa o swojej godności, nie chwali się sam, nie czyni przykrości żadnemu; w powieści swojej jest baczny, rzecz porządnie prowadzi, nie zacina się w mowie, nie trudni sam swojej rzeczy, nie mówi fukliwie, co i wdzięczność odejmuje i rzecz przerywa; nie jest nieżyczliwym ani zawisnym przeciw żadnemu, co jest znakiem grubego dowcipu; nie mówi źle o nieprzyjacielu albo swoim albo pana swego; nie targa się na sławę tego, z którym ma zaście jakie, albo na te, którzy z inszą stroną, nie z jego, trzymają; innemu nie pomaga złego; nie łży sławy dobrej narodów postronnych, a siebie tylko z swoim narodem wynosi; nie mówi, co pospolicie ludzie głupi mówią: Dobry człowiek, ale Mazur, ale Litwin. A ty ktoś? Dobry o każdym dobrze rozumie, o każdym dobrze mówi. Głupie mowy czynią

wielkie zwady; głupie mowy nie dopuściły unijej barzo długo, choć za wielkim a uprzejmym staraniem. Trzeba bacznie mówić, a na narody się nie targać, ale radniej onych bacznych słów naśladować Hannibala, onego hetmana kartagińskiego wielkiego, który tak mówił: Ten u mnie będzie Kartagińczykiem, który się z nieprzyjacielem mężnie potka i tak się zachowa, jako przystoi cnotliwemu. Nie patrzył ten, gdzie się kto rodził, ale jako kto był jemu godnym. Dido królowa, acz niewiasta, nie chciała mieć różności między Trojany i między swemi Kartagińczyki: oba dobrzy byli. Nie trzeba o żadnym narodzie, niech będzie, jaki chce, lekce rozumieć; nie przystoi żadnemu, zwłaszcza temu, kogo pan przy swoim boku ma, z waśni mówić i takowy ogień niecić, któryby zgodę podżegał, a panu swemu w jego sprawach podniaty kurzawe czynił, miłość u poddanych psował, a sławę jego u postronnych szczypał. Nie czyni tego człowiek roztropny, baczny, bo widzi, iż na każdej błotnej drodze przedsię ścieżkę najdzie; widzi, że niemasz tak złego miejsca, gdzieby się co dobrego naleść nie mogło; widzi, choć w podłych a suchych górach, przedsię złoto kopają, pokrzywy i oset na dobrej się rolej rodzą. Tymże sposobem i w każdym narodzie są jedni ludzie dobrzy, są i źli, są godni i niegodni. Otóż nie trzeba na to patrzyć, gdzie się kto rodzi, ale jako się sprawuje, jako do pańskiej posługi godny i jako cnotliwy; każdego nie wedle rodu, ale sprawy jego miłować albo nie miłować trzeba; godność a cnotę w każdym, ktokolwiek jest, zalecać, niegodność zasię a niecnotę na stronę odpychać i nie baczyć nic na ród złego i niegodnego człowieka. Kto cnotę miłuje, stara się, żeby był godnym: cnota i godność w kim się naj-

duje, w tym się sama rada miłuje. Mówić o kim, targać się na sławę, przymawiać, wszytko to przychodzi abo z hardości, która tam, gdzie rozum rządzi, miejsca nie ma, albo z zazdrości, która z bojaźni pochodzi. Bo gdy kto cnocie i godności swojej nie ufa, boi się, aby drugi nie był nadeń, i stąd, gdy o kim co dobrego słyszy, zajźrzy mu tego, źle o nim mówi, lży i poniża jego sławę i stan jego, aby sam siebie podnosił, czego człowiek rozumny a godny nie uczyni, ufając, iż między godnemi miejsce zawsze ma i mieć może. Rzymianie, panując światu, wiele narodów, ludzi, które pod swoję moc podbijali, rzymskimi mieszczany czynili, do swojej rzeczypospolitej i do urzędów je przypuszczali, niewolniki swoje albo, jako my mówim, chłopy swoje taką wolnością darowali, że zaraz mieszczany rzymskimi, po naszemu szlachcicami, czynili i z nich wiele na urzędy, na dygnitarstwa brali; nie patrzali na to, ani im to zazdrości żadnej czyniło, iż z niskiego rodu wychodzili, ale im cnota ich, godność ich i posługa w rzeczypospolitej miłość i życzliwość u wszystkich jednała, a do miejsc pierwszych drogę słała. Cnota i godność wolno sobie chodzą, do jednego się narodu nie przywięzują, nie gardzą te Mazurem ani Litwinem; jako kogo widzą sobie być przychylnym, tak się u niego sądowią; często z zamków i z pałaców uciekają, a u chłopka w szopie ubogiej się zamykają. Niegodność z rozpustą wiele złego często płodzą i na pokojach wielkich, w pałacach pańskich rady przebywają; rady przebywają u tych, którzy o sobie wiele rozumieją, a inszemi gardzą. Ale dawszy już temu pokój, a jako godnego człowieka, rozumnego i bacznego z urodzenia poznać i którego za takiego rozumieć i mieć, jakośmy poczęli, przypatrować się pilnie będziemy. Dowcipu wiel-

kiego są żywe, wielkie, znaczne, obrotne i gotowe znaki: takowy bowiem już się bawi ustawicznie poczciwą jaką i znaczną sprawą; takowy chce wszytko widzieć, wszytko wiedzieć, wszędzie zażrzeć, a jako mówią, wszędy być. Jest pilen każdej rzeczy: czyta wiele, umie o wielu rzeczach z ludźmi godnemi mówić; pyta się, co też oni o tym rozumieją, zdanie swoje im powierza i coby się im zdało, pyta; praktykuje z ludźmi stanu i narodu wszelakiego; chce wiedzieć o rzeczach przeszłych, a przypatruje się niniejszym; czyni rozsądek o tym, co na potym będzie, co z czego pochodzi; wiele rzeczy upatruje, nie przestaje na jednej albo na dwu, chce zawdy więcej czynić, nad inne wysadza się rozumem, sprawą, obrotem; stądże czujniejszym we wszytkich rzeczach, niźli inszy. Dowcipy takie wielkie w młodych ludziach okazują się barzo bujne, barzo się szerzą, wielki kwiat z siebie puszczają, a co za owoc czasu swego przynieść mają, znać po sobie dają; acz natenczas w takowych ludziach najdują się niktóre sprawy, których chwalić ludzie baczni nie mogą, bo często wylewają z brzegów, przechodzą miarę: jako rola nowa a bujna dla swojej tłustości i płodności nie tylko zboże dobre rodzi, ale wiele inszych ziół niepotrzebnych, jako pokrzywy, oset i insze chwasty wypuszcza, które oracze dobrzy potym wyrywają. Wszakże gdy przychodzą do czasu pewnego, jako pospolicie do trzydziestu lat, barzo się wycierają, w swojej mierze stanowią i barzo pożytecznemi bywają. Nie najdziesz żadnego dzielnego hetmana, żadnego rycerskiego człowieka, nie najdziesz żadnego filozofa z tych, o których historye są i których nauce, rozumowi i sprawam dzielnym świat się dziwuje, aby w swojej młodości wystąpić w czym nie mieli, którzyby dla bujności swego dowcipu nie wykroczyli z drogi i nie wylewali

kiedy z brzegów: aż gdy ona bujność młoda w nich ustała, w swej mierze stanęła, toż dopiero wielkie rzeczy w nich czyniła, wielki pożytek państwom przynosiła i u wszytkich w podziwieniu była. Pospolicie wino młode rado się burzy; i nasze piwo, im barziej kisa, im dłużej się burzy, tym lepsze bywa, znak to bowiem jego mocy; które zaś kisać nie chce, które się wnet wystoi, wnet też kwaśnieje. Wino dobre nie rychło się pić daje, przykre znowu bywa; ale gdy się wytrybuje, nie tylko smaczne, ale też zdrowe bywa i długo trwa. Owoc, który się rychło dostawa, trwały nie bywa. Jako i ludzie nikczemni z młodu są spokojni i w rzeczy stateczni: patrzże potym, aliści by spali, na żadną rzecz nic nie dbają, ninacz się nie oglądają, jedno żeby jedli, pili, spali, a na biesiady chodzili; nie wywiadują się, co się między ludźmi dzieje, nie bawią się żadną nauką, nie wiedzą, jako obroty niebieskie i biegi potoczne i przyrodzone idą, nie starają się, żeby obaczyli, jako się ludzie w sprawach wielkich i trudnych zachowują, wszelakiej pracej się zdzierają. Wnet powiada: Nie mam głowy po temu, nie mogę się wielkimi sprawami bawić, nie mogę pracej wytrwać. A co mnie po filozofijej, co po prawie: bawić się tym, żakowskie to rzeczy. Aż na ostatek uciekają przed ludźmi i chronią się ich nie tylko, aby z nimi jakie sprawy mieć mieli, ale zgoła uchodzą, aby się z nimi nie potykali i tak potym giną i w niwecz się obracają. Są zaś drudzy, którzy na tym dosyć mają, iż umieją tańcować, maszkary stroić, po nocy chodzić, iż czego inszego zamilczę, zalecać się etc., a gdy się panu ukłoni, powie, żem starostwa godzien, służę dawno, utraciłem; a spytaszli go, gdzie? nie powie, że u panny, a u panny nie wiem jakiej, ale powie, że na posłudze pańskiej, ku poczciwości pańskiej, ja-

koby to na tym uczciwość i posługa należała, u seniory pieniądze utracić, majętność przetańcować i zdrowie potym i sławy swojej pozbyć. Ukaż, bracie, coś za posługę rzeczypospolitej uczynił, gdzieś posłem bywał, gdzieś co dobrze poradził; ukaż, coś sprawił na Podolu, czegoś dostał w Moskwi, coś za posługę uczynił w Inflanciech, na granicach tatarskich, bisurmańskich etc. To posługa będzie, to przysługa, to sława pańska i twoja, godna starostwa. Acz, czego się żal Boże, widzimy podczas, że tym tanecznikom dobrze grają. Nie ugoni drugi żołnierz drzewcem tego, co drugi doskoczy dziurlą. Ale niech Włoszek tańcuje; my, jakośmy poczęli, przypatrujmy się ludziom godnym. Pierwszy tedy znak godnego człowieka dowcip wielki i rozrywka z przyrodzenia ostra, ku sprawam i do odpowiedzi prędka. Panu jednak trzeba się strzedz przytym, by zaś szaleńca jakiego z prędką odpowiedzią za godnego nie brał: bo wiele ludzi jest, którzy wiele mówią o wielu rzeczach, by sojki szczebiecą, język obrotny i wolny mają, a przedsię tego, co najdują i prędko porywają, do końca, do którego rzecz idzie, dociągnąć nie mogą, a podczas i nie grzeczy mówią. Tacy ludzie mają wprawdzie ostry rozum i dowcip do wynajdowania rzeczy albo, jako łacinnicy mówią, mają inwencyą niezłą, ale rozsądek w rzeczach tępy i szalonym ludziom barzo podobny: szaleni bowiem wiele mówią, wiele rzeczy wyrywają, wiele pamiętają, ale nic grzeczy nie powiadają. Na czym się ludzi wiele myli. Bo jako kogo wiele a zuchwale mówić słyszą, wnet godnym i uczonym go być rozumieją; a ono n i e t o m ą d r y, c o w i e l e m ó w i, a do rzeczy potrzebnej z swoją mową nie dowiedzie, ale ten, co mówi i dowiedzie. Błaznowie wiele mówią, kunsztują w rzeczach błazeńskich, na fraszki rozrywkę prędką mają,

rymy piszą i mówią, nie myśląc na to; ale gdy przydzie do rzeczy statecznej a trochę twardej, wnet je głowa boli, wnet idą precz, nic nie umieją; a takowi pospolicie bywają pochlebcy, bo na to rozrywkę mają i baczą, iż na rzecz stateczną się nie godzą, i tak pochlebstwem łaskę sobie jednają, a godność swoję w tym okazują. Pan tedy ma pilnie upatrować, kto jest rozumu statecznego i kto się do jego sprawy wielkiej ziść może. Dobry roztrucharz nie to koń dobry być rozumie, który jest porywczy, a wnet stanię albo szwankuje, ale który porywczym będąc, trwały do biegu, trwały do pracej, a jako mówią, który i na górę i z góry pociągnąć może, na który wsiadszy, nie korbeły przed seniorą czynić, ale którego we zbroi osiadszy, nieprzyjaciela na nim tak dojedzie, jakoby placu dostał i nie ustał. Także i pan każdy czynić ma. Ale o tym pierwszym znaku człowieka godnego dosyć.

WTÓRY ZNAK GODNOŚCI: NAUKA.

Wtóry znak człowieka godnego, a do rady pańskiej potężnego, jeśliże jest w tych naukach ćwiczony, których do wymowy mądrej a rozprawnej potrzeba i które na tym są zasadzone, żeby wedle ich nauki ludzie młodzi wymowę swoję ćwiczyli, a ozdobnie, porządnie, jako która rzecz, czas i miejsce i osoby, przed któremi się mówić trafi, potrzebuje, uczyli mówić, które po łacinie jednem słowem artes dicendi zowiemy: o których wiele Arystoteles u Greków, u Łacinników Cycero pisali i to okazali, iż nie masz nic przystojniejszego człowiekowi, jako być dobrym wymówcą. Bo jako człowiek nad bydłem niemym, nierozumnym, ma przodek

z tej miary, że go Bóg uczcił rozumem i wymową, insze też ludzi przechodzi tymże rozumem i ma wiele nad nie, tak już z tejże miary i zacniejszym taki i miejsca pierwszego godniejszym będzie. Stądże rzecz potrzebna temu, kto chce pańskich tajemnic radą być, a pospolitemu dobru uczciwie i z pożytkiem radzić, aby umiał dobrze te nauki, które wymowę ćwiczą i do wszelakiej rzeczy ozdobną, obrotną, baczną, gotową czynią. Bo widzimy, że często i owszem na każdy dzień przypadają rzeczy nowe, do których pan jako rady, tak i wymowy swej rady musi używać. Potrzeba do pogranicznych narodów, do panów i królów postronnych w poselstwach i w sprawach jakich wysyłać, potrzeba do swoich, do miast, do poddanych posyłać. A tu już potrzeba umieć żądać ich o co, radzić, odradzać, zamieszanie uspokoić, pobudzać naprzeciwko komu, a gdzie tego potrzeba, więc umieć pogodzić albo też skarzyć na kogo, bronić, chwalić, ganić, jako czas i rzecz potrzebuje, okazać pociechę z szczęsnego powodu jakiego, z spraw szczęśliwych przyjacielskich, uczynić żal z upadku, pocieszyć w przygodzie, dodać serca, dodać myśli dobrej i inszych wiele rzeczy czynić, które się zawżdy przytaczają i mądrego człowieka, któryby i sławę i pożytek panu i dobru pospolitemu mógł uczynić, potrzebują. Człowiek bowiem niewymowny a w mowie porządnej niećwiczony, jeśli gdzie w poselstwie jedzie, wiele błędów nieporządną powieścią nasieje, sobie i panu swemu sromotę u postronnych uczyni, więcej zaszkodzi, niż pomoże, zwłaszcza w ziemiach dalekich, gdzie z jednego człowieka wszystek naród sądzą i jakiego widzą sprawcę pańskiego, takowego być samego pana rozumieją. Wielkie u ludzi postronnych zalecenie rodu swego jeden uczynić może, ale jeszcze więcej i prędzej

zelżyć może: ludzie bowiem na świecie prędszy są ganić, gdy co głupiego widzą, niż chwalić, choć co nalepszego będzie. Ale nie tylko u postronnych wymowny człowiek jest potrzebny, ale też, gdy się trafi w domu na sejmiech albo na jakimkolwiek zjeździe, bądź w mieściech, na wojnie i w wojsku między żołnierzmi i rycerstwem, gdy się trafi jakie wzruszenie, roztargnienie, żaden nie może rychlej uspokoić, jako człowiek uczony i wymowny, na co nie trzeba wiele dowodów: pełne tego są historye wszelakich narodów i czasów; na oko to zawsze widzimy, co wymowny człowiek może. I kaznodzieja, im wymowniejszy, tym potężniejszy i więtszy zbieg ludzi do niego bywa; ludzie uczeni barzo są rzeczypospolitej pożyteczni i potrzebni. Stądże nie tylko u Greków, którzy się na wymowę nad insze narody wysadzali, ale i u Rzymian, którzy próżnych nauk naśladować nie chcieli, a filozofy greckie z Rzymu wyganiali, w wielkiej uczciwości ludzie wymowni bywali i pierwsze miejsca zasiadali. Pyrus, on król waleczny epirski, powieda, iż więcej miast dobywał wymową posła swego, któremu imię było Cyneas, niźli mieczem i wojskiem, które miał barzo potężne. Wymowa nie tylko jest potrzebna tam, gdzie przydzie długo mówić albo poselstwo jakie odprawić, wolą pańską opowiedzieć, ale też nu prędkie i na krótkie odpowiedzi. Bo kto jest ćwiczony w mowie, wnet jako go czym potkają, niewiele myśląc, da odpowiedź mądrą i ostrą, trzebali będzie, i na piśmie: odpisze wnet na rzecz, a odpisze porządnie i jaśnie. Niećwiczony zasię prostak, powiedziawszy to, co mu było napisano, a czego się długo uczył, stoi milcząc, a nie wie, co dalej rzec, nie wie, co odpowiedzieć, nie umie odpisać, bierze sobie czas długi do rozmyślania i musi nazad po odpowiedź słać,

a pańskie sprawy ptzekładać; a tego nie baczy, że zwłoki takowe szkodliwe, zwłaszcza gdzie z adwersarzem jakim sprawa, którą mu się czasu przyczynia przeciw niemu, że tym gotowszy na wszytkim będzie. Pan tedy, gdy obiera radę, którejby miał i w swoich rzeczach i w sprawach pospolitego dobra używać, ma dobrze upatrować, kogo ma brać: ma go doświadczać, jako mówi i jako w mowie jest gotowym i ćwiczonym. A to doświadczenie może być koło rzeczy potocznych pierwej, jako o nich mówi, jako rzecz prowadzi, jako co wywodzi: jeśli dobrze a jaśnie to, co myśli, co wymówić chce, powiedzieć umie. Potym może go brać na pokój do siebie, mówić z nim samym o rzeczach, czasem dłużej, czasem krótcej przy sobie go bawić; pytać go o historyach, o nowinach, co gdy widał albo słychał od inszych; upatrywać, jeśli w powieści umie rzecz rozszerzyć albo jej ukrócić, jako porządnie rzecz prowadzi, od czego pcczyna, jako ją dzieli i jako ją kończy; jeśli przy rzeczy stoi, choć na stronę odchodząc i od rzeczy odstępując; jaką ma wdzięczność w powieści, jakich słów używa, a jako je stanowi. Pyta, których doktorów, ucząc sie, używał, gdzie i jak długo się uczył: z mistrza bowiem godnego łacno poznać i ucznia jego; kto się uczy od dobrego mistrza, a ma dowcip po temu, uczy się długo i pilnie, pewna, że ma niemały postępek. Mistrz nieuczony nie może wiele nauczyć; czas też krótki albo niepilny wielkiego pożytku nie czyni. Otóż trzeba to wszytko obaczyć, kto chce kogo dobrze, co jest, zrozumieć. Trzeba pytać, jeśli co pisał, jeśli jakie księgi o czym wydał, żeby je ukazał, bo tam jego rozum, nauka i wymowa nalepiej się pokaże i nie może być rzecz trudniejsza i którąby więcej każdego godność albo niegodność okazała, jako pisanie.

Otóż i z tej miary może pan z tymto swoim probantem na pokoju się zamknąć, a kazać mu przy sobie jaką odprawę albo list napisać, okazując, że mu tego pilna potrzeba i prędko dawszy mu materyą, którąby tuż przed nim wyprawił. Bo często to bywa, że ludzie, używając pomocy cudzej, i księgi wydają i to, co na nie włożą, dobrze odprawują, ale z pomocą; gdzie zaś sami będą, nic nie umieją. Bywali niktórzy, którzy we Włoszech albo w Paryżu księgi piękne pisali, a do domu przyjechawszy, nic nie umieli przeto, iż tam doktory przy sobie miewali, a tu na swym wózku jeździli. Otóż to pan aby obaczył, jako ta wronka śpiewa: upatrować ma na niej wszytkie piórka, jeśli z jej ciała rostą, czyli inszym pierzem lata.

TRZECI ZNAK GODNOŚCI: JĘZYKÓW RÓŻNYCH UMIEJĘTNOŚĆ.

Trzeci znak człowieka godnego do służby pańskiej jest ten, jeśliże umie języków wiele, a zwłaszcza tych narodów, które są albo pod mocą pana jego albo z którémi się dobrze chowa albo którzy są o granicę z panem, z którémi pan ma albo może mieć sprawę jaką. Naprzykład, król hiszpański, któryby sobie obierał radę i sekretarze, tedy ma takowe obierać, którzyby nie tylko umieli hiszpańskie języki, które są różne wedle różności od innych królestw, ale też żeby umieli łaciński język, którego wszędzie potrzeba, włoski, francuski, angielski, niemiecki, niderlandzki, arabski i innych narodów, z którémi jakąkolwiek sprawę miewa. Królowi polskiemu trzeba ludzi, którzyby umieli nie tylko po polsku mówić, ale też po łacinie, po niemiecku, po moskiewsku, po tatarsku, po turecku, po wołosku,

po hiszpańsku, po włosku. Czemu? Bo z temi sprawy miewa wielkie, z temi przyjaźń i wojny toczy. Ów, który nie umie, jedno swój język przyrodzony, nie może panu posługi czynić, jedno w domu. Na króle zaś wiele rzeczy i spraw przychodzi postronnych, a każdy barzo rad z tym mówi i sprawy miewa, którego język rozumie i z którym przez tłómacza mówić mu nie trzeba; nawet i poddany każdy wierniejszy jest panu temu, z którym jeden język mówi i prędzej do niego przystanie, niżeli do onego, którego języka nie rozumie. Jako się to okazało, gdy król Władysław, syn Jagiełłów, będąc królem polskim i węgierskim, wiodąc wojnę z Turkiem, słowiańską ziemię bez trudności pod swoję moc podbił przeto, iż Polacy w wojsku węgierskim byli, jeden język z nimi mówili, owi też bez tłumaczów z królem się zmówić mogli. Wiele na tym, rozumieć mowę tego, z którym masz sprawę, a iże możesz się z nim zmówić: lepiej każdy może swym językiem myśli swoje i wolą swoję wypowiedzieć i wyrazić, niżeli przez tłumacza, i lepiej wyrozumie drugiego powieść, gdy go sam słucha i mowie jego rozumie, niż gdy mu ją tłumacz powiada; a jeśliż na nacięższą, tedy przedsię każdy przespieczniej zwierzyć się może swych i pańskich przygód albo niedostatków jakich albo nieprzespieczeństw samemu sekretarzowi, niż komu inszemu. Strzeże się drugi trzeciego, nie chcąc, aby wiedział o tajemnicach jego. Gdzie też przydzie posły pogranicznych panów odprawować, poselstwa ich słuchać, wolą ich i powieść prawie zrozumieć, tego nie może tak dobrze nikt sprawić, jako ten, który języka tego, którym oni sprawują, świadom. Jachać też w poselstwie od pana swego, sprawować u postronnych królów i narodów, żaden wierniej i prawdziwiej tego uczynić

nie może ani do tego rzecz przywieść, do czego ją pan ciągnie, jako ten, który jednym z temi, przed któremi rzecz sprawuje, językiem mówi. Bo kto u kogo swój język widzi, jeśli był przedtym przyjacielem, tym więcej bywa w przyjaźni potwierdzony, rozumiejąc, iże ten, który jego mową mówi, jest jego narodowi życzliwym, że się jego języka uczył i być go rozumiał godnym, aby go umiał. Aczkolwiek często się i drudzy na tym mylą, wszakoż omyłka taka bywa podczas pożyteczna; mało bowiem na tym, jeśli się kto na tobie myli, gdy ty panu swemu i dobru pospolitemu wdzięczną posługę uczynisz. Jeśliżby też kto był nieprzyjacielem, tedy wżdy słysząc ciebie mową jego mówiąc, że jego język umiesz, łatwiej serce swoje i chuć ku tobie skłoni, niżeli do tego, którego nie rozumie, w którym nic swojego nie baczy. Ale by też dobrze i tego nie było, tedy poseł, który język umie tego, przed którym rzecz sprawuje, wnet z twarzy zamarszczenia i postępku mowy może poznać, jeśli mówi jako nieprzyjaciel, czy jako przyjaciel, wnet pozna, jakiego umysłu jest przeciw niemu i jako tej sprawie, z którą przyjachał, jest przychylny. Być to nie może, aby słowa nie okazały myśli i nie otworzyły serce każdego; znać, kto mówi jako przyjaciel, znać, co ma na sercu: mowa zawdy okazuje, co kto w sercu buduje, czego ten, który przez tłumacza mówi i rzecz sprawuje, wyrozumieć nie może. Do czego i to przyłożyć może, iż trudno naleść takiego tłumacza, któryby właśnie i dostatecznie rzecz, jako się toczy, wyłożyć miał. Bo trafić się może, że czego nie zrozumie, aliści albo słowa inaczej obróci albo rzecz jaką potrzebną ujmie albo przyda, czego nie trzeba, i tak z powieści inakszy koniec poselstwo bierze, niźli przystoi i niżeliby było wzięło, gdyby je

było dobrze zrozumiano. Przybieży też jaki szpieg z jaką przestrogą albo z jaką nowiną, na której albo zdrowie albo wielkiej jakiej rzeczy pańskiej i dobru pospolitemu należy albo z którąby mieszkać nie trzeba: jeśli nie wnet najdziesz tłumacza, któryby ją wyłożył, wnetże też wiele złego stać się może. A ono wnetżeby się temu zabiedz mogło, gdyby sekretarz sam zrozumiał, a panu zaraz o niej znać dał. Może też być takowa rzecz, której ten, który przestrzega, boi się powiedzieć przed tłumaczem, zwierzyć mu się nie śmie, by jako na stronę nie wyszła, a jemu nieprzespieczeństwa jakiego nie uczyniła, której się sekretarzowi pańskiemu zwierzy zaraz, wierząc, że ten panu swemu wiarę strzyma i żadnej rzeczy tajemnej na stronę nie wyda. Wiele tedy panu należy na tym, który języki umie, który obyczaje tych narodów, których języki umie, widział, który wiele między ludźmi postronnemi słychał, który wie, co się między ludźmi toczy. A zatym pan takowe sekretarze i konsyliarze obierać sobie ma. Ma jednak przytym, jako i przy inszych rzeczach, wyzszej opisanych, być ostrożny: nie wnet uwierzyć, gdy powiedzą, że kto umie języki, ale ma go sam próbować, kazać z nim przed sobą, jeśli sam nie umie, drugiemu mówić, kazać mu pisać, a co umie, wyrozumieć.

CZWARTY ZNAK GODNOŚCI: WIADOMOŚĆ DZIEJÓW DAWNYCH.

Czwarty znak godności jest ten, jeśli jest historykiem dobrym, jeśli wiele słychał, wiele i pilnie czytał, a pilnie to, co czytał, słuchał, uważał, rozumiał i do tego kresu, gdzie potrzeba, przywieść umiał. A ma wiedzieć nie tylko stare one historye, ale też i bliższe,

i co się za wieku jego działo nie w jednym, ale w różnym narodzie, a osobliwie mimo insze ma wiedzieć i umieć historyą swej ziemie, domowe i przodków pana swego sprawy. Potym ma wiedzieć historyą pogranicznych ludzi, tak tych, którzy są panu jego przyjaciółmi i życzliwemi, jako i nieprzyjaciół jego. Ma wiedzieć, czym nieprzyjacielowi zabieżeć, czym pana ratować, czym nieprzyjacielowi zaszkodzić. Rzeczy bowiem czasów przeszłych uczą nas, jako się mamy sprawować i wielki pożytek nam czynią. Historya okaże, czego się strzedz, czego naśladować, czym ludzie przegrawali, czym się pokrzepiali. Stądże ten, który jest biegłym historykiem, który umie ku pożytku przywieść to, co czytał, słuchał i umie to do potrzeby pana swego stosować, za wielkiego człowieka i za godnego barzo może być rozumiany. Historya bowiem nic inszego nie jest, jedno zbiór albo zebranie rozmaitych doświadczanych rzeczy czasów wszelakich i rozmaitych narodów. Godność wszelaka i sprawy wszytki żadną rzeczą lepiej nie stoją, jako wiadomością i doświadczeniem rzeczy albo jako łacinnicy zową, experiencyą, która jest doktorem wszytkich spraw dobrych i rozumnych. Weźmy jednego wielkiego z obrotem historyka, który to, co czyta, będzie umiał w pożytek przywieść, wnet to ujźrzymy, że ten będzie, gdy rzecz będzie potrzebowała, więtszym praktykiem w każdej sprawie, niżeli ów, który nie czytając ani ucząc się historyjej, będzie przez dwadzieścia lat rycerskimi sprawami się bawił. Na przykład, niech kto będzie bądź hetmanem, bądź rotmistrzem, bądź żołnierzem przez lat dwadzieścia, niech będzie we czterech bitwach, niech wyjeżdza na harcc sto razów, niechby legał w okopie około miasta z wojskiem przez lat pięćdziesiąt, niech do szturmu dziesięćkroć przypuszczał,

niech będzie przy wyprawach wojennych i przymierzach, przedsię to nic przeciwko onemu obrotnemu historykowi, który czytał wiele o rozmaitych bitwach i który biegły w tym wszytkim, co się działo, jako się działo od początku świata między wszytkimi ludźmi, między wszytkimi narody i między różnemi ludźmi. I daj to, że się ćwiczył przez lat dwadzieścia, jednegoż albo dwu narodów sprawy jest świadomy, przedsię nie wie dziesiątej części tego, co on wie, który czyta historye. Bo krótki czas nie może wiele rzeczy okazać, nie mogą się przez ten czas wszytkie rzeczy przytoczyć, które historya przez czasy długie zbiera. Im kto dłużej żyw, tym bywa mędrszy przeto, iże wiele rzeczy widzi, wiele słyszy, wielką wiadomość rzeczy ma. A zatym też czemużby więtszej wiadomości rzeczy i biegłości mieć nie miał ten, który to, co się po wszytkim świecie od początku świata dzieje, słyszał, czytał i widział, nie oczyma temi cielesnemi, ale rozumnemi, które są ostrzejsze i lepiej rzecz pojmują, niżeli cielesne, i lepiej wie, co się działo, wie, dla czego, jakim sposobem, za którą radą co się działo, niż ów, który acz wie, co się stało, przy czym był, ale rady, dla czego co tak albo owak poszło, nie wie: skąd wojna wyszła, do czego ją ciągniono, co przedsiębrał ten, co ją podniósł, jakiej do tego rady używał, jakich fortelów strony używały, z jaką trudnością, z jaką czujnością co czynili, co je do jednania przywiodło, jakie prośby, jakie namowy między nimi były, nie wie. Co już historyk dobry wszytko wie i wiedzieć może. Bo historya pisze nie tylko, co się działo, ale też dlaczego, kiedy i jako się działo. Ukazuje, czym kto wygrał, czym przegrał, co go ratowało, co mu zaszkodziło, opisuje sprawy wojenne i rzeczypospolitej każdej, zamyka w sobie wszytki

sprawy rzeczypospolitej, królów wielkich, krajów, ziem, miast etc. i nie może się trafić takowa temi czasy sprawa, którejby się wizerunk w historyach nie nalazł. I jako to prawda, że nie możesz nic dziś powiedzieć, o czymby przedtym nie wiedziano, tak też to pewna, że nie może się dziś żadna rzecz i sprawa przytoczyć, któraby przedtym nie była na placu i daj Boże, by nie była nigdy. Wszakoż snadniej przydzie temu o niej mówić i z nią się obchodzić, który wiele czytał i słychał, bo z tego, co wie, może łatwie wyrozumieć i pojąć, jako jej zabieżeć, jako jej uczyć i jako do końca dobrego ją przywieść. Szeroko swoje skrzydła historya rozwodzi: nie jedno rycerskie rzeczy w sobie zamyka, ale też wszytki postępki i sprawy królewskie i rzeczypospolitej. Prawo co jest innego, jedno historya sądów, których przodkowie naszy używali w tych rzeczach, które sprawiedliwości potrzebowały, które nas uczą, jako my też mamy sądzić te rzeczy, które się przytaczają pod nasz rozsądek. Historya okaże rady rozmaite koło rzeczypospolitej stanowienia, koło miast rządzenia, koło pokoja, przymierza, wojny. Historya jest jako źwierciadło kryształowe, w którym wizerunk wszelakich spraw ludzkich widzimy i okiem przeglądamy, przypatrując się w nim sprawom czasów przeszłych: co źle, co dobrze, czego naśladować, czego się wiarować etc. Przeto on wielki wymowca i rzeczypospolitej rzymskiej sprawca historyą zowie świadectwem spraw czasów przeszłych, zwierciadłem, oświeceniem prawdy i wyostrzeniem żywota ludzkiego. Nie może być żaden tak uczony doktor, któryby tak wiele umiał, tak wiele pamiętał tak wiele uczyć mógł, jako historya uczy. Czytaj lekarskie rzeczy, nie najdziesz tam inszego nic, jedno te sprawy, których ludzie uczeni, leczący rozmaite nie-

mocy, używali. Bo lekarska nauka na doświadczeniu rzeczy zasiada; doświadczenie zaś jest wiadomość rzeczy przeszłych, wedle której niniejsze sprawować i przyszłym zabiegać się może. Dobry, powiedają, lekarz ma doświadczenie i biegłość w wielu rzeczach: wiele widział, czytał, rozmaite niemocy leczył. Dobrze to mówią. Ale do doświadczenia trzeba czasu niemałego. Jednego sprawa i przykład jeden wiele czasu potrzebuje; wiele zaś przykładów, nigdziej więcej, jako w historyjej. Stądże księgi lekarzów wielkich są doświadczeniem rzeczy rozmaitych. Hipokrates swoje aforyzmy zebrał z historyjej i z wypisów starych, które najdowano w kościelech: bo u starych ludzi, czym się kto uleczył, co mu na którą niemoc pomogło, to wszytko w kościele pismem swoim potomkom zostawowali, żeby też tego używali. Otóż lekarska nauka nic innego nie jest, jedno historya, która okazuje, jako starzy którą niemoc a czym leczyli. Pismo też święte, począwszy od Mojżesza, kto się przypatrzy, nic inszego nie jest, jedno historya żywota ludzi świętych i nauka od Boga dana. Otóż kto historyą umie, dostanie mu zawżdy i rady w każdej rzeczy i wymowy: zawżdy przytoczy cokolwiek do rzeczy potrzebnego, zawsze z skarbu swojej nauki nowe i stare rzeczy wynosi; kto zaś historyjej nie wie, a nie czyta, co się działo na świecie, ten jest zawsze, jako małe dziecię. Bo tak mądrzy napisali: iż kto nie wie, co się działo na świecie przedtym, niżeli się rodził, ten zawsze dziecięciem jest. Salomona, onego mędrca wielkiego, biskup jeden w Egipcie ze wszytkimi Greki nazwał dziecięciem przeto, iże nie wiedział tych spraw, które się przed potopem albo po potopie działy, skąd ludzie wyszli i co około Boga stanowili i uczyli. Solon Greki tym potkał, że zawdy wedle

rozumu i nauki dziećmi być mieli. Czemu? Temu, że, powiada, nie wiecie ani czytacie, co się działo przedtym. U siebie zasię co rzeczemy? jako wiele takich dzieci, a nie jedno między gminem pospolitym, ale podobno i w ławicy pańskiej, gdzie wiele ich, co nie tylko postronne rzeczy i sprawy narodów obcych albo starych ludzi, ale własnych swych rzeczy, co się w królestwie działo, nie wiedzą, a przedsię chcą rządzić, chcą rozkazować, statuty i prawa stanowić, a nikomu rozumem nie ustąpić. Więc że pan a tego domu, przeto mądry. Ba, nie patrz ty na ojca, na matkę, bo z tych żaden nie może synowi dać rozumu, jeśli się sam do tego mieć nie będzie. Trzeba się rozumu uczyć, trzeba oń Boga prosić, trzeba wiele użyć. Imienie łatwie zostawić, ale nauki każdy szukać musi. A jako święty Hieronim mówi: By twój ojciec jako Crezus albo Darius tak był bogatym i tobie ich skarby zostawił, nauka przedsię za twoim mieszkiem bogatym nie idzie: w głowie, nie w mieszku ani w skrzyni siada. Otóż kto chce rzeczypospolitej doma czasu pokoju i o wojnie czasu niespokojnego dobrze a mądrze radzić, dobrą radę panu dawać, trzeba mu wiele historyjej tak starych, jako nowych wiedzieć, ma sprawy przodków swoich i królestwa swego na palcu umieć, a każdą rzecz, każdy przykład do rzeczy umieć przystosować. Wiele się człowiek nauczy, przypatrując się przeszłym sprawom. On wielki hetman i bogaty u Rzymian Lucullus, gdy od senatu wziął wojsko przeciwko Mitridatesowi, królowi z Pontu, mocarzowi wielkiemu, w rycerskich i w wojennych rzeczach ćwiczonemu, iż koło wojennych a rycerskich spraw nie wiele rozumiał, wnetże ludzie barzo się bali, by nie przegrał; zgoła wiele ich tego nie chwalili, że człowiekowi, w sprawach takich nie bie-

głemu, poruczono tak wielką a trudną walkę, co i sam po sobie baczył. Ale co uczynił: jadąc do Pontu przez morze, historye czytał, z których takim się hetmanem stał, jaki mógł być nasprawniejszy, tak iż ani Mitridates ani Tygranes, niezliczone wojsko przeciw niemu wiodąc, nigdy oprzeć się nie mogli. Czytaj rzymskie historye, one przemowy, które hetmani rzymscy do rycerstwa swego, gdy co mieli z nieprzyjacielem poczynać, mówili: obaczysz, jako sprawy swoich przodków umieli i jako przykłady przywodzili, co nie zinąd przychodziło, jedno że historye umieli. Przypatruj się mowie Cyceronowej, gdy w radzie rzymskiej rzecz przy sądzie mówi: obaczysz, iż jego ona wymowa, którą światem obracał, jako chciał, niczym inszym nie jest ozdobiona i rozrzewniona, jedno historyami starożytnemi, zwłaszcza rzymskimi; wszytkie jego pisma, które są, niczem się nie krzepią więcej, jako przykłady z historyjej wybranemi. Historya bowiem jest, jako bogata spiżarnia, z której do wszelakich spraw rady dobrej dostać może; jedno potrzeba, czytając oczy otworzyć a rzeczom się przypatrować, bo zaś wiele ludzi, co wiele czytają, ale tego użyć nie umieją, nie mogą tego, co powiedają, w pożytek przywieść: czyta, ale nie wie co i co potym i tak po pismie błądzi, jako owi ludzie, co śpiąc jadą w drogę, a nie baczą, przez jakie miejsca jadą, tak, iż gdy im przydzie nazad jachać, nie będą wiedzieć, gdzie się obrócić, skąd a którędy jachali. Ale człowiek czujnego dowcipu namniejszej rzeczy chce się przypatrzyć, na wszytkie się strony ogląda, wszytkiemu się przypatruje; kędy raz przejedzie, tam nie błądzi, o tym, co widział, umie powiedzieć; czytając historyą, upatruje, co do czego pomoże, co mu za pożytek niesie. Arystoteles uczony swoje

księgi o rządzeniu miast nizczego inszego nie uczynił, jedno, iże czytał historye rozmaitych miast, którym się przypatrował: przypatrzył się sprawom ich i statutom, widział, co im kiedy do czego pomogło, co i kiedy zaszkodziło, skąd pokój, skąd wojna, skąd niezgoda u którego narodu urosła, i tak te rzeczy upatrując, czytając, uczynił wizerunk rzeczypospolitej dobrej, we wszystkich sprawach doskonałej, czego inszy nie uczynili, którzy zamrużywszy oczy rozumu swego, ladajako czytali. Otóż kto czyta historye, trzeba otworzyć rozum, przypatrywać się każdej rzeczy, rozważać każde słowo, upatrując, co komu pomogło, co szkodziło jemu, czemu to miasto przegrało, a to wygrało, czemu to panuje, owo czemu hołduje etc., tak bowiem łacno obaczyć obyczaje i sprawy ludzkie, łacno umieć panu swemu radę dać, łacno wiedzieć, jako czemu i kiedy zabieżeć. A jako na morzu żeglarze wiatru, jako im potrzeba, używają, żagle już na tę stronę, już na owę nawracają, tak też historyk dobry spraw swoich do przeszłych rzeczy nawracać będzie umiał i tak powiezie pana swego swoją radą, jakoby go wody nie napoił. Dobry żeglarz jednegoż wiatru różnie używa: tymże wiatrem jachał z Hiszpanijej, którym do Hiszpanijej, jedno iże żeglarze, każdy, jako jego okrętu potrzeba była drogi, tak żaglów nawracali. Tymże sposobem z historyi na obiedwie stronie przykłady być mogą, są, któremi człowiek czujnego a obrotnego rozumu i sobie pomoże i nieprzyjacielowi zaszkodzi. A nie bawiąc się wielą słów, nie może być rzecz żadna tak pożyteczna do obrotnej rady, do prędszego rozumu, jako historya. Przetoż pan, gdy swego sekretarza będzie obierał, ma upatrować, jako się uczył historyjej. A tego łacno dojdzie, gdy go będzie pytał o wiele rze-

czy z historyjej, co czytał albo słyszał o której ziemi, co się tam działo, co za ludzie tam bywali, kto kiedy panował, który ją nieprzyjaciel przejechał. Jako o Hiszpanijej pytać go może: wiele tam królestw, jako się często korona francuska, hiszpańska, angielska odmieniała, skąd przyszło rozerwanie państwa którego, czemu Hiszpania i którego czasu na wiele królestw się roztargnęła, co za sposoby w każdym królestwie, które domy i familie pierwsze i starożytniejsze, który dom kiedy królował, jak długo, jakim postępkiem, czemu z tego domu korona wyszła do inszego, jako wiele królestw przyszło pod moc jednego, który król tam był albo jest sławniejszy i który nie tak potężny, co tam za wojny bywały, które narody hiszpańską ziemię kiedy opanowały, kiedy a jako gotowo zginęli, kto na nie Saraceny i dlaczego nawiódł etc. Także i o inszych państwach i o ziemiach pytać go może: jako królestwo neapolitańskie dawno jest, kto je napierwej założył, wenecka rzeczpospolita jako dawno stoi, jakie urzędy mają, gdzie walczyli, czym i jako insuł dostali, jako z Maksymilianem cesarzem walczyli, czemu też Francuzowie królestwo neapolitańskie i sycylijskie utracili, zaczym jako Hiszpani do niego przyszli, i inszych wiele rzeczy, tak nowych jako starych spraw pytać może i zatym obaczy, co kto umie i co powiedzieć i do czego ziść się może.

PIĄTY ZNAK GODNOŚCI: WIADOMOŚĆ CNOTY.

Piąty znak godności pańskiej rady, jeśliże wie, na czym zasiada uczciwość prawdziwa, na czym się cnota gruntuje i którą drogą do którego kresu ciągnie.

Bo kto tego niedobrze zrozumie, a w tej rzeczy rozsądku pospolitego człowieka naśladuje, barzo i sam w swoich rzoczach błądzi i panu swemu drogi dobrej ukazać nie może w jego i rzeczypospolitej sprawach. Pospolity gmin bowiem niećwiczony inaczej cnotę opisuje i rozumie, niżeli jest sama w sobie, niżeli ją ludzie uczeni i w sprawach wielkich biegli opisują i stanowią. I kto się w tej mierze pospolitym rozsądkiem rządzi, barzo błądzi i na czym prawdziwa uczciwość, sława i cnota zasiada, baczyć nie może; a zatym ani drogi do niej, gdy tego panu potrzeba będzie, ukazać swą radą nie może, skąd potym wiele błędów u dworu i w sprawach dobra pospolitego. Pospolity człowiek utratnego i marnotrawcę hojnym zowie i chwali go, łakomego nazywa gospodarzem wielkim, wszetecznego dworzaninem, oszusta mądrym, prostaka dobrym, burkownika mężem, pochlebcę przyjacielem; człowieka zasię bogobojnego zowie sykofantą, uczonego żakiem, mądrego chytrym i tak za owym złym rozsądkiem łotrostwa z niegodnością, cnotę i godność z dworu wypycha, a pana na trudny hak i szkodliwy przywodzi i wielki upadek dobru pospolitemu rodzi. I już to tak mało nie u wszystkich w przysłowiu: Takci jest, uczony człowiek i dobry, ale cóż potym, do dworu się nie godzi. Jakoby rzekł, że się do dworu nie godzi, jedno połowicę łotra, a połowicę wstydu. Piękna, zaprawdę, przypowieść i panu przystojna. Gdzieżeś to widział, mój panie, żeby się kto nie tylko na sławę i na powieść dobrą przez łotry zdobył, ale też, któryby sobie mógł kiedy pożytek jaki nimi uczynić? Za nie wiesz, że łotr to, co łotrowi przystoi, zawsze czynić musi, boby łotrem nie był? J a k o o g i e ń w s z y t k o p a l i, t a k z ł y c z ł o w i e k ż a d n e g o n i e c h w a l i, ale zawsze szkodę

i zelżywość z sobą niesie. Wszak widzimy u tych, co się takiemi osadzają i ich rady używają, jaką sławę z nich mają i jako pospolite dobro idzie. Wyjedź jedno, panie, trochę z domu, przestąp progi granic swoich, usłyszysz, jaką u ludzi sławę mieć będziesz dla tych, co się z takowej miary godzą do twego dworu. Za nie wiesz, że w czym się kto rad kocha, do tego drugiego wiedzie. Pana też każdego łacno uwiedzie, jeśli mądrej rady nie słucha. A onoby nudniej było, gdyby tak rzekł do pana: Panie, takci jest, człowiek to uczony i mądry, ale łotr, przeto się do dworu nie godzi, by zaś swoim łotrostwem twemu pożytkowi i sławie nie szkodził. Lepiejby rzekł: Panie, takci jest, nie jest familijej wielkiej, ale przedsię godny i mądry i człowiek dobry; wiele ten dobrego i tobie i sławie twej i rzeczypospolitej przynieść może. Czego gdzie nie masz, tam dobrze być nie może. Otóż pan, który chce dobrze swoje państwo rządzić, do rady swej na poły łotrów przyjmować nie ma, ale ludzie dobre, cnotliwe, którzy wiedzą, na czym uczciwość własna pańska i dobra pospolitego sława i pożytek leży. Ta bowiem nie leży w kołnierzu do pasa długim ani w czuprynie wygolonej, nawet ani w bucie kowanym, ale w dobrym wychowaniu, w cnotliwym ćwiczeniu i w naukach. To są panu godni, którzy rozsądek dobry w rzeczach dać mogą, którzy po brzęku znają, co się naruszyło, co cało, nie owi, za kim wielki orszak sług barwianych chodzi, a dalej nic nie umieją, nie owi też, u których zawżdy nalewają, którzy zawżdy pijąc, grając, utracają, ale kto przy panu zawżdy trzeźwie stoi, a pana do rzeczy dobrych, panu przystojnych prowadzi. Toć prawda: sławy sobie życzy każdy, ale nie każdy do niej gościńca świadom. Na które

owo napisano: Nie wiesz drogi, którąbyś przyść mógł do sławy, o którą się nie drożnie starasz; insza bowiem jest droga do niej, nie ta, którą ty idziesz. Przypatruj się jedno historyam, szukaj, czytaj, najdziesz, na czym sława uczciwa stoi, najdziesz, na czym ludzie zacni wielką pamiątkę po sobie zostawili, najdziesz, co za koniec żywota ludzkiego pokładali, do czego swoje rady i sprawy wiedli, jakie do rady ludzie brali, po czym ich godność uznawali i których pan każdy, który i sam siebie i państwo swoje dobrze rządzić chce, ma słusznie naśladować i przed oczyma swemi, by źwierciadło jakie, w którymby się przeglądał, mieć zawsze. Pan tedy kożdy, gdy radę sobie będzie obierał, między inszemi rozmowami ma się z nim około cnoty i poczciwego zachowania wdać w rozmowę albo kazać przed sobą komu z nim zamowę za jaką okazyą uczynić i obaczyć, do czego jest przychylniejszy, co więcej chwali, w czym cnotliwe zachowanie stanowi. Z mowy Juliusza Cesarza znać było, że zawdy o tym myślał, jakoby państwo rzymskie sam opanował; rad to bowiem mawiał, a często: Jeśliżeby, powiada, kto miał przysięgę łamać, tedy nie inszej rzeczy gwoli, jedno samemu panowaniu gwoli; w innych rzeczach wiarę każdemu człowiekowi chować się godzi. Skąd znać, że Cesarz ten koniec szczęśliwości ludzkiej pokładał panowanie i moc więtszą nad insze; ale ten rozsądek jego na co wyszedł, historye okazują. Temu podobnych u nas niemało, którzy o królestwie myśląc, dają sobie astrologom tak mądrym, jako i sami, praktykować. Ci też królestwo i rzeczy wielkie im obiecują i zatym do tego je przywodzą, że Juliusza w wszeteczeństwie, w utratach naśladują, ale w jego czujności, w nauce i w dzielności, któremi świat pod swą moc podbił, namniej; ciężka to bowiem na te panięta rano

wstawać, nie dosypiać, nie dojadać, na koniu zawsze, we zbroi zawsze, w polu zawsze. Ba, nie tak, panie młody, cnoty, godności, czujności cesarskiej, nie wszeteczeństwa, nie utraty głupiej naśladować trzeba. To prawda, że utracał Cesarz, ale do tych, od których mu się to płaciło tym, na co czyhał. Ty, że utracasz, sam widzisz, czym i dlaczego. Pan tedy do rady takowych puszczać nie ma, którzy sami w swych sprawach błądzą; tacy bowiem panu rady dobrej nie dadzą Ale iżeby je tym lepiej poznał i w czym się kto kocha i w czym uczciwość pokłada, ma upatrować, z kim się gromadzi, co za towarzystwo z nim chodzi, z kim a o czym rozmowy miewa, u kogo się wychował, co za doktory miewał, co za księgi czyta, z jakimi ludźmi praktykuje, boć to pewna, że każdy takowy jest, jakowi są, w których się towarzystwie i zabawie kocha. Ale to podobno wielka filozofia. Podźmyż do inszych znaków godności, radzie pańskiej potrzebnej.

SZÓSTY ZNAK: BIEGŁOŚĆ.

Szósty znak jest człowieka, do rady pańskiej godnego, jeśliże jest praktykiem i biegłym w tych sprawach, które przypadają około rządzenia państwa czasu pokoju i czasu wojny i około inszych rzeczy, których do postanowienia rzeczypospolitej i dobra pospolitego trzeba. Wszytka bowiem sprawa pańska, której on powinien dosyć czynić, w tych się dwu rzeczach zamyka: w pokoju a w wojennych rycerskich sprawach. Około których kto nie rozumie a nie wie, jako się toczą, nie może żadnej ani rady dać panu, ani posługi uczynić pożytecznej. Którą jeśliże tak, jako przystoi, chce uczy-

nić, napierwej zrozumieć ma położenie miejsca i której ziemie, pod którym niebem jest państwo pana jego: ma, mówię, zrozumieć, jeśliże zimne, czy gorące, jeśliże śrzednio zimne, czy śrzednio gorące, jeśliże leży nad morzem, czy daleko od morza, jeśliże leży nad rzeką, czy nad jeziorem, jeśliże jest ziemia górna, czy dolna, jako na przykład Podgórze i Podole, jeśli suche, czy wilgotne i jeśli ma grunt urodzajny, czy nieurodzajny, czego się w niej więcej rodzi, czego mało, jeśli odległa od nieprzyjaciela, czy jeśli blisko nieprzyjaciela, które wiatry naczęściej tam wieją i z której strony gwałtowniejsze przychodzą. Budując bowiem miasta, domy, wedle tych rzeczy budować trzeba. Nie na każdym miejscu jednakie budowanie zdrowe albo pożyteczne: nie możesz tak, panie Polaku, budować subtylnie, jako Włoch buduje; Hiszpan zimie na słońcu się grzeje, a my za piec uciekamy. Na mokradlech kto buduje, czyni ulice szerokie, jako w Ferarzu, gdzie niezbytnie ku górze budynki wywodzono, żeby słońce dochodziło wszędzie, a wilgotne miejsca wysuszało: Ferarz bowiem leży na błocie. Indziej zaś budują wysoko, ulice wąskie czynią, aby słońce nie dochodziło i ludzi lecie nie paliło, ale żeby zawdy był cień, gdzieby się ludzie przed słońcem uchylać mogli, jako w Neapolim, gdzie lecie ciepło wielkie. Trzeba też i na wiatry mieć baczenie, z której strony szkodliwsze wieją, aby przeciwko nim ulice murem zastawiano, o któryby się odbijał, a do miasta gwałtownie nie wchodził. Trzeba upatrować, skąd wiatry idą zdrowe, aby na tę stronę ulice otwierać i szeroko je puszczać. U tych tam ludzi, wyższej mianowanych, wszytko uważnie czynią, nie leda czego gdzie budują i nie ladajako; wiedzą, gdzie rynek szeroki, gdzie zasię mały uczynić, na którą stronę miasto sze-

roko, gdzie ciasno puścić; na jednym miejscu budują okrągło, na drugim kwadratem, indziej zaś na trzy rogi; jako miejsce potrzebuje wedle doległości swojej, tak je stanowią, tak je bronią. Więc pospolicie dziwujem się, co się dzieje, że u nas w niektórych mieściech ludzie niezdrowi, powietrze złe i mór często bywa, a przyczyny nie baczymy, że tego naprzód, gdy miejsce zakładano, nie upatrowano, jako je miano zakładać, co za doległości tego miasta były, na czym mu schodziło i czego potrzeba było. Czego gdy nie zrozumie ten, co buduje, nie może dobrze i długo mieszkać i owszem, to widzimy, że budowania wielkim kosztem budowane albo pusto stoją albo je zaś rozbierają, a to wszytko dla złego albo obierania abo położenia miejsca, którego ci, którzy budowali, nie upatrowali i nie obwarowali, takiego też nie mieli, któryby to rozumiał i radę im do tego podał. Upatrzywszy tedy położenie miejsca i dawszy radę około zakładania, aby nakład nie był próżny i mieszkanie nie było szkodliwe, ma upatrować, jakie jest postanowienie państwa tego i jaki wzór rzeczypospolitej. Ludzie mądrzy, opisując państwa i rządy, pierwsze miejsce dają królestwu, gdzie jeden pan według statutów i według ustaw sprawiedliwych rozkazuje, gdzie wszytko, jako sprawiedliwość i prawa pożytek i poddanych potrzebuje, z sobą niesie, sądzi. Jako na przykład w Portugalijej i w Kastylijej u Hiszpanów, krom tego wzoru, gdzie pan, porzuciwszy na stronę statuty, według swej woli rozkazuje, wszytkimi, jako chce, kieruje, ani się oględuje na pożytek poddanych swoich, tam już dobrze być nie może; już tam okrucieństwo, pan okrutnikiem, jako na oko widzimy w państwie tureckiem albo u kniazie wielikieho moskiewskieho, gdzie pospolicie mówią: tak car proswietny chce, tak wola

jeho. Już tam nie rządzi rozum przystojny ani sprawiedliwość rządna, już tam wola jego prawa i statut, już każdego majętność i gardło w ręku u niego: każdego, jako chce, kiedy chce, by ptaszka żywi, dławi i wedle wolej swej nim obraca. Wtóry wzór państwa jest ten, gdzie sami ludzie przedniejszych stanów albo szlachcicy rządzą, jako tych czasów jest wenecka rzeczpospolita, która acz sama w sobie rządna, przedsię z swojej miary wychodzi, gdy kilka ludzi co potężniejszych i możniejszych, wziąwszy moc nad drugiemi, nie jedno nimi rządzą, ale i państwem, jako się im podoba, obracają, co podczas dobrego nic nie rodzi. I ten wzór coś niedaleki od wzoru, gdzie okrutnik rządzi, jedno iże owdzie jeden, tu zaś mocarzów kilka. Wszakże w tym się zgadzają z sobą, iż nie według prawa ani statutów rządzą, ale według swojej wolej, na swój pożytek wszytko wiodąc, jako ów. Trzeci wzór rządzenia państwa jest ten, gdzie pospolity człowiek równej z drugimi zażywa mocy, rządzi, sądzi i radzi, jako jest rzeczpospolita teraz szwanczarska, której acz ganić nie trzeba, ale ta rzecz zaś barzo niebespieczna: tam bowiem, gdzie ludzie prości z brzegów wylewają, o co u takich nie trudno, kiedy górę biorą ludzie podli, gdzie więcej przewodzi niespokojna, zuchwała nędza, niżeli stateczni, majętni i baczni ludzie, tam rzeczy niepodobne, żeby miasto nie miało przyść pod moc inszego, a żeby nie miało swego postanowienia kiedyż tedyż odmienić. Jest też jeszcze czwarty wzór państwa, który się z tych trzech omięnionych składa i który Arystoteles, on wielki filozof, zaleca, w którym król, panowie co przedniejszy abo rada i pospolity człek rządzi, a jeden drugiego, aby żaden z kresu nie wykroczył, hamuje. Jako to, gdy rada króla, król radę, pospólstwo zasię i króla i radę

trzyma, nawodzi: takowy wzór jest czasów dzisiejszych w Aragonijej u Hiszpanów, u Niemców i u nas Polaków, gdzie szlachta zastępuje miejsce pospolitego człowieka albo raczej stan rycerski. Rada tedy pańska, która chce panu swemu pożytecznie radzić, ma wiedzieć, czym się które z tych państw szerzy, czym stoi, czym się mieni, czym upada, czym w nieprzespieczeństwo i trudności zachodzi, czym temu zabieżeć bez nakładów niepotrzebnych i czym je zatrzymać, aby w pokoju stało. Ma wiedzieć, jakowe statuty, prawa i urzędy są w każdym państwie abo jako są postanowione i czym jedne od drugich różne. Różnych bowiem wzorów państwa różnych urzędów i spraw potrzebują: w jednym państwie to pożyteczno, w drugim pożytku nie czyni i owszem szkodzi. Jednego czasu te urzędy i sprawy służą, drugiego zaś się mienić muszą. Inszym się prawem sądzili Rzymianie pod królmi, inszym będąc wolnemi, króle wygnawszy; inaksze prawo było w Atenach, insze u Lacedemonianów, także i u drugich narodów, które wedle miejsca i czasu rządy państwa swego stanowili. Bo jako suknią każdemu krawiec wedle ciała kraje, tak pan mądry wedle pożytku poddanych prawa swe im daje. Czego jeśli pan radny nie umie, nie wie, co któremu państwu przystoi, niepodobna, aby miał dać radę dobrą panu i rzeczypospolitej, niepodobna, aby wiedzieć miał, jako się pan stawić ma przeciw temu albo owemu przyjacielowi, czym się mu zachować, jako ludzie sprzymierzone w pokoju zatrzymać, jako nieprzyjacielowi zabiegać, czym mu szkodzić, co mu pomoc niesie i innych rzeczy barzo wiele, które się wyższej wspomniały i które każdy baczny i mądry senator łacno obaczy, a panu swemu o każdej radę tak poda, jaką baczy, że jemu pożytek przynieść a nieprzyjacie-

lowi jego szkodzić może. I to są domowe sprawy, w których czasu potrzeby albo pokoju pan każdy dokładać się ma rady swojej. Są zasię drugie, których wojna potrzebuje, do których trzeba obierać dobrze ćwiczonego i w rzeczach żołnierskich bywałego pana radnego, któryby wiedział, jakiego żołnierza obierać, kto się godzi być rotmistrzem, kto porucznikiem albo dziesiątnikiem; któryby wiedział, na czym należy godność hetmańska i kto się na ten urząd godzi; któryby też wiedział, jako wojsko zbierać, jako je przeciwko któremu nieprzyjacielowi ubierać, jako w nieprzyjacielską ziemię ciągnąć, jako, kędy i kiedy się z wojskiem położyć, jako się z kim potykać, gdzie nacierać, gdzie i jako ustępować, jako się nad nieprzyjacielem wieszać, pogody nań czekać, jakich fortelów używać etc. Do czego trzeba ludzi wielkich i w tych rzeczach bywałych i biegłych. Gdy tedy panu taką radę zalecać kto będzie, któraby się tak do rządu domowego czasu pokoju, jako i czasu wojennego zejść mogła, tedy pan jako w inszych rzeczach, tak i w tej sam uczynić ma próbę, wdawszy się z nimi w rozmowę około rzeczy takich, które do rządu rzeczy tej albo owej pospolitej zależą: pytać będzie, gdzieby lepiej miasto budować rozumiał, jeśli na miejscach tłustych, urodzajnych, obfitych, czyli na suchych, płonych, oprzałych. Bo jako dostatek i hojność czyni ludzie gnuśne i niedbałe, tak niedostatek czyni czujne, domyślne i mężne. Co na oko widzimy w Hiszpanijej, gdzie choć złota dosyć, ale urodzaj zły, a zatym ludzie czujni i mężowie wielcy: we złej bowiem ziemi złoto się rodzi, a ludzie w ziemiach nieurodzajnych sprawniejszy, mędrszy, mężniejszy. Pytać go też będzie, jako budowanie stanowić, od których wiatrów dom zasłonić,

jako mur około miasta prowadzić, jako wały sypać i przekopy toczyć i o insze rzeczy, które należą na budowanie miast i domów, żeby miejsca nie były próżne i szkodliwe. Pytać będzie, co rozumie około państwa tego lub owego: czym ginie, czym stoi, skąd rostą rozterki i niezgody, czymby temu zabieżeć, czym zamieszanie ukoić; czym się pokrzepia możność pańska, czym więcej przemoże, jeśli pieniądzmi, czyli żołnierzem, czyli obiema; jako sobie miłość u poddanych, u postronnych ludzi sławę jednać może; jako nieprzyjaciela pożyć, jako bitwę wygrać, jeśliże go ma czekać w swojej ziemi, czy do niego ciągnąć i w doma go jego szukać; za jaką przyczyną podnieść wojnę; czego trzeba, niźli do potykania przydzie; jako zwycięstwa, wygrawszy bitwę abo miasto wziąwszy, użyć abo coby też miał czynić, gdyby przegrał, jako się zaś na nieprzyjaciela zebrać, jako mu się odciąć, a swej sławy poprawić, jako się jednać, na czym stanąć, i innych rzeczy wiele, które się mogą przytoczyć tak czasu pokoju, jako i czasu wojny. Jakoż to panu przystoi o tych rzeczach często mawiać i myślić, aby, gdy nań przypadną, był tym gotowszy na wszytko.

SIÓDMY ZNAK RADY PAŃSKIEJ: ZNAJOMOŚĆ KRAJÓW OBCYCH.

Siódmy znak rady pańskiej godny, jeśliż bywał w dalekich stronach, jeśli cudzych ziem i krain wiele zwiedził, jeśli świadom zachowania i obyczajów obcych, a zwłaszcza ziem co bliższych, którym albo jego pan rozkazuje albo które są pod nieprzyjacielem jego albo tych, którzy są w sąsiedztwie o granicę z panem. Bycie bowiem to w krajach i w ziemiach takowych ma

być opatrzne, baczne, niepróżne, nie niedbałe, jako więc bywa ludzi owych próżnych, którzy się po świecie tułają, by bydło, nic godnego nie upatrując, coby się na co przydało, albo z owych, którzy przyjechawszy na targ, jeno patrzą, co przedają, a nic nie kupują, a jako czczo przyjechali, tak też z niczczym odjeżdżają. Nie tak do cudzych krain jeździć ma ten, co chce być radą pańską, ale zajachawszy, wszytkim rzeczom przypatrować się ma pilnie, żeby wiedział, jaka w tej ziemi, w której jest, sprawa, jaki obyczaj zachowania pokoju, jaki sposób wojenny i rzeczy rycerskich, jako wielkie dochody roczne, jako się oni ludzie przeciw panu swemu zachowują, jako mu są wierni i jako go miłują. Pan też jako się swoimi poddanemi obchodzi, jakie baczenie ma na nie, jako ziemię swoję ma obronną, jakie przystępy do niej, jaki wjazd i wyjazd, gdzie dobry przystęp do miasta, gdzie zły, które miejsca są obronne i mocne; co za obyczaje, do czego się ludzie mają, ku czemu skłonni, w czym się najwięcej kochają, czego nie radzi widzą i słyszą, skąd dostatek której rzeczy mają, czego im nie dostaje, czym nad insze mają, na czym im schodzi i innych rzeczy wiele, z których, upatrując je, rozum się ostrzy i człowiek mędrszy i ćwiczeńszy wraca się do domu i już lepiej będzie umiał panu swojemu na wszelaką rzecz i potrzebę radzić, kiedy, jako i w czym jedno pan i dobro pospolite rady jego będzie potrzebowało. Inaczej próżno po świátu jeździć, próżno czas marnie i pieniądze trawić, próżno bez pożytku zdrowie targać i w wielkie nieprzespieczeństwa się wdawać, żadnego pożytku stąd nie biorąc, i lepiej takowemu niedbalcowi doma siedzieć, koło bydła biegając, jako jeden w Neapolim szlachcic powinowatemu swemu uczynił, którego wi-

dząc, że nie był do żadnej rzeczy dowcipnym, wysławszy go nie dalej, jedno do Rzymu, obiecał mu to był, gdyby z Rzymu przyjachał, dalejby go posłać miał. Ale widząc, że mu ono bycie jego pożytku żadnego nie uczyniło, gdy się do domu wrócił a prosił, aby był dalej posłany, powiedział mu: Miły bracie, otoś już był w Rzymie, widziałeś pałace wielkie, kościoły budowne i ludzie rozmaite; jadąc też w drodze, widziałeś wsi, młyny, miasta, skały, fontany, ludzie, bydło, otożeś już wszytek świat widział: nie maszci nic więcej na świecie, jedno te rzeczy; lepiej siedź już doma w pokoju, nie kołacąc się próżno po światu. I tak go doma zostawił, a barzo dobrze i mądrze to uczynił. Bo po co takiego z domu wysyłać? Jemu pożytku żadnego peregrynacya taka nie przyniesie, powinnym zaś jego i domowi więtszą sromotę i szkodę. Dał ten szlachcic na wyrozumienie każdemu, dał szczudłek w nos wszytkim, którzy jeżdżąc po świecie, nie przypatrując się sprawam ludzkim, na tym tylko dosyć mają, że góry a lasy przemierzą i widzą, potym jako osłowie głupszy osła do domu się nizczym nie wracają, a czasem drudzy i zdrowia ostradają. Mądry a czujny człowiek i który chce być w radzie pańskiej, nie górom, nie lasom się przypatruje, ale więcej oko ma na ludzie, na sprawy, na obyczaje, na dostatek i niedostatek ich; przypatruje się wszytkim sprawam ludzkim, pamięta wszytko, co słyszał, co widział; uważa, co źle, co dobrze, czego w domu użyć, co się panu przydać, co szkodzić może; przyrównywa one królestwa, w których był, z swoją ojczyzną: gdzie co lepiej, co która ziemia ma nad drugą, w czym inne nacye mają nad nas, a jako tego poprawić, jako radę dać, jaki pożytek stąd przywieść, skąd nie był, a ten, który był, tak jakoby go

nie ubyło, ale przybyło, i inszych rzeczy niemało pożytecznych i dobrych użyć może. Tak Rzymianie czynili, cokolwiek u postronnych ludzi, z którymi walczyli, dobrego naleźli, to do swego domu przynieśli, tego się jęli i tak się sprawowali. Nie może człowiek dostatku i niedostatku swego tak obaczyć snadnie, aż się przypatrzy postronnym ludziom i obaczy ich sprawy i dostatki. Ten tedy pan radny, przyjechawszy z cudzych stron, obaczywszy, co w domu dobrze, a co niedobrze, wnetże dobrych spraw będzie bronił, aby się nie odmieniały, złe zaś żeby były odmienione abo wyrzucone, będzie się starać i pana do tego wiódł, jakoby ich poprawił; daje radę wedle tego, co u ludzi widział, umie się ludziem postronnym w swej ziemi zachować, umie gościa przyjąć, wie, czym się mu zachować; pamięta, co go też dolegało, co mu miło było, kiedy i sam w cudzych krajach był, wyrozumie przyrodzenie i obyczaje ludzkie, wybaczy, kto przyjacielem, kto życzliwym, kto pożytecznym, kto dobrze uczynić może; w swym domu chęć okaże, jaką ma przeciw gościom, którzy skądinąd przyjeżdżają, w cudzej ziemi zaś pochlebi, gładko się każdemu stawi. Wyrozumiawszy wolą i chuć ludzką, w mowie i w pisaniu nadobnie się ułoży i przystosuje; wie, jako się z kożdym obchodzić, w jakie się sprawy z nim wdać, w czym wierzyć, w czym nie wierzyć, w czym ich potrzebować i używać, w czym też inne wszytkie potrzeby, tak jako czas i pańska sprawa potrzebuje, odprawować. Na ostatek to niemała, że będzie umiał dać sprawę o ich ziemiach, gdzieby łatwy do nich przystęp, gdzie trudny, z jakim sumptem, z jakim ludem, co tam sprawić może, czego nie, co od nich wywieźć, co też do nich wieźć może, czym wygrać, na czym przegrać

może; nie da się fałszywym wieściom uwodzić, będzie wiedział, kto prawdę o której ziemi powieda, kto się z prawdą mija: ludzie bowiem wiele rzeczy niepewnych powiedają, a pany często zawodzą, czego bywała rada pańska nie dopuści. Tej tedy i takich godności w tej swojej radzie pan dojdzie tą drogą i tą próbą. Naprzód będzie pytał koło peregrynacyjej: gdzie bywał, w której ziemi jak długo mieszkał, wiele mil na dłużą ma w sobie ziemia która, (jako naprzykład) francuska, wiele też mil na szerzą, jako wielka jest sama w sobie, jako wiele ma zamków, które są w niej miejsca trudne, mocno osadzone, którędy do niej przystęp i wjazd nałatwiejszy, jako wiele rzek i jako wielkie, które ma miasta nad morzem, jaki port, co za dostatek, co skąd do Francyjej idzie, która cnota największa w nich i któraby się nad insze więcej podobała; co zasię u nich takowego być rozumie, czegoby ludzie nie chwalili i co za przywarę mają do siebie; co za różność między kawalery francuskimi, hiszpańskimi albo między szlachcicy polskimi, bo każdy pan ma pytać wedle swojej ziemie: Hiszpan będzie pytał swoje Hiszpany, co która ziemia ma nad Hiszpanią, w czym się zgadza z nią, w czym nie, w czym ma Hiszpan przodek nad insze narody, czego mu nie dostaje; Polak zaś ma tak pytać, jakoby to, co o owych ziemiach powiadają, zrozumiawszy, uczynił porównanie dostatku i niedostatku ich z swoją Polską, a coby baczył, coby mógł poprawić wedle ich zachowania i spraw, tego się jąć i tego się trzymać. Tenże pan pytać ma dalej pana radnego swego, który jeździ po świecie, o wszytki okoliczności onych ziem, aby obaczył, jeśli z pożytkiem jeździł i jeśli nie na góry tylko patrzył. Co za lud w tej tam ziemi, jako budują, w czym się z nami zgadzają; jako

ten tam król dwór swój chowa, skąd lud na wojnę miewa, wiele jezdnego, wiele pieszego; jaką moc król ma, jako chętliwi k niemu i jako wierni mu są poddani jego; co tam jest za ćwiczenie ludzi rycerskich, jako król ten tam zbiera wojsko, jeśli im płaci albo sami na swój koszt jadą, co powinni, czego nie; gdy ciągnie lud jego przez jego państwo, jako temu zabiega, żeby żołnierze szkody nie czynili poddanym, a nie łupili sami swego ludu; jako sądy idą, kto sądzi, jeśliże sam król zawżdy siedzi na sądziech albo co za apellacye idą do niego; i innych wiele rzeczy pytać może, wedle którychby wyrozumiał, co za pożytek peregrynacyjej jego. Bo jeśli umie powiedzieć wszytko dobrze i dostatecznie, tedy będzie umiał radę dać zdrową i pożyteczną panu swemu w każdej potrzebie; ale jeśliże tak, jako on młodzieniec neapolitański, nic jedno góry a bydło widział, ludzkim się sprawam nie przypatrując, ani ich do domowych przystosować umiejąc, albo jeśli jest takowy, który jedno domowe rzeczy chwali, postronne wszytkie bez braku gani albo zasię, jako niektórzy czynią, domowe wszytko postanowienie gani, a cudze zaleca, ten pokazuje, że bez rozsądku, bez baczenia upatruje rzeczy, chciwościam i namiętnościam swym, które rozum zadymają, a prawdy baczyć nie dopuszczają, unosić się daje: niemasz bowiem żadnej ziemie, żadnego narodu, gdzieby nie były i złe i dobre rzeczy. Ma włoska ziemia wiele, czego każdemu naśladować przystoi; ma zasię niktóre sprawy i obyczaje, których u nas uczciwe serce krom zgorszenia cierpieć nie może. Polska ma wiele rzeczy świętych; są zasię sprawy niktóre ludziom bacznym, którzy się rozumem sprawują, nieprzystojne. Owa w każdej ziemi najdziesz co chwalić, najdziesz co ganić, czego możesz uczciwie i z po-

żytkiem naśladować, czego zaś uchodzić. To wszytko ten, który jedzie do ziem postronnych, upatrować i wszytkiemu dobrze przypatrować się ma. Co gdy uczyni, będzie jako on Ulysses, którego Homerus poeta stąd zaleca, iże wiele po światu jeździł, wiele widział, z okrutnemi Cyklony w skale siadał i ich obyczajom się przypatrował. Wiele na tym, kto w cudzych stronach bywał: jeśli czujnie jeździ, wiele już ma nad domowego, który mało wie, mało widzi, bo ten i taki trudno ma być gotowy do porady, gdy potrzeba prędka przypadnie. To tedy pan ma pamiętać i to mieć za znak niedobrej rady, jeśli bez rozsądku albo wszytko chwali albo zasię wszytko gani: znać bowiem, że to czyni dla niedostatku rozumu dobrego i rozsądku i wybaczenia rzeczy dostatecznej, która ostrego rozumu potrzebuje, którego kto nie ma, ten nie czyni żadnej różności w rzeczach i już znać, że rozum przyrodzony jego słaby barzo, na którym wszytka godność ludzka zasadzona, jakośmy wyzszej opisali.

ÓSMY ZNAK RADY PAŃSKIEJ: WIADOMOŚĆ MOCY PANA SWEGO I NIEPRZYJACIÓŁ JEGO.

Ósmy znak rady pańskiej jest ten, jeśli wie, co pan jego może przemódz, czego nie, na czym możność i dostatek jego stoi, a na czym mu schodzi. Co zrozumiawszy, ma zasię obaczyć moc nieprzyjaciół pana swego i jego wszytkich przyjaciół sprzymierzonych i pogranicznych. Bo jako dobry lekarz, gdy chce dobrze leczyć, napierwej kompleksyą niemocnego zrozumie, a wedle jej i sił jego lekarstwa mu daje, tak dobry radny pan i mądry, wybaczywszy i pana swego przy-

jaciół i nieprzyjaciół jego moc i dostatek, będzie wnet umiał panu radę dać w potrzebach jego, będzie wiedział, do czego pana wieść, od czego go odwodzić, okaże mu, co może znieść, pod czymby ustać mógł, czemu dosyć uczynić, czemu podołać nie może. Czego jeśli kto nie baczy, tedy już tak pana do takowych rzeczy wiedzie, którym dosyć uczynić nie może, abo go od tego odwodzi, czymby wygrać i czymby się uczciwie popisać mógł, skąd i panu i rzeczypospolitej wielką czyni szkodę. Jakoż najdują się często tacy, którzy, nie zrozumiawszy potęgę pana swego i nieprzyjaciół jego, wiodą pana do tego, aby podniósł wojnę przeciw nieprzyjacielowi temu i takiemu, z którym było lepiej w pokoju mieszkać, niżeli takową wojnę zacząć, z której albo chromo albo z utratą głowy wszytkiej do domu się wrócić musi. Nie daleko chodząc, widzimy, jako węgierska ziemia upadła, ktora nieobyczajnie porywając się na turecką moc, której podoleć nie mogąc, przypłaciła takowej rady upadkiem swoim, a to wszytko za radą tych, którzy pana swego z nieprzyjacielskiej mocy nie miarkowali; albo też, bojąc się tam, gdzie się bać nie przystoi, radzą pokój i przymierze tam, gdzieby słusznie i sprawiedliwie wojna toczyć się mogła. Radny tedy pan czujny, aby panu dobrą radę i sprawę około takowych rzeczy dać umiał, jako przystoi, ma się o to starać, jakoby wybaczył wszystek dostatek, wszytkę możność i moc pana swego i ludzi pogranicznych, a zwłaszcza tych, z któremi pan ma co czynić, z któremi albo się jednać albo walkę toczyć ma, iżeby, na wagę obiedwie stronie włożywszy, wyrozumiał, na którą stronę moc która wyważa, a jako się na kogo i z czym opuścić, z kim i jako się jednać potrzeba. Ma się tedy wywiedzieć o wszytkich dochodach tak

pańskich jako nieprzyjacielskich: skąd pochodzą, na który czas które są pewne, które mogą skądinąd przypaść, jako wielki i jakowy lud może być z obu stron zebrany, jako długo i jako wielkie wojsko może być trzymane, jakiego ludu które miejsce potrzebuje, co za sprawa, co za ćwiczenie jest i u pana i między rycerstwem i u nieprzyjaciela, czym pan ma nadeń, czym on nad pana jego, kto więtszą pomoc mieć może, ku komu są sąsiedzi przychylniejszy i życzliwszy, do kogo się ludzie więcej garną, o kim więcej i lepiej rozumieją, i innych wiele rzeczy, z którychby mógł łatwie wybaczyć, kto może wygrać, kto przegrać, aby panu umiał taką radę dać, jakoby go nie zawiódł, a upadku swą radą pospolitemu dobru nie uczynił. Jakoż wielki to jest znak niegodnej i złej rady pańskiej, jeśliże się w swoich rozmowach i sprawach nie ogląda na nieprzyjaciela, lekce go sobie waży, swoje rzeczy chwali, możność swoję opowiada, sprawy narodu swego wynosi, nie oglądając się na żadnego, o nieprzyjacielu pańskim nic nie trzyma, niczemnym i słabym go być rozumie, co pochodzi z hardej myśli, która hardość gdzie panuje, tam rozum zamków nie buduje. Hardość z głupstwem dobrze sobą mieszkają, o ścianę tylko jednę się budują; a gdzie ci panują, tam radzie dobrej róg barzo schnąć musi. Acz też to nie zawdy z hardości pochodzi, bo pochlebstwo też w tej rzeczy nie małą część zastępuje, które z wysoką myślą pospolicie chodzi. Gdy bowiem pan takowy będzie, który rad słucha, gdy go chwalą, wnet pochlebce, choć inaczej o nim rozumieją, jego rzeczy, jego sprawy, jego moc wynoszą, aby się nie bał, napominają, nieprzyjaciela ganią, niczemność jego opowiedają, a z głupiego pana szalonego czynią, tak jako Gnato

swojego Thrasona. Otoż panu trzeba w tej mierze być ostrożnym: nie tego przyjacielem sobie rozumieć, który wszytko chwali, ale tego, kto prawdę mówi. Pan sam ma sobie więcej, niż drugim, wierzyć, bo on sam lepiej wie, co w nim jest, co może. I próżne to rzeczy uszy sobie pochlebstwem łektać: nie przybędzie nam nic z cudzej chwały nieprawdziwej, temu też, kogo głupie kto gani, nic na jego sławie nie ubędzie. Tacy bowiem chwalcy zawodzą pana i na trudne rzeczy go przywodzą. Pamiętam, kiedyśmy kniazia moskiewskiego sobie lekceważyli, kiedyśmy go niczemnym panem zwali, kiedyśmy powiedali, iże przed jednym Polakiem dziesięć Moskwicinów uciecze i innych rzeczy wiele, a przedsięśmy tego byli doznali, że nie barzo przed nami uciekała wtenczas, kiedyśmy Połock tracili; lepiejby była rada na onczas uczyniła, gdyby była pokój panu radziła: nigdybyśmy go byli z tak wielką pracą nie dobywali, acz chwała Bogu, żeśmy go dostali. Nie waż, bracie, lekce nikogo, rozumiej o każdym tak dobrze jako o sobie: małe narody i niesławne wielkie państwa burzyły, a to nie przez co inszego, jedno że mocarze świata tego lekce je sobie ważyli, a na nic się nie oględowali ani się gotowali. A ono nie to mąż, co zuchwale mówi i nieprzyjaciela łżąc, sam siebie wynosi, ale kto mądrze milczy, a swego patrzy, na wszytki strony czuje, na każdego się ogląda, a przedsię, gdy czas potrzebuje, zuchwalszego się nie boi; insza, gdzie mocą nie zrówna, a rozumu zażywa. Mocny był i zuchwały drugi i rycerz dobry: przedsię żaczek młody, którego on sobie za nic nie miał, granice na nim uježdżał i gardła go zbawił. Ale i o tym dosyć. To pewna, że mądry człowiek sam siebie nie chwali, żadnego sobie też lekce nie waży.

DZIEWIĄTY ZNAK GODNEJ RADY PAŃSKIEJ: ŻYCZLIWOŚĆ KU PANU I MIŁOŚĆ KU RZECZYPOSPOLITEJ.

Dziewiąty znak godnej rady pańskiej jest ten, jeśliże dobro pospolite nietylko miłuje, ale też dla niego pożytków swych zaniechywa i zapamiętywa, tak, że jego naprzedniejsze staranie nie insze jest, jedno jakoby dobro pospolite pomnażał, a panu szczerze i prawdziwie radził. Wielka jest rzecz miłość w każdej rzeczy, wiele przemoże: nie może ten źle radzić, nie może nic omieszkać, kto pana swego i dobro pospolite miłuje i który je więcej sobie, niżeli swoje pożytki, waży. Szczęśliwy to pan i rzeczpospolita, która radę taką ma, która pożytków swoich dla jego pożytków zaniechywa, która zdrowiu swemu dla zdrowia i pańskiego i dobra pospolitego nie folguje, a wszytki swoje pilności i starania k temu obraca, jakoby i panu i rzeczypospolitej dobrze służyła. Tej miłości jeśli w radzie nie będzie, tedy one wszytkie godności, o którycheśmy słyszeli, będą martwe. One bowiem wszystki do tego radę pańską gotują, aby umiała i mogła panu i dobru pospolitemu dobrze służyć, miłość zaś do tego wiedzie i na to człowieka budzi, aby chęć miał do tego, co się godzi i na co jest obrany, aby wiernie, życzliwie i chętliwie czynił. Dwu bowiem rzeczy do każdej sprawy potrzeba: jednę, aby mógł uczynić, drugą, aby chciał uczynić. Gdzie jednej z tych nie dostanie, tam druga nic nie sprawi. Wiele jest ludzi, którzy chcą co uczynić, ale nie mogą; wiele zasię takowych, którzyby mogli, a nie chcą. Gdzie tedy miłości przeciwko panu i dobru pospolitemu nie będzie, ten godnym być nie może, by nawięcej inszych godno-

ści w sobie miał. Otóż pan przy wszytkich inszych godnościach tę w radzie swej upatrować ma, jeśliż jemu, jako panu swemu, jest życzliwym i jeśliż miłuje dobro pospolite, co nie z słów jego, na których nikomu nie schodzi, ale z uczynków a z rzeczy ma wybaczyć. Wiele bowiem ludzi, którzy się słowy zalecają, ale skutkiem daleko inakszymi być się okazują, a tacy już nie pańskich rzeczy, ale swego pożytku patrzają. Znak zasię tego, kto więcej pana i dobro pospolite miłuje, jest ten pierwszy, jeśliże za jego posługą i radą pańska majętność i dobro pospolite roście albo jeśliże w swej klubie dobrze stoi. Drugi znak, jeśli się sam prędko panoszy i rychło bogacieje: jeśliż bowiem majętność pańska i dobro pospolite ginie i rzeczy nie sporo idą, tam już znać, że go miłość do pożytków własnych więcej, niż do pożytków pańskich i dobra pospolitego przeciąga, i już trudno o takim rozumieć, żeby pana albo dobro pospolite miłował. Bo jeśliż, będąc radą pańską, prędko bogacieje, to pewna, że tam i pan i rzecz pospolita ubożeje. Bogactwa bowiem na tę stronę więcej idą, na którą kto barziej miłość swą chyli. A ono, gdyby ta miłość własna była ku panu i ku dobru pospolitemu, tedyby też pan niedostatku żadnego ninaczym nie cierpiał: byłaby korona gotowsza do wszego i bogatsza, niźli jego miłość. Ale za takim staraniem, jakoby pana i krew jego wyssać, za takim naleganiem, że się i panu nie dopuści z pokojem najeść, czyhając nań, spać mu nie dopuszczając, kołacąc rano, nie iżeby panu pożytek uczynił jaki abo radę dobrą podał jaką, ale żeby na nim, jeśli z łaski nie chce, więc za naleganiem zbytnim co wywołać i wymóc: jaka tam być może miłość ku panu i ku rzeczypospolitej? Więc co jeszcze do tego: jako

muchy, które, gdy z głodu na ciało przypadną, krew ciągną, a jako się napiją, precz odlecą, tak też i ci, jeśliż głodni na pana przypadną, to drą, ciągną, biorą, przedają, a wziąwszy majętność pańską, odjadą, na pana nic i na jego posługi nie bacząc. A to skąd? Stąd, iż nie pana, ale swoje pożytki miłują. Takowych tedy pan ma się wiarować, a o to się starać, aby nie muchy głodne do dworu swego i do rady rzeczypospolitej brał, ale ludzie takowe, którzyby sławę, pożytki, zdrowie jego i dobro pospolite więcej, niźli swoje, miłowali. To prawda: godzien każdy za swą pracą i posługą zapłaty, wszakże takowej, któraby dobro pospolite nie ubożyła, pańskiej sławy i majętności nie gubiła, któraby pan, bacząc posługę pożyteczną i życzliwą, z łaski swej chętliwie dawał, nie któraby na panie, wołając nad nim i kołacąc, gwałtem wymagać kto miał. Rada wierna i pana miłująca nie tylko pożytek pański i dobro pospolite nad swój pożytek przekładać ma, ale też i na sławę pańską i dobra pospolitego więcej, niż na swoje, ma mieć baczenie i wszytkiego swego dla tych dwu rzeczy zaniechać. Nie chwalą ludzie mądrzy onego Callicratida, lacedemońskiego hetmana, który acz baczył, że nie mógł zrównać z wojskiem ateniеńskiemu, jedno iże się bał, aby sławy swojej nie naruszył, wolał się potykać z nieprzyjacielem a przegrać, bijąc się mężnie, niżeli ustąpić, a wojsko zdrowe na inszy czas zachować, powiadając, iże Lacedemończykowie, przegrawszy wojsko jedno, mogą mieć drugie; ja, przegrawszy raz sławę swoję, pozyskać jej więcej nie mogę; skąd znać, że ten więcej swojej sławy strzegł, niźli dobra pospolitego. Z inszej miary zaś chwalą Fabiusza onego, którego Rzymianie Wielkim zwali, który zawżdy zdrowie i pożytek rzeczypospolitej

u siebie więcej ważył, niżeli swoję sławę albo zdrowie, o którym natenczas niedobrze mówiono, gdy się przed Hanibalem po górach umykał, a pola stawić nie chciał, na co nic nie dał, czasu radniej czekając pogodnego i miejsca, gdzieby tak swoję sławę oczyścił, jakoby rzeczpospolita ninaczym nie chramała; jakoż to czyniąc, i sam sławy wiecznej dostał i państwo rzymskie, które o włos nie zginęło, w swą klubę postawił i zostawił. Nie miłował ten inszego nic, jedno pospolite dobro, na to się samo oglądał, pożytków swoich i sławy zapamiętawszy; i tego każdy taki, kto godną radą pańską chce być, naśladować ma. Pan też starać się ma, aby takowe do rady swojej brał, którzyby z Fabiuszem wszytkich swoich rzeczy zapomniawszy, nic inszego przedsię nie brali, jedno miłość pana swego i rzeczypospolitej, którą jeśliże tak miłują, jako im przystoi, pan tak poznać może. Niech się przed konsyliarzem swym tak uda, jakoby chciał jaki pożytek albo co takiego uczynić, coby jawne było przeciw rzeczypospolitej i sławie abo pożytku jego; niech go żąda, aby mu do tego pomagał, obiecując mu starostwo albo beneficium jakie znaczne. Tam, jeśliże miłuje rzeczpospolitą i pańską sławę albo pożytki, bacząc wolą pańską nieprzystojną, wnet się temu przeciwi, wnet będzie pana, by tego nie czynił, napominał i pomagać mu tego nie będzie chciał. Ale jeśliże więcej będzie miał na swój pożytek oko, przyzwoli panu pomagać rzeczy niedrożnej, nie będzie się śmiał panu sprzeciwić, aby pożytku swego nie naruszył, tam już pan wyrozumie i łacno wybaczy, czego się takiemu zwierzyć ma, w czym jego rady ma używać, bo to nie może być, aby się każdy nie skazał, co jest i co ma na sercu, w czym się kocha, do czego się ciągnie; nie zakryje się szydło w worze,

jako mówią: Łakomstwo świeci się, jako ogień, łakomi ludzie są nieprzyjaciele dobra pospolitego, pożytku i sławy pańskiej, jako i owi pochlebcy, którzy powiadają, iże wszytko panu czynić wolno, wszytki rzeczy są jego: pan może, jako kogo chce, kukłać i, co się mu podoba, nań założyć; co znak pewny, że takowi nie pospolite dobro miłują, ale dla swego pożytku panu głupie pochlebują.

DZIESIĄTY ZNAK DOBREJ I GODNEJ RADY PAŃSKIEJ: NIE JEDNEJ CZĘŚCI, ALE WSZYTKIM DOGADZAĆ.

Dziesiąty znak godnej rady pańskiej jest ten, jeśliże nie jednę stronę rzeczypospolitej, ale na wszytek orszak patrzy i jeśliż, jako dobry lekarz, nie jeden członek, ale wszytko ciało leczy. Lekarz bowiem, jeśli jeden tylko członek leczy, a drugi psuje, złym i głupim jest lekarzem. Tak i rada pańska złą i głupią radą będzie, jeśliż jednę część stawia na nogi, drugą chromi, jeśliż jednej stronie pomagając, drugą wywraca, jeśliż jeden członek zleciwszy, drugi psuje. Lekarz zaś dobry wszytko ciało mieć chce bez boleści zdrowe, wszytki członki jego jednako leczy i dobrze opatruje, aby każdy z nich był dobrze zdrów. Dobra tedy rada pańska tak się ma sprawować i tak panu radzić, jakoby wszyscy, którzy są pod mocą jego, kożdy w swym stanie, jako przystoi, żyli, a żadnego bezprawia nie cierpieli. Czemu dosyć uczynić będzie mógł, jeśliże się z żadnej rzeczy unosić nie da, to jest, jeśliż odłoży na stronę przyjaźń, powinowactwo, nieprzyjaźń, gniew i insze namiętności, które ludzie od prawdy, od sprawiedliwości i od innych spraw odwodzą, co wszytko na stronę odłożywszy, tak

u siebie postanowi, nic przedsię nie brać, jedno cnotę, żadnej rzeczy nie pomagać, jedno cnotliwej a sprawiedliwej, cnotę i sprawiedliwość sobie wziąć za matkę, tego też, w kimby ją baczył, sobie wziąć za brata, za krewnego, za zachowałego, za powinnego i za przyjaciela; tego podawał, za tym się do pana przyczyniał, temu krzywdy czynić nie dopuszczał i jedenże ten rozdział między ludźmi czynił, iż jedni są dobrzy, cnotliwi, a drudzy żli, niepobożni, żeby każdemu dobremu, by też i nie wiem skąd był, sprawiedliwości pomagał, wszytkim zasię złym zabiegał, żadnemu z nich nie pomagał, by też jego byli rodzeni. Nie na krew bowiem, nie na przyrodzone powinowactwo patrzać trzeba, ale na te, które cnota i sprawiedliwość powinne czyni. Z tych jednak tym więcej na te, którzy więtszą sprawiedliwość mają, którzy godniejszy nad insze i których cnota jest zacniejsza. Między złemi zasię acz każdemu zastawiać się ma, wszakoż temu więcej, który swoją złością insze przechodzi. To prawda, że prawo przyrodzone to z sobą niesie, aby każdy swej krwi był przychylniejszy, ale i to nie od rzeczy, że wtenczas tylko ma mieć miejsce, gdy swój krewny a obcy postronny są sobie równi, to jest, gdy równi w godności, równi w sprawiedliwości, równi w cnotach i w kochaniu cnót, i za tym dopiero przystępuje powinowactwo. Ale gdy swój nie jest tak godny, jako obcy, gdy nie ma takowej, jako obcy, sprawiedliwości, tam już to prawidło przyrodzonego prawa godności ustępuje i godniejszemu pierwsze miejsce daje i krew na stronę odsadza. Przeciw krwi bowiem ten oblig jest postanowiony, aby cnota, godność i rzecz sprawiedliwa przodowała i aby ten zawżdy pierwsze miejsce u każdego, a tym więcej u rady pańskiej miał, który cnotą, go-

dnością i sprawiedliwością insze przewyższa. Na co rada pańska patrząc, jeśliż jest obcy, w kimkolwiek je najdzie, tego sobie za brata natenczas ma poczytać, a gdy sprawiedliwości i jego pomocy przed panem będzie potrzebował, niech będzie, skąd chce, niech będzie Saracenem, Żydem, Turkiem, nic mu to szkodzić nie ma. Jeśliż jest naszyniec, swój, powinny, brat rodzony, a jest człowiek zły, niepobożny, rzeczypospolitej szkodliwy, a do tego domaga się niesłusznych i niesprawiedliwych rzeczy, źle myśli, innym krzywdę czyni i niegodny tego, na co się sadzi, takowego już rada pańska mając za nieprzyjaciela, już mu nie tylko nie ma pomagać przed panem, ale też, jeśliby mu pan był przychylnym, ma pana przestrzedz, a co za człowiek, powiedzieć, by zaś złość jego zatym nie miała podpory takiej, skądby się inszy gorszyli, dobru pospolitemu szkodzili, pokój pospolity targali, a ludzie dobre i godne na stronę odpychali. Szkodliwe są owe mowy: wiemci, że zły, wiem, że niegodzien, wiem, że niesłusznej rzeczy żąda, wiem, że winien, ale iż nasz, rodu naszego, jest mi powinny, zachował mi się dobrze, muszę mu pomóc, ów zasię, wiem, że jest godny, ma rzecz sprawiedliwą, jest dobry człowiek, ale mi swój bliższy. Takowe mowy, takowe różnice i rzeczpospolitą każą i panu szkodę czynią i rozterk niemały w królestwie rodzą. A widzę, że to nie tylko między rycerskiemi ludźmi miejsce ma, ale i w kościele, w którym nie ma być insza różnica, jedno złych a dobrych, godnych i niegodnych. Takowe różnice klasztory pokaziły, takowe głupie rozsądki i mowy szkołę krakowską i kollegia popsowały i psują, gdy pan doktor nie patrzy, jedno na swego ziemka, na swego serwitora, nie baczy, czego kto godzien, jedno swojemu, choć niegodnemu, pomaga, a tego, co jest potrzebniej-

szego, nie upatruje, że zatym ona nauka sławna słabieć musi, a bodaj za czasem nie zginąć, póki się nie podeprze ludźmi godnemi i uczonemi, zarzuciwszy ten zwyczaj zły mów naszych: ale to nasz, to nie nasz. Szalonych to ludzi są mowy, złych ludzi to są rady, którzy dobro pospolite z gruntu wywracają, które pan, jako powietrze szkodliwe, z swojego państwa wykadzić ma, a to postanowić, aby nie ziemkowie przodowali, ale godni w każdym stanie miejsce przedniejsze mieli. Nie tylko na Polaki szkoła budowana, nie tylko na Krakowczyki, Lwowczyki i Poznańczyki etc., nie jedno szlachcicami swoimi akademią przodkowie naszy osadzali: wolne były każdemu do kościoła drzwi, ktokolwiek był godnym, ktokolwiek uczonym a bogobojnym być chciał. A teraz co? Gdzie Węgrowie, gdzie Niemcy, gdzie inszy z powiatów dalszych? Ambicya, zawiść wszytko opanowała, która na ród, na zasługę, na pieniądze patrzy, nie na godność, nie na bogobojność, nie na podporę rzeczypospolitej. Niemasz, a jeśli kto, tedy rzadki, coby na cnotę, na naukę, na sprawiedliwość, na pokorę i na potrzebę rzeczypospolitej patrzał, dobremu pomagał, złe a zuchwałe karał i im do dygnitarstwa drogę zagradzał. I choć podczas przestrogi jasne bywają, choć się mówi, woła, pisze, boję się ja przecię, że mój konsyliarz pójdzie za powinnym, za sąsiadem, za ziemkiem, za sługą: musisz podobno, dobry człowiecze, z swoją nauką, z swoją godnością, z swoją pokorą i z bogobojnością gdzie na stronę; rychlej podobno usłyszysz, żeś albo sykofantą albo prostakiem albo się nie godzisz. Niefortunne państwo i królestwo, nieszczęśliwy to pan, u którego te różnice mają miejsce, u kogo takowy konsyliarz radzi, który nie z cnoty, nie z godności ludzie szacuje, u którego nie waży, jedno

ród, krew, powinowactwo, łaska, który nie forytuje do pana nikogo, jedno swojego, ninacz inszego nie patrzy, jedno na krew i zachowanie. Jeśliby tedy która rada taka była, tedy pan takowych pomocników, sobie i państwu swemu szkodliwych, wiarować się ma, a do rady ich swojej nie przypuszczać. Ktoby zaś takowym był, po tym go pozna, kogo rad zaleca i kogo forytuje: jeśliże zawżdy swoje krewne, swoje służebniki, swoje powinowate, a insze nie; co znakiem będzie, że ten idzie nie za prawdą, nie za godnością, ale za życzliwością. Już ten i taki na jednę stronę tylko podlejszą patrzy, drugą co godniejszą zaniedbywa: każdy bowiem więcej panu swemu i rzeczypospolitej powinniejszy, niż krwi swojej, niż komu inszemu. Nadto w każdej familijej, w każdym narodzie są godni, są niegodni; kto jeden naród albo dom tylko podnosi, a każdego w nim być godnym powiada, już taki nie sprawuje się prawdziwym i zdrowym rozsądkiem, już ten mało wie o rzeczach; kto zaś gani, łży, powiadając, że tam niemasz godnego żadnego, tam już być nie może bez jakiej zawiści, która szczęścia i mienia dobrego i łaski drugiemu zajźrzy, albo więc pochodzi to z hardości, która się sama w sobie kocha. A mimo to jeszcze w każdym państwie są różne stany: świetcy, duchowni, panowie, szlachta, pospólstwo. Otóż pan z swojego konsyliarza wybaczyć ma, jeśliż jednemu stanu jest przychylniejszy, czyli drugiemu. Są bowiem jedni, którzy na księżą jako na Turki jadą, drudzy szlacheckiego stanu ludziom nie sprzyjają, niektórzy pany podejrzane mają, a inszy plebejuszów za ludzi nie znają. Co jeśli w kim najdzie, tedy też takich, jako pokoju pospolitego nieprzyjaciół, strzedz się ma. Takowi bowiem swoimi różnicami rozterk i niezgodę czynią, na jednę

stronę patrzą, jeden członek, nie wszytko ciało, leczą i owszem, chcąc jeden członek uleczyć, drugi zabijają, a tym wielką szkodę i panu i rzeczypospolitej czynią. A ono ciało tam zdrowe być nie może, gdzie który członek ochromiony i zarażony. Co węgierską ziemię, tak bogatą, tak rycerską i waleczną, skaziło, a Turkowi w niewolą podało? Różnice między ludźmi, różnice między pany, którzy jedne podnosząc, drugie poniżali, jedne na stołki sadzali, drugie deptali. Włoskiej ziemi nicby był nie uczynił żaden pan, by napotężniejszy, by nie ta niezbedna różnica; a zatym też tam się kłaniają, tym hołdują, którzy im nie są równi. Rzymskie ono państwo wielkie czym popsowane? Pewnie nie mieczem nieprzyjacielskim, ale różnicami domowemi, gdy każdy na swoją stronę moc i bogactwa przeciągał, a jednych ratując, drugie deptał. Żadna rzecz nie straci prędzej państwa żadnego, jako różnica domowa. Daj Boże, by i nas samych taż nieszczęsna różnica upadku i niewolej kiedy nie nabawiła. Takowych tedy różników pan się ma wiarować, a te do rady brać, którzyby na wszytko państwo oko mieli, nie jednej tylko stronie folgowali, ale, jako dobrzy lekarze, wszytko ciało leczyli, nie czyniąc inakszego rozdziału między ludźmi, jedno po cnocie, po godności. Inakszych bowiem niemasz, jedno źli albo dobrzy, godni albo niegodni: godnym a dobrym aby w każdej rzeczy pomagali, do panów je forytowali, na urzędy podnosili, złych zasię i niegodnych ani do sprawowania rzeczy ani do urzędów ani do dobra pospolitego i pańskiego nie przypuszczali.

JEDYNASTY ZNAK GODNEJ RADY PAŃSKIEJ: DOBROĆ WRODZONA.

Jedynasty znak godnej rady pańskiej jest, jeśliże jest człowiekiem dobrym i sprawiedliwym. I kto takowym jest, tedy już taki każdemu dobremu jest życzliwy i na tym jest, jakoby każdy miał zapłatę swoję wedle godności i zachowania i spraw swoich, to jest, stara się, aby ludzie źli wedle swoich występków, jako zasłużą, karani byli, dobrzy zaś za swoje dobre sprawy i posługi, uczciwe i pożyteczne panu i dobru pospolitemu, aby godną i przystojną zapłatę brali. A nie tylko to bierze przedsię, aby źli byli karani, a dobrzy uczciwość swoję mieli, ale też w obudwu rzeczach o to się stara, aby z kresu nie wykroczył, aby miarę zachował a śrzodkiem sobie postępował; karanie bowiem wedle występku ma być złemu, nagroda zasię wedle zasług dobremu: kto barzo wystąpi, barzo ma być karany; kto mniej grzeszy, mniejszą pokutę mieć ma. Także też zapłata dobremu wedle zasługi ma być mniejsza albo więtsza. Nie jestto godny pan radny, który w karaniu jest albo nazbyt surowy albo nazbyt miękki, który za małą posługę wiele daje, za wielką a trudną mało albo nic. I mali się prawda rzec, w tej rzeczy błądzą panowie barzo i dobrych ludzi wiele psują, iże tym, którzy nie są zasłużeni i nie są godni, wielkie zapłaty dają, ludzi zaś godnych posługi zaniedbywają i za nic je sobie poczytają, a zatym też godnemu niczego się nie chce. A słusznie; komu się bowiem ma chcieć czego, bacząc pana na posługi i godności niełaskawego? Więc niegodni górę wylatują, a godni gdzieś w dymie parskają. By nalepszy koń ustaje, gdy mu tak, jako godzien i jako przystoi, nie dosypiesz; nogieć zaś wierzga, gdy mu

przesypiesz. Leniwieje cnota i ginie godność, gdy na nie nie patrzą i gdy niewdzięcznie jej posługi przyjmują. Złość sama z siebie bystra jest, ale jeszcze bystrzejsza, gdy baczy, że nie tylko jej nie karzą, jakoby godna, ale gdy jej jeszcze serca dodają, przed cnotą wyzszej ją sadzają. Stądże pospolicie brak ludzi dobrych i godnych, złych zaś i niepobożnych co niemiara. Czemu? Temu, że zawżdy się na tę stronę ludzie barziej garną, na którą pan ochotniej patrzy. Pan tedy radny, będąc dobrym i sprawiedliwym, to panu będzie radził, do tego wieść go będzie, aby każdego wedle jego spraw szacował i tak się z nim obchodził, jako kto czego godzien.

Taż dobra natura rady pańskiej to sprawić ma, aby tenże pan radny miłował pokój, wojny też żeby się nie zdzierał, gdy tego czas i przyczyna słuszna a sprawiedliwa będzie. Tenże z tejże natury ma być wiernym panu swemu: wierność bowiem przeciw panu jest grunt wszytkich godności, o którycheśmy już mówili. Wierność jest część jedna sprawiedliwości, która z cnoty jako z swojego źródła pochodzi. I takowi ludzie pospolicie mają miłość u ludzi przeto, iże każdy z przyrodzenia jest dobremu i sprawiedliwemu człowieku przychylnym, bo cnota a sprawiedliwość jest sama z siebie miła: takowym ludziom każdy pospolicie wierzy, każdy się na ich rozsądek zdawa i na ich słowie przestawa. Bo sprawiedliwość jest cnota taka, która bez inszych cnót dobrze sama stoi; insze cnoty bez niej być nie mogą. Mądrość bez sprawiedliwości wnet ustaje chytrością, męstwo zuchwalstwem. Pan tedy ma na to mieć pilne oko, aby jego rada była takową, któraby sprawiedliwość miłowała, a pan radny jego żeby był

dobry i sprawiedliwy. A poznać go łacno może: słowa bowiem człowieka dobrego, tego, który sprawiedliwość miłuje, są poważne, gruntują się na cnocie; prawdę zawżdy mówi, jednako się zawżdy sławi, w oczy i na stronie jednaki: nie chwali w oczy, a na stronie gani, co pochlebcy czynią; inaczej nie mówi, jedno jako myśli: to ma w uściech, co ma w sercu, jest otworzysty w swojej powieści i w sprawie swojej, złe sprawy gani, chwali dobre i sam się ich trzyma, darom żadnym uwodzić się nie daje, nie domaga się nic, jedno co jest rzecz słuszna, sprawiedliwa, a jego godności i posłudze równa, życzy i pomaga dobrym, złe napomina i karze, w każdej sprawie i na każdym miejscu cnocie pierwsze miejsce daje, nie mówi nic od rzeczy, nie bawi się fraszkami, nie jest oszustem żadnym ani frantem, bo to jest ludzi sprawa lekkich, nie mówi nic przeciw swemu sumnieniu, nie jest obłudnym, nie nosi plotek, bo takowemi rzeczami bawią się ludzie niczemni i przewrotni, nie powie nic, jedno co pewnie wie, co sam widzi albo słyszy, nie mówi nic uszczypliwie o żadnym, a jeśli ma co do kogo, gdy może czas mieć, w oczy upomina, a jako sam nie pochlebuje, ani plotkami się bawi, tak też nie da sobie pochlebować, nierad plotek słucha, nie dopuści przed sobą cudzej sławy targać ani lżyć nikogo, bo to jest ludzi niedobrych i zawistnych sprawa: zawiść z dobrocią nie radzi na się patrzą; pokój miłuje, przestaje na tym, co mu Bóg dał, co natenczas ma, nie chce, żeby miał dostawać albo sławy albo imienia, jedno cnotliwie i drogą prostą; dom swój dobrze sprawuje, czeladź swą w dobrym rządzie zachowuje i we wszytkich domowych sprawach jest porządny i bogobojny; żyje sprawiedliwie, każdemu, co winien, płaci i strzeże się zwady i niezgody. Z inszej

miary zasię ten nie może być sprawiedliwym żadnym obyczajem, który miłuje swary, rozterki i różnice czyni, który się rad wadzi, choć i bez przyczyny, rad się prawuje, czyni między ludźmi niezgody i ludzie wadzi, który nie przestaje na swoim stanie, szuka obyczajów i dróg sprawiedliwych i niesprawiedliwych, jakoby i sam siebie i dom swój podniósł, i inszych rzeczy wiele przeciwnych tym czyni, które się wyzszej opisały. I ktokolwiek inaczej sławy nabywa, niżeli przez cnotę a godność, która sama prawdziwą sławę i cześć przynosi, nie może być sprawiedliwym. Jedno zaś jako niesprawiedliwemu człowiekowi nie godzi się samego i domu swego podnosić, tak też sprawiedliwemu nie przystoi nic upominać się, czego godzien i co mu za jego godnością i cnotą powinno; i takowy już i sam sobie i innym krzywdę czyni, ubliżając w tym cnocie, co cnocie powinno. Każdy bowiem to, co mu jest powinno, tego się domagać ma: w czym błądzą ludzie prości, nazywając tego pokornym, kto nic nie dba o sławę, choć mu jest powinna, a pospolicie zową to ambicyą, jakoby człowieka coś unosiło, gdy się kto o co drożnie a cnotliwie stara. A ono nie z tej miary ta ambicya idzie, ale z tej, kiedy którzy bacząc się być niegodnemi i niedostatecznemi, bez żadnej posługi godnej, mocą, chytrością, za pomocą inszych i majętności i sławy albo przełożeństwa dostawają. Otoż ten, który godnością, cnotą, pracą swą i prawem dostaje czego, takiego nie unoszą wiatry żadne dumy wysokiej ani dokupnej, ale jest sprawiedliwym, mężnym i dobrze sobie postępuje. Inaczej, któryby nie dbał nic na swoję cnotę, na godność, a tego, co mu powinno, zaniedbywał albo się o co dobrego ważyć nie chciał, byłby niczemnym, niedbałym i pro-

stakiem. Krótko zamykając, każdy ten, który dom swój nieporządnie sprawuje, który ma służebniki zwadliwe, nieskromne, pijaki, kosterniki, zuchwałe, w rozmowie, we wszytkich sprawach sprosne i nieunoszone, który słowa nie trzyma, tego, co winien, nie płaci, rad się prawuje, rad się swarzy, rad się bije, jest niemiłosierny a okrutny, niewdzięczen dobrodziejstwa i za nic sobie poczyta zachowanie i uczynność ludzką przeciwko sobie, takowy każdy nie może być sprawiedliwym i dobrym i taki już godnym być nie może panu i dobru pospolitemu ku posłudze i do rady i pan takiego pilnie strzedz się ma.

DWUNASTY ZNAK DOBREJ RADY PAŃSKIEJ: NIEŻAŁOWANIE CHLEBA.

Dwunasty znak pana radnego, jeśliż jest hojny i szczodry, czym sobie zachowanie i miłość u ludzi czyni, a zatym i miłość panu swemu jedna. Słudzy bowiem pańscy, których pan w swoich sprawach używa i któremi się osadza, jeśli miłości u ludzi nie mają, by też dobrze i pan sam miłość miał u poddanych i nie czynił sam z swej osoby krzywdy żadnej nikomu, przedsię dla złego zachowania sług swoich i rady swojej przychodzi w nienawiść do ludzi, skąd często trudności wielkie miewa. Otóż trzeba panu na to mieć baczenie, a takowemi się osadzać, którzyby i sobie i panu swoim zachowaniem miłość u ludzi jednali. Do tego zaś jednania, tej miłości i życzliwości u ludzi, niemasz prędszej drogi, jako jest hojna ręka i szczodra albo, co pospolicie mówiemy, która nie żałuje chleba. I między cnotami inszemi niemasz takiej żadnej, którąby więtszą

miłość i prędzej panu uczyniła, jako ta, tak iże też ludzie w inszych rzeczach źli i którzy przeciw inszym cnotam barziej występują, skąd nienawiści i karania godni, za tą jedną cnotą ulegają i tą samą wszytkie występki i krzywdy, które ludziom czynią, pokrywają, na co się zgadzają wszyscy ludzie uczeni, iż tak jest. Do nieprzyjaźni zasię, do lekkiego uważenia niemasz inszej drogi, jako jest łakomstwo i zbieranie chciwe: to bowiem i nienawiść u ludzi mnoży i wzgardę wielką i jako radzie pańskiej, tak tym więcej panu samemu żadna rzecz nie jest nanieprzystojniejsza i którąby wszytki cnoty i wszytko dobre zachowanie, wszytki zacne i wielkie sprawy i godność nawiętszą w niwecz obracać i z gruntu je wywracać miała, jako to nieszczęsne łakomstwo. Już tam cnota żadna miejsca nie ma, gdzie łakomstwo panuje: to sprawiedliwość przedaje, to pańską sławę i pożytek gubi, to zdradę rodzi, to miasta i zamki nieprzyjacielowi wydaje, to wierności niechowa, to nie dopuści nic uczynić, jedno za dary, za pieniądze, to ludzie dobre obraża, to przeciw panu buntuje, niechuć czyni i zgoła wiele złego rodzi, skąd potem rozterki i trudności wielkie, tak iż też do tego u wielu panów przychodziło, że je albo z państw wyganiano albo zabijano dla łakomstwa tak ich samych, jako ich urzędników takich. Takci jest: każda cnota ma podla siebie jaki niedostatek, który sobie cnotą twarz farbuje i ludzki rozsądek podczas mydli; ale coby cnoty wszytki psować miało, niemasz jako łakomstwo. To i Bogu i ludziom brzydkie i szkodliwe. Nie aby kto rozumieć miał, żebym tu chwalić miał marnotrawcę jakiego: uchowaj Boże. Jako łakomego ganię, tak marnotrawcę nie chwalę, który marnie rozprasza i tam daje, gdzie dawać nie

przystoi. Marnotrawca bowiem człowiek jest utratny, nie hojny. Hojność idzie śrzodkiem między łakomstwem a między marnotrawstwem i utratą niepotrzebną. Hojnego po tym każdy poznać może, jeśliże daje potrzebnym ludziom uczciwym, jeśliż posaży dzieweczki ubogie, jeśli rzemieślnika na rzemiosło zakłada, ubogie sieroty ratuje, ludziom uczonym na ich potrzeby wedle każdego godności do ich nauk pomaga, ludzie rycerskie, którzy się na posłudze rzeczypospolitej wyciągają, opatruje, w niedostatku je ratuje, za przyjaciela długi płaci, więźnia odkupi, ubogiego człowieka, który dziatek czym wychować nie ma, podejmuje i ratuje, który tam daje, gdzie dać przystoi i kto tego godzien i jako godzien, i każdemu z tych, o których może być nadzieja dobra, że mogą być rzeczypospolitej, kościołowi bożemu i panu pożyteczni, dopomaga, a wzgórę je podnosząc, rękę podaje: to człowiek hojny, ten chleba nie żałuje, ten hojnością swą dobru pospolitemu jest pożyteczen, ten dobry swemi tak szafuje, jakoby stąd nie tylko sam sławę brał i zachowanie sobie czynił, ale też jakoby tym zachowaniem i swoim dawaniem dobru pospolitemu służył i pożytek czynił. Jakoż pewna, że to jest pożytek wielki dobru pospolitemu, gdy kto podnosi te, którzy mogą być potrzebni i pożyteczni rzeczypospolitej. Takowy tedy hojnym słusznie może być nazwany, który tak nie tylko na swój i swoich powinowatych pożytek i sławę patrzy, ale się i na pospolite dobro ogląda. Marnotrawca zasię co czyni? To pewna, że ten nic takowego nie czyni, coby jemu uczciwość abo rzeczypospolitej pożytek jaki niosło; ale co? Obraca majętność swoję na ludzie lekkie, nierządne, marne, pochlebce; tam daje, gdzie uczciwemu albo bacznemu człowiekowi dawać nie przystoi; na te nakłada, którzy są niegodni,

którzy rzeczypospolitej nie tylko aby czynić pożytek jaki mieli, ale zgoła którzy szkodzą rzeczypospolitej i niesławę wielką czynią, którzy wziąwszy od pana, śmieją się z niego, błaznem go przezywają, nań samego jegoż własnym powstawają. Nie gromadzi marnotrawca około siebie ludzi godnych, uczciwych, ale się ludźmi lekkiemi osadza, uczty niepotrzebne i utratne sprawuje, cały dzień, co dusza każe, rozlej, nalej; szaty nieprzystojne, niepotrzebne sprawuje, gra bez miary, bez rozsądku dawa, tańcuje zawżdy, maszkary stroi, barwy sprawuje, orszaki wielkie za sobą wodzi, rozumem się nie rządzi, przeciw panu mówi, kożdego lekceważy, urzędu się nie boi, gwałty czyni, na uczciwość, na przystojność, na rzeczpospolitą, na ojczyznę, na przyszłe czasy namniej się nie oględuje. Marnotrawca za swą własną rzecz dobrego sobie nie kupi, ale łotrów, zbiegów, wywołańców drogo przypłaca, ludziom niczemnym daje; gdzie nie potrzeba, tam jest bogatym, tam daje, tam rozsypuje, gdzie zasię dać przystoi, tam się nędzkiem okaże, tam dać żałuje, tam się kurczy; zamyka się przed dobremi i uczciwemi, a błaznom i łotrom zawżdy u niego dom otwarty: a tego nieborak nie baczy, że i sam marnie ginie i drugie przy sobie zawodzi. Pan tedy przypatrzyć się ma swemu panu radnemu, z której miary jest hojny, jakim ludziom przychylny, jakim ludziom pomaga, komu daje, na czym utraca i jako swemi dobry szafuje. Bo jeśliż swym własnym dobrze szafuje, to pewna, że i pańskim dobrze szafować będzie; jeśliż się bawi dobremi, to pewna, iż przed panem nie będzie jedno dobre forytował. Jeśli ludzie lekkie zaleca i sam marnie utraca, to pewna, że i pana samego radą swoją nie powiedzie inaczej, jedno żeby tam dawał, gdzie się dać nie godzi, żeby ludzie lekkie bogacił, a utraty

niepotrzebne i sromotne czynił; zaczym i pana psuje i ludzie do tego wiedzie, iż utraciwszy swoje, dobrym ludziom majętność wydzierają, panu szkodę czynią, na cudze się targać, kościoły łupić, skarby, które przodkowie w kościele na potrzebę rzeczypospolitej zostawiali, do których się pan i rzeczpospolita czasu gwałtownej potrzeby koronnej zwykły uciekać, któremu zamki i więźnie od nieprzyjaciół odkupywali, wydzierać i na swoje wszeteczeństwa obracać muszą. Na co pan baczny pilne oko mieć ma i do rady swojej takowych nie przypuszczać ani im urzędu żadnego zlecać. Bo kto nie baczy, na czym własna stoi sława, ten ani pańskiej bronić będzie umiał. A nie tylko marnotrawcę, ale i łakomego człowieka strzedz się pan każdy ma: takowy bowiem człowiek krom tego, że duszę swą gubi, ale też i pana samego i owszem, jako mówią, i Pana Boga by przedał. A poznać go łacno: taki bowiem nietylko aby u stołu hojnie siadać miał, ale sobie samemu chleba żałuje i nędznie we wszem żyje, nie jako jego stan potrzebuje, mieszka jako nędznik, w parsku, w smrodzie, w nędzy, nie śmie jeść, nie śmie pić, by mu nie ubyło, zawżdy woła, by mu dano, skarży się na utraty, swego, nie pańskiego pożytku patrzy, nie forytuje nikogo, jedno siebie samego a swoje powinne, nie płaci słudze żadnemu, nie przestaje na pana wołać: daj; żadnej okazyjej nie opuści, zabiega, prosi, woła i krótko mówiąc, radby wszytko pożarł. Wygnawszy tedy pan marnotrawce z łakomcami z swojego dworu, radę swoję osadzi ludźmi takowemi, jakieśmy opisali. Chlebodawcę bacznego niech rad widzi i w każdej rzeczy niech ma nań, jako i na wszytkie godne, wzgląd i baczenie, jakoby godności swojej przystojne opatrzenie mieli. Te

i takie niech bierze do rady, do sądów, na starostwa, na biskupstwa, na dygnitarstwa, bo ci, jako im przystoi, nadania jego i wszytkiej majętności będą tak używać, jako potrzebuje pański pożytek i sława.

TRZECINASTY ZNAK DOBREJ RADY PAŃSKIEJ: UCZYNNOŚĆ.

Trzynasty znak mądrej rady pańskiej jest, jeśliże ludziom potrzebnym, co około swoich rzeczy trudności mają, pomaga nie tylko pieniędzmi i datkiem, ale i radą, pomocą i obroną, jako się owo czyni, kiedy się ludziom prostym rada daje i droga ukazuje, jako się sprawować, jako swojej rzeczy przed prawem bronić, jako przeciwnej stronie zabieżeć, jako się sąsiadowi odjąć mają, albo kiedy owo kto ma sprawiedliwą, a czynią mu krzywdę, idzie z nim do prawa, broni go, prawdy i sprawiedliwości mu pomaga, a za to nie upomina się żadnej zapłaty; a to czyni z swojej szczerej dobroci i z szczerej miłości ku prawdzie i sprawiedliwości. Co jest cnota wielka, którą ludzie mądrzy zową dobrodziejstwem, a tego, kto ją w sobie ma, dobrotliwym, bo swoją dobrocią i życzliwością wiele ludziom czyni dobrze, upadłe podnosi, smutne cieszy, zatrudnionym drogę otwiera, dobre chwali, ku cnocie i sprawom dobrym pobudza, złe ganiąc i napominając, od złego odwodzi, każdego, czym może, ratuje, nie tylko te, którzy się do niego uciekają, ale też wszytkich inszych, którychkolwiek doległość widzi i którzy są tego godni, życzy każdemu, zwłaszcza dobremu, nie zajrzy nikomu, każdemu wedle przemożenia pomaga, a nie tylko osobnikiem, po jednemu, ale zgoła wszytkim pospolicie rad służy, rad pożytek czyni, dobrego mienia pomoże, zaleci, odda, za nim się do innych

przyczyni; dodaje dobrej myśli tym, którzy się dobrze sprawują i dobrą drogą idą, z panem je poznawa, jedna im urzędy i zgoła we wszytkim i na każdy czas pomocny jest tym, którzy się cnotliwie sprawują i drogą prostą sławy szukają. Owym zasię, którzy niedrożnie idą, niedrożnie na urząd wstępować chcą, zabiega; nierad widzi nic nieuczciwego, stara się, aby było każdej rzeczy dobre postanowienie, aby to, co raz postanowią, szło swą drogą albo do skutku przywiedziono było. Krótko mówiąc, broni sprawiedliwości, broni krzywdy ludzkiej, broni uczciwości ludzi zacnych, stara się o sławę pana swego i tego strzeże, żeby nikomu na jego majętności, sławie i uczciwości nic nie schodziło.

CZTERNASTY ZNAK GODNEJ RADY PAŃSKIEJ: SKŁONNOŚĆ DO LUDZI.

Czternasty znak godnej rady pańskiej, jeśliże jest łaskawy, skromny i takowy, któryby był przeciwny hardemu, któryby tak do ubogiego, jako do pana, tak do podłego stanu człowieka, jako do zacnego był skłonny; któryby ochotnie każdego przyjmował, każdego skargi i powieści pilne wysłuchał, na każdą rzecz łaskawie odpowiedział; któryby to, co ma uczynić, poważnie obiecował, a jeśliby też odmówił, tedy tak przedsię, jakoby złej myśli nie uczynił, żeby wżdy z pociechą jaką taką ów, co prosi, odszedł; któryby tak napominał, jakoby żadnego ninaczym nie zelżył, tak bacznie mówił, żeby żadnego nie obraził żadną sprawą ani słowem; który przyjmuje wdzięcznie, odprawuje łaskawie, bacznie i statecznie się z każdym obchodzi. Stąd bowiem pożytek taki idzie, że ten, co

tak skłonny jest do ludzi i tak się z nimi obchodzi, od tych, którym pomoże do czego albo że im dobrze uczyni, którym łaskę u pana jedna, którzy za jego pomocą u prawa wygrają, to odnosi, że mu dziękują, chwalą go i barzo wysławiają; owi też, którzy przegrają, którym się wymówił, przedsię tak odchodzą, jako jednak na nim przestawają, nie skarżą się nań, ludzkość jego, wdzięczność jego, dworstwo, baczenie, szczerość, rozmowę łaskawą, przyjęcie łaskawe, napominanie przyjacielskie zalecają i wysławiają. Wdzięczne bowiem przyjęcie, łaskawa odprawa a prosta powieść rada ludzie zaleca i ku miłości pobudza; harda zasię, zelżywa, obłudna, barzo ludzie obraża. Wolałby drugi wszytko utracić, a snać i gardło dać, niżeli zelżywość jaką odnieść. Radny tedy pan ma być takowy, u któregoby był dom we dnie i w nocy tak ubogiemu jako bogatemu otwarty: uszy jego mają być wszytkim gotowe, każdego powieści, każdego skargę pilnie ma wysłuchać, by zaś kogo w rozpacz nie przywiódł, każdemu dobre serce uczynić i myśli dobrej dodać, każdemu łaskawie a ochotnie się stawić, przyjemnym być i wesołym, z każdym się rozmówić, każdego wdzięcznie przyjąć; być czujnym, pilnym, bacznym, obrotnym, ochędożnym; szatę uczciwą a chędogą nosić, z ludźmi obcować, każdemu się zachować, żadnego nieobrażać, krzywdy nikomu nie czynić, nie targać się na żadnego słowy uszczypliwemi, żartom uczciwym a nie uszczypliwym przysłuchywać się, samemu też żartów nieobraźliwych, jako uczciwemu a bacznemu dworzaninowi, używać, z ludźmi pokrytemi sprawy nie mieć, uczciwość baczną miłować. W takowych się kochać, którzy są szczerzy, otworzyści, sam będąc otworzystym i szczerym, żadnemu inaczej się nie udając, niż jest

i niż albo ludzkie potrzeby wyciągają albo niż jego godność potrzebuje. I kto tym śrzodkiem ciągnie, nie chyląc się na tę ani owę stronę, taki godną radą pańską być może. Jedno to zaś przytym rado bywa, że taki już po jednej stronie mieć będzie sobie przeciwne ludzie gniewliwe, furyaty, melankoliki, którzy nic łaskawie, nic ochotnie, nic przyjemnie nic czynią, którzy cokolwiek poczną, to wszytko z furyą a z gniewem odprawują, którzy w każdej sprawie barzo się ludziom przykrzą: cokolwiek sprawują, to im ciężko, to je obraża, to się gniewają, miecą i żadnej rzeczy wedle potrzeby nie odprawują, mało mówią, nie odpowiedzą, jako potrzeba, każdego obrażą, ufrasują, nie uczczą, wszytkie sprawy zatrudniają, nie są odprawni, trudna z nimi rozmowa, trudna sprawa, trudny do nich przystęp, a jeśli jest, tedy żaden z pociechą od nich nie odchodzi; skąd przychodzi, że ludzie nie tylko im, ale i panu samemu, który takowe do swych posług używa, łają i nieprzyjaciołmi mu się stawają i źle o nim mówią. Po drugiej zasię stronie ma ludzie harde, pyszne, zuchwałe, którzy wzgórę patrzą, wysoko poglądają; drugi na ziemię ani pojźrzy, nie widzi nikogo, nie przyjmuje żadnego, którzy się do niego w swoich potrzebach uciekają, nikogo nie słucha, w dom nie puści, a jeśli puści, tedy z pociechą nie puści i ludzie do tego przywodzi, że każdy idąc popluwa, głowę drapie, łaje, klnie i jego samego i pana. Pan tedy każdy takie z dworu swego wyprawiwszy, onemi dobrotliwemi radę swoję osadzi, na nie sprawy swoje włoży, tym pożytki swemi i sławą swoją szafować dopuści, a zatym też sobie i miłość u ludzi i sławę wieczną i pożytek wielki zjedna; inaczej szwankować na wszytkim będzie.

PIĄTYNASTY ZNAK GODNEJ RADY PAŃSKIEJ: STATEK.

Piątynasty znak godnej rady pańskiej jest statek i mężność, to jest statek w sprawach, statek w mowie, statek we wszytkich postępkach, co się pospolicie najduje u tych, którzy miłują prawdę i sprawiedliwość i bronią jej, którzy jej gwoli wszytkiego odstępują. Taki każdemu jest przyjacielem, jednako się zawżdy fortunie stawi, jakokolwiek padnie, mężnie statecznie w rzeczach stoi, choć się często mienią, nie dopuści się szczęściu unosić, w nieszczęściu też nie rozpacza, żadnemu hardym nie jest, gdy się dobrze wiedzie, serca też nie skazi, choć nie wedle myśli; przełożeństwa, urzędy, dostojeństwa nic mu więcej nie przydają, jedno jako był przedtym, tak się każdemu stawi, jako się stawił, będąc w małym szczęściu: jeśli się też szczęście odmieni, jeśliże mu w czym ujmie, przedsię tego nie baczy, przedsię paniej fortunie nie złoży, mężnie się przeciw jej najazdom stawi; jeśli szczęście swoję twarz przeciw niemu odmieni, on przecie swojej nie odmieni. Co więc rado bywa u ludzi serca małego. Będąc bowiem kto taki w stanie śrzednim, będąc skłonnym do każdego, miewa też zachowanie i miłość u ludzi; ale gdy go szczęście maluczko co podniesie, wnetże i on się podnosi, a tego nie baczy, że wtenczas już najbarziej rady się mienią szyki; wnetże u wszytkich przychodzi w nienawiść, już zachowanie ginie, łaska pańska mija, odmiany dziwne następują, a to nie z inszej przyczyny, jedno z tej, że się on odmienia a szczęściu uwodzić się daje, onych cnót, któremi się zachował, dla których się ludziom podobał, odstępuje, w pychę się podnosi, ludźmi gardzi, czego uczciwe serce

potym cierpieć nie może; a zatym też, gdy przydzie jaka przygoda, gdy szczęście upuści, gdy je wiatry szczęśliwe, na które byli żagle barzo rozpięli, tam zawiezie, skąd nie mogą, jakoby chcieli, wyjechać, barzo słabieć muszą i barzo pokornemi albo nikczemnemi się stawają: płaczą, narzekają, przeklinają, drudzy aż się zabijają, topią, wieszą, czego już nie czyni człowiek mężny. Ale jako czasu szczęśliwego nic mu myśli nie przybywa, tak zasię, gdy szczęście pocznie szwankować, nic mu nie ubywa: nie boi się grozy, nie boi się odmiany; tak się statecznie stawi, upadszy, jako się stawił zawżdy, stojąc, tak mężnym jest, gdy piechotą chodzi, jako kiedy na koniu jeździ; zawżdy prawdę miłuje, zawżdy ją każdemu rzecze, nie waży sobie za nic, że kto dla prawdy krzywo nań patrzy, nie trwoży z sobą, choć się pan, gdy mu ją mówi, nań rozgniewa; tak łaski pańskiej używa, jakoby zawsze stał przy prawdzie; nie da się odwodzić ani łasce ani gniewu ani datkowi ani też, choć mu co odmówią; krótko mówiąc, szczęściu i nieszczęściu nie da się od prawdy oderwać. Na wielu rzeczach panom rado schodzi, wiela szkodliwych rzeczy dwór miewa, ale szkodliwszej żadnej nie ma, jako to, że się mało ludzi u dworu najduje, którzyby prawdę panu, jako przystoi, mówili. A jeśliż ją kto mówi, tedy ją przedsię tak farbuje, tak pokrywa, jakoby ją pan trudno miał poznać, skąd wiele złego roście, skąd sprawiedliwość ginie, a pan wiele rzeczy szkodliwych i nieprzystojnych czyni, którychby nigdy nie czynił, gdyby je sam szczerze obaczył, albo gdyby mu je rada pańska na oko pokazała, a gwoli swemu pożytkowi jej nie pokrywała. Niesmacznać wprawdzie uszom prawda, gdy ją kto mówi, ale potym wielki smak czyni, gdy ją mówią, gdy jej miejsce dadzą.

Pochlebstwo zrazu ni twój marcypan słodkie, miłe, wdzięczne w uściech, ale skoro żołądka dojdzie, jaką żółć mnoży, pytać doktorów. Czego iż ludzie nie widzą ani baczą, więc też prawda uszy pańskie obraża, a pochlebstwo jego głaszcze, a zatym też drudzy, dawszy pokój prawdzie, panu pochlebują, a tym i sami siebie i pana we wszytkich jego sprawach zawodzą. Czego człowiek baczny i rada pańska wierna i mężna czynić nie ma ani czyni. Prawdę powiada, prawdy broni, tym też, którzy pochlebując, prawdę tracą, mężnie się zastawia i ich pochlebstwo okazuje. Miejsca nie da jedno prawdzie: za nic dary, za nic prośby, ukłony, przyczyny, zachowania, powinowactwo, nienawiść, nieprzyjaźń, pochwała, która wiele ludzi barzo uwodzi. Na to zawżdy ma oko, iż jako nie masz jadu żadnego więtszego i szkodliwszego i którymby kto człowieka prędzej zabić mógł, jako pochlebstwo, tak zasię to upatruje, że lekarstwa do uszu pańskich zdrowszego, pożyteczniejszego niemasz, jako prawda: tą przykłada i tą one wrzody, które pochlebstwo w nich rodzi, leczy. Pan tedy aby się uwiarował jadowitego pochlebstwa, które jego majętność niszczy, sprawy jego dobre lży i sławę maże, ma radę taką do rady swojej brać, któraby mu zawżdy w każdej rzeczy prawdę powiedała. A pozna ją po tych sprawach: jeśli stateczny w mowie i we wszytkich sprawach i postępkach swoich, jeśli się nie rad w nich mieni, jeśli przy prawdzie zawżdy stoi, jeśli jest przeciwnikiem i nieprzyjacielem pochlebcom, jeśli mu się nie podobają błaznowie, fraszkasze, guzmanowie, jeśli srogi na złe, łaskawy na dobre, jeśli nie rad słucha plotek i płonych wieści, jeśli się nie rad bawi gusłami albo wymysły próżnemi, jeśli nie ladajako i nie lada czemu się śmieje, jeśli słowa jego są

poważne, jeśli w mowie wolny, jeśli mówi przed panem, co mu się podoba, a do rzeczy, jeśli się nie boi rzec prawdy, jeśli tego strzeże, aby pan do rady takowych ludzi nie brał, którzy radzi widzą pokryte pochlebce i bieguny albo którzy prawdę zakrywają a rzec jej nie śmieją; jeśli nie radzi, aby pan brał do siebie ludzie, którzy pieniądze nad insze rzeczy miłują, którzy każdą rzecz przedają a snać i pana samego, byle się im kupiec nagodził; jeśli nie rad widzi ludzi te, którzy marnie utracają, a utracając giną, a potym desperują; który baczy, że takowi nie są godni rady pańskiej, coby go i słowy i rzeczą samą, gdy nań przypadnie jaka przygoda, cieszyć a serca mu dodawać nie umieli. Wiele bowiem na pana rzeczy przychodzi, które mu myśli dobrej ujmują, w których go trzeba cieszyć i ratować. Krótko mówiąc, pan radny taki być ma, któryby we wszytkim pilnował majestatu pańskiego, aby w namniejszej rzeczy nie był zelżony tak z strony sławy, jako z strony pożytku, tak doma u swych, jako u postronnych, tak u przyjaciół, jako nieprzyjaciół i wszędy.

Te są tedy znaki godnej rady pańskiej, ile z strony rozumu, które jeśli się w kim najdują wszytki, to pewna, że jest prawie dostatecznej i doskonałej godności. Jeśli też nie mogą być wszytki, jako to niełatwie być może, tedy ten przedsię godnym być może, w którym się więtsza część najduje; gdzie się zaś mało abo nic nie najduje, tam już taki nie do rady pańskiej, ale do obory radnej się godzi. Ale iże człowiek złożon jest z ciała i z rozumu, jakośmy wyzszej powiedzieli, a iżeśmy obiecali nie tylko o godności tej, która się z strony rozumu najduje, pisać, ale też o tej, która jest z strony ciała, otóż, któreby też były z strony ciała znaki god-

ności, krótko okażemy wedle tejże nauki włoskiej i hiszpańskiej, którejeśmy się dotąd w tym pisaniu trzymali.

ZNAKI RADY PAŃSKIEJ GODNEJ WEDLE CIAŁA, LATA.

Opisawszy radę pańską godną wedle dusze albo raczej wedle rozumu, teraz zaś opisując wedle ciała, rada pańska nie 'ma być osoba barzo młoda, ale lat śrzednich, lat trzydziestu; niezbytnie też stara, aby nie przeszła lat sześcidziesiąt. Człowiek bowiem, niżeli dojdzie lat trzydziestu, jest niespokojnych myśli, rozum jego i rozsądek około rzeczy niestatecznych słaby, niedostały, nieunoszony, wiadomość w rzeczach i w sprawach mała a rozumienie o sobie wielkie: więcej o sobie udaje, niżeli znieść może; gorący, zapalczywy, myśli wysokiej, popędliwością więcej, niżeli rozumem się sprawuje, da się łatwie uwieść, ma w sobie wiele niedostatków, których lata poprawić potym mogą: nie może mieć tej powagi, której do rady i do wielkich spraw potrzeba, której w kim nie dostaje, by był nagodniejszy, przedsię mu ludzie nie ufają, przedsię radzie jego i powieści nie wierzą, ani mu posłusznym być chcą. Gdy też już lat sześćdziesiąt przemija, pamięć słabieje, rozum tępieje, roście upór, ciepło przyrodzone gaśnie, zaczym wszelakie rzeczy, które się przytaczają i któreby się ku pożytku przywieść mogły, odkłada, a przedłużając, czas pogodny upuszcza i tak rzeczam dogadzać nie może. Do tego już rozrywka jego ustaje. ciało moc traci, nie godzi się na drogę daleką i prędką:

wnet zaniemoże, potrzebuje wczasu, ciepła, wyleżenia, pokoju, czego już dwór nie cierpi, który chce mieć czujnego, prędkiego, w pracach trwałego i w rozrywce prędkiego. Acz wprawdzie to prawidło około starych i około młodych nie jest takowe, któreby się odmienić nie mogło, niema w sobie takowego wyroku, od któregoby się nie godziło ustąpić, wiele bowiem jest ludzi starych z rozrywką dobrą, prędką i ostrą, którym też nie ciężko na koń wsieść, którym pancerz na grzbiecie, szyszak na głowie, miecz u pasa, kopia w garści nie cięży: wszakże pospolicie takowe niedostatki na stare przychodzą, mówiąc wedle pospolitego biegu. Rzymianie oni mądrzy a mężni senatorowie te, którzy mieli sześćdziesiąt lat i cztery, wolnemi od rady, od pracej rzeczypospolitej czynili: wolno im było przyść abo nie przyść do rady wedle ich wolej, a czynili to, mając baczenie na lata stare, które pospolicie bywają niepotężne. W tychże historyach ich najdujemy też wiele starych, zacnych, mądrych senatorów i hetmanów walecznych, za których radą i obroną państwo rzymskie dobrze stało i wiele na nieprzyjacielu wygrawali; najdujemy też wiele młodych ludzi, którzy acz laty młodzi byli, sprawą jednak, rozumem, radą, rozrywką, statkiem byli jako starzy, którzy lepiej, rozumniej i mężniej rzeczpospolitą w jej potrzebach, niżeli starzy, ratowali. Ale już w tej mierze nie na to trzeba patrzyć, że to bywało i to się w takich najdowało, ale na to, czego pospolicie więcej bywało i bywać może. Najdują się bowiem ludzie młodzi jedni, co nazbyt bystrzy i prędcy, co więc szkodliwa bywa, drudzy zaś słabi, rozrywki tępej, którzy wczasów swoich używają barziej niż sławy, którzy nierychli, we wszelakich sprawach są trudni, nieodprawni, zabawami próżnemi się bawiący.

Starzy tymże sposobem najdują się tacy, którzy się radzi odmładzają, ale na złe. Otóż pan ma mieć tę regułę, to prawidło do starych i do młodych: przywilej sobie zostawić, aby wolnie w tej rzeczy rozsądku swego używał, a kogoby godnym do rady swej widział, aby tego do niej przypuszczał, a na to pamiętał, iż nie lata czynią starego ani młodego, ile z tej miary, ale obyczaje, sprawa, rozum. Starzy wedle lat dziećmi radzi bywają, ludzie młodzi wedle obyczajów, rozumu i spraw mądremi się najdują. Pewnikiem jednak to wiedzieć ma, że ludzie śrzednich lat, a którzy między młodemi a staremi śrzodkiem idą, są do rady godniejszy, na posługi i na pracą trwalszy, w mowie baczniejszy, w rozumie głębszy, w rozrywce prędszy, myśli już spokojniejszej; ćwiczenie żywe, wiadomość w rzeczach świeża; jest pamięć, są siły mocne i żywe, są trwali; godzą się na wszytko, do wszytkiego użyć ich może, skąd je pospolicie czystemi mężmi przezywamy. Bo jako młodzi nie dorośli, jeszcze swojego kresu nie doszli, a sławy już przeszli, tak ci mężowie, między nimi śrzednie miejsce trzymając, wszytko mają, kwitnąc rostą, rostąc owoc z siebie puszczają i do wszelakich się spraw godzą. Stądże u Lacedemonianów był ten obyczaj, iże na pospolitych biesiadach i na wieczerzach, na które się wszyscy wedla ich prawa schodzili, na trzy się kóry albo części dzielili: w jednym były dzieci i młodzi ludzie, w drugim meżowie, a w trzecim starzy, i tak sobie opiewali. Dzieci naprzód: My, da Bóg, będziem mężnemi i rzeczypospolitej pożytecznemi. Starzy zaś odpowiadali: Myśmy już takowemi byli i już sobie odpoczywamy. A śrzedni mężowie: A myśmy już teraz tym, czym wy być macie i czymeście wy byli. Kto chce, może pokosztować, najdzie nas gotowemi, do

czego będzie chciał. Czym okazowali Lacedemonianie, co komu przystoi, czym jest, czego mu nie dostaje, na czym mu też schodzi. Na co też nasz pan, który ludzi do posługi swojej i do rady i do wielu rzeczy potrzebuje, pamiętać ma: młodemu się przystoi uczyć, starszych słuchać, między ludzie jachać, na radzie starszych przestawać, nie rzędzić, nie radzić. Dobrze tam być nie może, gdzie dzieci radzą. Stracił królestwo syn Salomonów Roboam, młodej rady słuchając, a starą gardząc. Sławne one słowa są u ludzi uczonych około zginienia miast: gdy pytano niktórych, kto miasto wasze zburzył, dlaczegoście tak upadli? odpowiedzieli: ludzie młodzi nas rządzili, narodziło się było posłów młodych, bystrych, którzy młodego człowieka wymową swoją uwiedli, a rzeczy szkodliwe im radząc, do upadku nas przywiedli. I pewna to a doświadczona, że ludzie młodzi są w mowie jadowici, rozumu bystrego, ale też zawżdy przyczyną upadku dobra pospolitego i nieszczęśliwy to pan, którego dzieci rządzą, który starą radę zamiata, a dzieci słucha: jaki taki stary przedsię do rady lepszy i pożyteczniejszy, niżeli młody, którego krew unosi i któremu, jako mówią, jest kotłem niebo; takowi bowiem podczas i kościołom nie przepuszczają, stare obyczaje odmieniają, nowe wiary wymyślają, za których radą jako też idą państwa, widzi każdy; to pewna, gdzie takie panięta bystre długo powożą, a jeśli żaglów swych, które podczas burzy rozpinają, nie skrócą, być drugiemu po uszy w wodzie: lepiej, zaprawdę, podczas z starym kaszlać, niżeli z gorącemi hajduka tańcować. Ale dawszy pokój młodej i gorącej radzie, wtóry znak człowieka godnego do rady pańskiej obaczymy z strony ciała.

WTÓRY ZNAK: PRZYRODZENIE.

Ci, których w pisaniu tym naśladuję, kładą wtóry znak wedle ciała od przyrodzenia: jakie w kim przyrodzenie albo, jako Łacinnicy zową, od kompleksyjej. Ta bowiem jako jest niejedna, tak też niejednakie obyczaje, rozrywka i godności w człowiecze się najdują. Ma każde przyrodzenie swoję godność i niegodność, ma dostatek i niedostatek tak, iż co jeden za małym staraniem dowiedzie i dostaje, tego drugi za wielką pracą mieć nie może. Są, co mało się ucząc, roztropnie mówią; są, co nad księgami obumierają, a gdy przydzie co mówić, i słowa ku rzeczy nie mówią. Rodzą się niektórzy z cnotą i z rozumem, drudzy z cnotliwym wychowaniem i ćwiczeniem tego dochodzą, a trzecim żadne ćwiczenie, żadna dobra nauka, żadne napominanie cnotliwe nie pomoże. A to pochodzi pospolicie z przyrodzenia różnego. Ci bowiem, w których kolera i krew panuje, są rozrywki prędkiej i ostrej, mają pamięć dobrą, umieją o rzeczach mówić, rozbierają rzeczy mądrze, rozumu są jasnego, miłują sprawiedliwość, mają miłość u ludzi, są wdzięczni rozmowni, wierni, zachowali, radzi dla ludzi czynią, są serca wielkiego, mężnego i pańskiego, są ludzie obrotni, chutcy a pospolicie zdrowi: a takowi wedle swojego przyrodzenia do rady pańskiej są pospolicie godni i o takowe się pan starać ma. Melankolicy i flegmatycy już nie są z takowemi dostatki i takową godnością. Melankolik bowiem jest zimny, suchy i przyrodzenia tego, jako jest ziemia. Stądże niskiej myśli, prostych obyczajów, frasobliwy, smutny, nędzny, nieznaczny; w radzie około wielkich rzeczy nie rad się wdaje, na ziemię patrzy, sadzi się na

swoich próżnych wymysłach, od których się nie da odwieść; nierad wierzy nikomu, jest bojaźliwy, zawistny, rad się zwadzi, pobije a nieobacznie. Flegmatycy także grubych są obyczajów, rozrywki niczemnej: chodzą, by je z masła ulepił, do nauk wielkich się nie godzą i zgoła nie trzeba żadnej godności wielkiej i osobnego czego w nich upatrywać. Tak przyrodzenie każdego podzieliło i każdemu podawa nieco pomocy, bądź do godności, bądź do niegodności: daje to, coby człowieka abo zaleciło abo poganić mogło. Wprawdzie trudno naleść, żeby jednaż kompleksya w kim takową moc miała, żeby nie były do niej drugie przymieszane, żeby nie miała jakiej przysady; wszakże która przebija insze, ta też moc więtszą w człowiecze bierze i od tej człowieka albo kolerykiem albo melankolikiem albo flegmatykiem zowiemy, w czym trzeba być każdemu ostrożnym, wiele się bowiem ludzi na tych kompleksyach uwodzi: nie zawżdy jasna twarz cnotą się futruje. Jest dosyć urodziwych a cnoty o kość. Nie w każdym ciele udatnym rozum się najduje, nie każdego też, choć garbatego, lekce ważyć trzeba: często najdziesz ciało piękne, upstrzone, a łotra sztuka albo cały łotr; najdziesz zaś ludzie nieurodziwe, ale cnotliwe, z rozrywką wielką i z obrotem. Zda się drugi po twarzy melankolikiem, a przedsię na sprawie, na rozumie, na cnocie nic nie schodzi. Niecudny był Sokrates i wedle tych rozsądku, którzy z przyrodzenia sądzą, zdał się być człowiekiem sprośnych obyczajów, a przedsię we wszystkiej Grecyjej nie nalazł się mędrszy i cnotliwszy. Ezop niepięknej był urody, a przedsię rozumu miał i z się i z drugie dosyć. Tymże sposobem i kolerycy mają swoje niedostatki, swoje występki, jako i owi, co w nich krew przebija. Otóż

trzeba się ludziom dobrze przypatrować, nie wnet o nich sądzić, nie zaraz albo jemi gardzić albo wnet się im tajemnic powierzać. Dobra ono przypowieść, choć stara: trzeba z tym korzec soli zjeść, komu się swoich tajemnic chcesz powierzyć. Bo te znaki zwierzchne z strony ciała i z strony przyrodzenia nie są pewne, często ludzie omylają, skąd więc pospolicie mawiamy: toćbym się był nie spodział, aby ten miał być taki, albo i owo: toć temu namniej przystoi, a przedsię dobrze idzie; to urodziwy, a przedsię niemasz nic, omylilismy się na nim, etc.

TRZECI ZNAK: WZROST.

Patrzą też więc i na wzrost, jeśliż jest śrzedniego wzrostu. Cnota bowiem i godność śrzodek we wszem miłuje. A ma to z tej miary, że ludzie wielcy mało bywają mądrzy, bo gdzie ciało barzo roście, tam rozum moc ſtraci. A jako wielkich pustek rozumem nie może ozdobić, tak tłuste ciało i brzuch wielki do każdej rzeczy przeszkodą. Pospolicie u nas mówią: nie często ujrzysz człowieka wielkiego mądrego, a Włoch powiada, że na jednym koniu jeżdżą: długi, suchy, wielki i głupi. Pikuliczkowie zasię, co wzrostu małego, pospolicie są hardzi, gniewliwi, wysokich myśli, wzgórę się wspinający, prędcy, bystrzy, a bez rozmysłu: w oknaby takie sadzać, inaczej zawsze ludzi nabawią śmiechu. Otóż pan nie jedno na to, co kto może uczynić, patrzyć ma, ale i na ludzkie rozsądki oglądać się ma, a takowe do rady brać, którymby sobie nie jedno z rozumu ich czynił zalecenie i ozdobę, ale i urodą, na którą się ludzie często oględują i wiele

dla niej czynią. Usłyszysz często, że mówią: przystoi mu, urodził się jako pan, krasny, urodziwy, godziłby się być wojewodą. A powiadają starzy, iże Priamusa, onego trojańskiego króla, dla urody samej królem uczyniono i Arystoteles stąd go zaleca, że był urodziwy, a uroda jego godna była królewskiego majestatu. Ale w tym rady dawać nie trzeba; widzę, że na tym dziś panowie są, że się na urodzie sadzą, wielkimi a urodziwemi się osadzają; nie dba drugi, by był mądry, byle był urodziwy. Ja swe zdanie powiem, ostatek panu bacznemu zlecam: że rozum, w jakimkolwiek ciele jest, więtszy pożytek i uczciwość panu przyniesie, niżeli uroda piękna i krasna bez rozumu; w kim się rozum z urodą złączy, a zgodnie idzie, temu słusznie przzodek pan u siebie dać ma.

CZWARTY ZNAK: UDATNOŚĆ.

I to nie wadzi przyłożyć do ciała, jeśliż przy wzroście są członki dobrze usadzone albo, jako pospolicie mówiemy, wedle proporcyjej i jeśliż całe. Bo gdy członka którego nie dostaje, gdzie też który zbytni, gdzie głowa wielka kończata, szyja długa, nogi długie a cieńkie, ręce nierówne, oczy wywrócone i cokolwiek inszego nierównego, niezwyczajnego, tam znać, że też musi być jaki niedostatek: już tam musi w rozumie być jaki nieporządek, albo co zbytniego albo czego nie dostaje. I nie darmo powiadają: przyrodzenie go naznaczyło. Acz wprawdzie i te reguły czasem omylają, bo to bywa, iż przyrodzenie, gdy kogo na ciele ochromi, zaś mu rozumem nagrodzi i jako w ciele urodziwym najduje się rozum często tępy, niezupełny, cnota

słaba, tak też zasię w ludziach, na ciele ułomnych, często najdujem rozum ostry, rozrywkę gotową i cnotę dostateczną. Ale te rzeczy są barzo omylne; pewniejsze one są, które z strony dusze pochodzą, których się pan każdy radniej trzymać ma, niżeli tych wedle ciała.

PIĄTY ZNAK: WDZIĘCZNOŚĆ TWARZY I MOWY.

Do twarzy samej przystępując i do mowy, i to za piąty znak biorą ludzie baczni, jeśliże jest kto wdzięcznej twarzy i wdzięcznej wymowy; każdy bowiem takowy łatwie u ludzi sobie łaskę zjednać może i miłość: wnet się za pierwszym potkaniem, za pierwszym przywitaniem podoba i zgoła miłują takiego ludzie. Do czego przystępuje i to, że taki pospolicie poważny bywa i słowa jego u ludzi mają wagę i innych wiele rzeczy dobrych za sobą ciągnie, których doznawają ci, które przyrodzenie albo raczej Bóg sam tą krasą uczcił. Im bowiem kto cudniejszy, tym aniołom podobniejszy, zwłaszcza gdzie cnota przodkuje. Bogactw tu natenczas nie wspominam, choć i te do ciała poniekąd należą, ale iż te z boku już przypadają, za szczęściem, tedy się tu opuszczają. Głodnego jednak barzo pan każdy strzedz się ma, nie inaczej jako łakomego, o czym wyższej było. Ale już o tych znakach zwierzchnych dosyć, przy których na to pomnieć trzeba, że przedsię nie są tak ważne, jako owe wewnętrzne wedle rozumu. I acz się ludzie podczas na tych zwierzchnich barziej, niż na wnętrznych sadzą, ale się na tym barzo mylą. Znaki te bowiem są niepewne, odmienne, nietrwałe i owszem, uroda i bogactwa często bywają innej godności przyczyną, a wdają człowieka w takowe sprawy, które

godność w nim zaduszają. Wprawdzie temu, kto ich umie użyć, są do wszelakiej rzeczy dobrej i uczciwej na wielkiej pomocy, ale gdzie kogo uwodzą, kim rządzą, tam już ostatnia.

To tedy jest opisanie rady pańskiej, jaka być ma gdzie. A jeśliże się komu będzie zdało, że to opisowanie rady pańskiej i napominanie pańskie jest niepotrzebne, tedy mu na to tak odpowiadam, że jest potrzebne temu, kto chce urzędu swemu dosyć czynić i państwo swoje rządzić, jako przystoi. Bo jeśliż, kupując konia, każesz na nim wyjechać, każesz ruszyć, poglądasz mu w oczy, patrzysz mu w zęby, mierzysz boki, oględujesz róg, chcęcy mieć koń gotowy, mocny, na którymby ruszył, na któryby do potrzeby wsiadł, coby pod tobą nie szwankował: czemuż, biorąc do rady takiej człowieka, którego rozumem pan i rzeczpospolita wszytka rządzona być ma, na którym pożytki wszytki, sława, państwo, nawet zdrowie zawisło, którego godność i cnota jest sławą i zdrowiem pańskim i rzeczypospolitej wszytkiej, przypatrować się nie ma i obejrzeć go zewnątrz i wewnątrz, od wierzchu aż do stopy? Za tego nie wiesz, że chromota i niegodność rady nikczemnej jest zmazą sławy pańskiej i upadkiem państwa wszystkiego? Próżne są twoje konie, twoje wozy, zbroje i twoje wojska i insze rzeczy wszytkie, jeśli rada będzie ułomna i niedostateczna koło pana, jeśli tego wszytkiego rada mądra trzymać w ręku nie będzie. Potrzebna tedy jest rzecz radzić o radzie, jaka być ma. Ty, jeśliś baczny, przyjmiesz i podziękujesz.



PRZESTROGI PAŃSKIE,

krótko zebrane z tych wyzszej opisanych części: jako się pan sprawować ma przy obieraniu rady.

Opisawszy radę samę pańską, jakaby być miała zewnątrz i wewnątrz, teraz do samego pana przystępując, jako się też pan sam zachować i na co pamiętać ma przy tym obieraniu, to, co ciż, którzy tę naukę hiszpańskim i włoskim językiem wydali i pisali, my też jako może być nakrótcej od nich wypiszemy.

PRZESTROGA PIERWSZA.

Pierwsza przestroga i nauka pańska przy obieraniu rady jego jest ta, aby pan na to pamiętał, iże na radzie jego wszytka jego sława, wszytek pożytek stoi. Rada dobra panu sławę i pożytek czyni i pospolite dobro mnoży, zła zasię a niegodna niesławą i upadkiem jego jest i wszytkiego dobra pospolitego. I najdziesz panów takowych wiele, którzy, gdyby się im samym przypatrzył, są takowi, że ani sobie sławy ani państwu swemu pożytku żadnego uczynić nie umieją, ale mając radę dobrą, sprawną i mądrą, mają wielkie u ludzi rozumienie, mają wielką u przyjaciół i u nieprzyjaciół sławę. W Portugalijej dziecina była królem, a przedsię portugalskie królestwo tak dobrze stało, jako może być nalepiej: nie jedno w domu, ale też i w tych ziemiach, które na wschód słońca były, miało takowy porządek, takową obronę, takową sprawę, której się każdy musiał podziwować, a rzekłby, że tam nie dziecię królem, ale z onych sławnych królów jeden, którzy przedtym

światem rządzili. Król hiszpański nie doszedł ojca swego Karła, nie doszedł onego sławnego Ferdynanda, który hiszpańskie królestwo na nogach postawił, który Saraceny i Żydy wybił, który i królestwa sycylijskiego dostał: wszakże w jego państwach takowa jest sprawa, której się mądrzy ludzie dziwują, ani znać, żeby się co miało odmienić w porządku od postanowienia Ferdynanda sławnego albo Karła mocnego. Nie schodzi Hiszpanijej na sprawiedliwości, na obronie, na rządzie państw postronnych między wszystkiemi pany krześcijańskiemi, tak iż też przodek trzyma mocą, sławą, bogobojnością, sprawiedliwością i bogactwem nie przez co innego, jedno że ma radę dobrą, która jego pożytku i jego sławy strzeże, a dobru pospolitemu tak, jako przystoi, służy. Najdziesz zasię pany z rozumem, czujne i możne, jedno iże się radą na rozumie ułomną, na cnocie chromą a takową, która na swoje pożytki patrzy, nie sławę pańską i nie na zdrowie dobra pospolitego osadza; nie mogą w to trafić, żeby tej sławy doszli i tak mężni byli, tak swoje poddane sprawowali, jako inszy. By najlepszy jeździec, gdy na szkapę chromą albo ślepą wsiędzie, gonić na ostre nie może i do pierścienia nie trafi. Wiele nikczemnych i bojaźliwych ludzi się najduje, którzy wojska nieprzyjacielskie przejeżdżali i przejeżdżają, nie przeto, żeby byli tak wielkiego serca, takowego ćwiczenia i mocy takowej, żeby się tego śmieli ważyć, ale że siedzą na takich koniach, których jest z to, żeby się przez wojska łamali, a iże się pod ludźmi rycerskiemi temu przyzwyczaili, którzy przedtym na nich siadali, a takowego serca byli, że się nie bali na nieprzyjacielskie wojsko nacierać i przez nie się przebijać. A widzimy to podczas i u tych, którzy sile swej ufając, że na

wojsko nieprzyjacielskie uderzali i sławę odnosili i ludzie to o nich rozumieli, aby to, męstwo swoje ukazując, czynili, a ono, gdyby prawdę zeznać chcieli, ledwie drugi pamięta, gdzie był. Jako tedy tacy nie tylko zdrowo wojska nieprzyjacielskie przejeżdżają, ale też i sławę dla końskiej mocy otrzymawają, tak pan, jakikolwiek będzie, gdy go dobra rada wiezie, i sławę u ludzi postronnych i miłość u poddanych miewa i nie schodzi mu ni na czym. Otóż pan w tej mierze ma pamiętać, co na tym jemu należy, żeby radę miał dobrą, żeby na ćwiczonych i na objeżdżonych i na tych, którzy na nogach krzepko stoją, siadał. Ma na to pamiętać, iże, jaka rada jego będzie, taką i sam sławę i pożytek mieć będzie, takie jego i państwa wszytkiego zdrowie i cześć w ich godności usiędzie. Pospolicie bowiem tak słychamy, między ludźmi będąc: toć to jest pan mądry i cnotliwy, ma radę około siebie mądrą, dobrą, czujną, która pana i dobra pospolitego pożytki miłuje. Słychamy też z drugiej strony, że mówią: dobryć pan, ale słudzy złemu się godzą, rada zła, urzędnicy źli; i tak gwoli onemu i pan na sławie szwankuje i poddane niechętliwe sobie czyni. Nie darmo Dawid S., widząc, co należy na dobrej radzie, kiedy ono uciekał przed synem, prosił Pana Boga, aby odmienił serce Absolonowe, żeby rady Achitofela mądrego nie przyjmował. I posławszy do niego wiernego z rady, któryby Achitofelowę radę zepsował, na to Absolonowi radził, coby jemu szkodziło, a Dawidowi pożyteczno było. I jawna to, nie trzeba dowodów wiele, że wiele na tym panu do wszytkich spraw należy, mieć dobrą radę, godną, mądrą a wierną. I jako Salustius mówi: Próżne są wojska za dworem, jeśli rady doma niemasz; próżne wojska, pieniądze, miasta, zamki, mury, strzelba,

gdy rady dobrej nie dostanie komu. To tedy pierwsza jest przestroga do pana, aby baczył, co należy na dobrej radzie.

WTÓRA PRZESTROGA.

Pan wiedzieć ma, że bez poznania prawdy tak państwy swoimi rządzić nie może, jako przystoi, jako sprawiedliwość potrzebuje. Bo r o z s ą d e k d o b r y k o ł o w s z y t k i c h r z e c z y r o ś c i e z p o z n a n i a p r a w d y. Kto prawdę zna, błędzić w swoich sprawach nie może; kto nie błądzi, prawdziwej sławy dochodzi i pożytek wielki bierze. Ale żeby panu każdy miał bespiecznie na każdy czas i na każdym miejscu bez baczenia prawdę mówić, toby też nie przystało, boby to panu zelżywość czyniło i na sławie szkodziło i zginąćby musiał jego majestat. Wprawdzie potrzeba tego panu jest wielka, ale to ma być na miejscu i czasu swego: nie tam, gdzie pospólstwo stoi, gdzie każdy słyszy, ale na pokoju, gdzie nie może wchodzić, jedno rada. Do czego trzeba mądrego i cnotliwego pana radnego, któryby umiał z panem mówić, któryby wiedział, w czym go ostrzedz, co w nim chwalić, co ganić, a prawdę w każdej rzeczy pokazać. Pan też tym obrażać się nie ma i owszem, za to Bogu dziękować, że takiego ma, który go wiernie i życzliwie ostrzega: ma wdzięcznie przestrogę przyjąć i tego się na potym wystrzegać. Inaczej ani myślić o tym, żadnej rzeczy tak, jako się godzi, stanowić nie będzie mógł i jako od przestrogi odejdzie, zawżdy błądzić musi, a zatym abo to ludzie mówić będą: dobry pan, ale niema, ktoby mu prawdę mówił, ktoby go napominał; błędzi barzo, niema, ktoby go

przestrzegł; albo więc panu tym więcej osławy przybędzie, że mówić będą: pan uporny, trudny, radzić sobie nie da.

TRZECIA PRZESTROGA.

Pan, który ma pod swoją mocą różne państwa, różnym narodom panuje, ma też radę swoję ze wszytkich onych narodów i z każdego państwa do rady brać, nie z jednego albo dwu tylko. Na przykład: król hiszpański ma pod swoją mocą aragońskie, kastylijskie, sycylijskie, neapolitańskie królestwa, księstwo medyolańskie i insze; otóż też radę swoję nie jedno z Aragonijej albo z Kastylijej, ale ze wszytkich państw swoich obierać ma. Ma radę swoję osadzać Hiszpany, Sycylijczykami, Włochy, Flandry etc. Pan nasz tymże sposobem ma brać do rady nie tylko Polaki, ale też Litwę, Mazury, Slężaki, Prusaki i Rusaki, nie jednego domu albo familijej, ale każdego, kto się do tego godzi, chceli dobrze w pokoju i w zgodzie państwo swe zachować. Bo jeśliże z jednym narodem będzie się osadzał, a drugie zamiatał, nie może być, aby nie były niezgody, rozterki, zawiści i roztargnienia między jego poddanemi. Bo gdy widzi, że ich pan do rady nie bierze, że na urzędy żadnego z ich rodu nie podnosi, wnet rozumieją, że nimi król pogardza, rozumieją, że pan albo ich za nic sobie nie ma i nie trzyma nic o nich dobrego albo je ma za chłopy albo im wiary nie daje, a ich cnocie nie ufa, a zatym to, że ich za nic nie ma, czyni w nich nienawiść przeciw panu i niechuć. Owo, że je ma za chłopy albo za niewolniki, wnet o tym myślą, jakoby się z niewoli wybili, jakoby wolnemi

byli, skąd pospolicie rostą owe konjuracye i spiknienia przeciw panu, nie chcąc być niewolnikami, ale wolnemi. Owo też że im nie ufa, a o ich cnocie i wierności przeciw sobie wątpi, wzbudza w nich upór i nieposłuszeństwo przeciw panu i przeciw owemu, którego pan nad nimi przełoży. Do czego przystępuje i to, żeć to przedsię pospolita i pewna, że każdy człowiek tej ziemie, w której się rodzi, w której się wychowa, lepiej, dostateczniej wie obyczaje, przyrodzenie, sprawy, zachowanie, dostatek i niedostatek, godność i niegodność, zasługi domów i insze wszytki rzeczy, niżeli obcy, któremu to nie tak łatwie przydzie. Otóż pan, gdy będzie z każdego państwa, z każdego narodu miał radę swoję, łatwiej i prędzej będzie mógł to wszytko stanowić, opatrzyć, obwarować, czego która ziemia potrzebuje, będzie umiał lepiej zabieżeć każdej rzeczy, która się w którym państwie przytoczy. Nadto jestto rzecz przyrodzona, żebyśmy więcej ufali ludziom naszego narodu, naszej krwie, niż obcym; jakoż więcej je miłujem, radniej z nimi sprawę miewamy, więcej im wierzymy, łatwiej ich słuchamy, na ich radzie przestawamy, prędzej, niżeli na tych, którzy są narodu inszego, którzy, gdy chcą co w cudzej ziemi przewieść, nie mogą bez trudności, bez pracy tego przewieść. Owa jako Hiszpan mówi: Każdy kurek śmielej w swoim kurniku śpiewa; gdy go indziej zaniesiesz, a między cudze kokoszy puścisz, głos zmieni, a grzebień mu się zjeży. Otóż pan, kiedy co ma sprawować w której ziemi, łatwiej to odprawi przez te, którzy są tej tam ziemie. I dobra to nauka, aby pan z każdej nacyjej, z każdego narodu ludźmi godnemi się osadzał. Bo kto jeden naród podnosi, a drugi zamiata, tam nie tylko że się pan krwi swej uwodzić dawa, że miłuje dzielnice, sekty czyni i przy-

czyny daje do rozterków między poddanemi, ale to druga, ten naród, którego sam pan podnosi, już się stąd unosi, już hardzieje, w pychę podnosi, zuchwaleje, gardzi inszemi i odpycha je na stronę, czego zasię oni drudzy nie mogą znosić: stądże zawiść spólna jednego przeciw drugiemu i przeciw panu, stądże one złe mowy, przymówki, przyczynki do zwad i inszych rzeczy złych niemało. Pan tedy, trzymając osobę na sobie pospolitą, nie ma czynić osobnice w żadnej rzeczy: jest, jako ojciec wszytkich, ma miłować i ważyć wszytkich jednako, jako syny, nie ma się stawać nikomu ojczymem, pasterzem będąc, nie ma żadnej owce wypuszczać z owczarnie dla wilków, każdy naród, który rządzi, ma sobie ważyć i z każdego radę brać, chceli, aby dobrze było.

CZWARTA PRZESTROGA.

Pan przestawać nie ma tylko na tych, które ma w domu swoim albo na dworze swoim, ani też na tych tylko, które sam widzi i o których słyszy albo jakokolwiek je zna, a wie, iże są dobrzy, mądrzy, godni do jego rady i posługi, ale owszem, ma się pytać i wywiadować we wszytkich, kogobykolwiek mógł używać w swoich potrzebach i do swych i rzeczypospolitej posług. Co żeby łatwie mu przyszło, ma starostom swoim rozkazać, aby się każdy w starostwie swym dowiadował o ludziach godnych, a o każdym, któregobykolwiek takowego baczył, żeby się do posługi pańskiej i do rady godził, sprawę panu dał; którą sprawę mając, rozkazać staroście, aby te wszytkie, które być godne rozumie, do niego posłał, opatrzywszy je tym, czegoby

im na drogę potrzeba, zwłaszcza jeśli są takowi, których majętność szczuplejsza, niżeliby swoim nakładem drogę odprawić mogli. Tam gdy przyjadą, ma się im pan dobrze przypatrzyć, a które obaczy być godne i potrzebne sobie, te do rady i posługi swojej, jako komu będzie potrzeba, zostawić, owym zasię, których nie potrzeba, we wszytkim postawić się łaskawie, układnie z nimi mówić, godność ich zalecać i chwalić, okazać, że mu to wdzięczną rzecz uczynili, że do niego przyjechali i upomineczkiem je uczciwszy, uczyni im na potym dobrą nadzieję, tusząc im dobrze, że je na urzędy, gdy się okazya trafi, weźmie. Jeśli też natenczas co będzie takowego, żeby urzędnika jakiego potrzeba, więc z nich sobie obierze i tam go odeszle albo też jurgieltem jakim opatrzy. Drugie zasię tak łaskawie odprawi, żeby każdy z nadzieją łaski pańskiej i z pociechą jaką taką do domu się wrócił. Wielki pożytek takowego stanowienia i upatrowania ludzi, którzy są godni, a którzy niegodni. Ludzie bowiem, bacząc ten pański postępek, że ma oko na każdego, że godne do siebie ciągnie, na każdego cnotę i godność baczy, będą się z tego radować, pana miłować, dobrze o nim mówić; każdy się na to będzie gotował, jakoby godnym był, żeby go pan do siebie wezwał i jego godności używał, każdy się będzie złych i nieprzystojnych spraw wiarował i tego wszytkiego, coby go mogło panu ożadzić. Jakoż to pewna, że wszyscy ludzie idą za rozsądkiem pańskim. Mnoży się cnota, gdy ma swoję uczciwość. Ostre, powiadają, ostrogi sława i uczciwość nosi, któremi godność i cnotę ku wielkim rzeczom pobudza; każdy się do tego ma, co mu cześć i pożytek przynosi. Stądże ludzie oni wielcy, wymowni, wielką sobie miłość u ludzi

jednali, a na pierwsze miejsca przychodzili; każdy się w mowie ćwiczył, każdy wymówcą być chciał. Za cesarza Augusta poetowie w Rzymie się okazali wielcy przeto, że ludzie obaczyli, że cesarz rad je widział i kochał się w nich. Nero jął sam śpiewać i tańcować i takowe też ludzie podnosił i koło siebie gromadził: każdy też potym w Rzymie kantorem być chciał. Pospolita to, że się każdy do tego ma, w czym się pan kocha, co rad widzi, co czci. Niech tego pan pokosztuje, a ludziom uczonym zapłatę godną postanowi, ujżrzy każdy niedługo, że Polacy inszym narodom godnością, rozumem, pisaniem, nauką nic naprzód nie dadzą; będzie miał ludzi godnych do wszelakich spraw dosyć i będzie miał w czym obrać sługę godnego. Jakoż szkodliwsza rzecz u nas być nie może i którąby ludzie więcej od tego odwodziła, żeby się o godność, o rozum, o nauki wielkie starać mieli, jedno to rozumienie u panów, żeby to była ich lekkość, wezwać do siebie człowieka godnego, i choć widzi, że mu kogo potrzeba, którsyby mu i pożytek i uczciwość czynił, tym samym, aby się nie zelżył, nie każe go do siebie wzywać, ani się w tym chce otworzyć, aby go potrzebował albo rad u siebie miał. A ono przedsię komu konia potrzeba, nie trzeba, by mu go zalecano i z nim go szukano, ale sam powie, że go chce kupić, sam się oń stara. Człowiek zaś godny wżdyć nad konia lepszy? a zatym też to rozumienie takie godnym serce odejmuje, a żeby się nad inne nie sadzili, odwodzi i do tego przywodzi, że woli drugi pytać na targu, jeśli drogo, czy tanio.

PIĄTA PRZESTROGA.

Pan skwiapiać się nie ma na obieranie rady swojej, ale powoli to czynić ma: pytać i dokładać się drugich, a miejsce każdego powieści dać, aby tak z powieści ludzkiej, co kto jest, co w kim jest, dobrze wyrozumiał. Jedno tak pytać ma, by zaś oni, którzy dla zawiści a nieprzyjaźni to, coby się nie nalazło, na kogo nie kładli, a nieprzystojnie ich cnotę mazali. Ma się dowiadować rzeczy pewnych, każdemu dopuścić wolno przed sobą mówić i opisać te, których on chce używać do posług swoich. Ale to przytym ma dołożyć, aby każdy to pod nim powiedział, przy czymby się sam został i pogrozić, gdzieby się inaczej nalazło; plotek nie przyjmować, bo te nie tylko temu, na którego to powiada, czego nie winien, czyni krzywdę, ale też i panu niepraw, przed którym to śmie mówić, co się w kim nie najdzie. O pańskim rozumie i rozsądku nie dobrze ten sądzi, który plotki przed nim sieje; nie umie ten sławy pańskiej u siebie uważyć i zelżywość czyni panu temu, przed którym nie godzi się słowa rzec próżnego. Jako tedy ten, który prawdę przed panem powiada, a jego sławy, jako powinien, przestrzega, godzien łaski pańskiej, tak ten, kto kogo niewinnie i źle udaje, a panu złą sprawę o kim daje, karania godzien. Gdy tedy pan radę obiera, ma się wywiedzieć dobrze o zachowaniu, a jeśli obaczy jego złe sprawy, niechże go porzuci, niech ze wstydem odejdzie, a tym zamknie wnet drogę niegodnym i złym do siebie: już się każdy będzie bał, aby go, przyszedszy przed pana, jaki jest, nie udano, już się nie będzie do pana żaden, który ma przysadę, kwapił, ale owszem każdy się będzie

o takowe zachowanie starał, jakoby go przed panem, gdy go do siebie przyzowie, każdy zalecał. Gdy też pan skarze tego, kto kogo niewinnie będzie przed nim źle udawał, zamknie gębę złym ludziom, którzy się na uczciwość ludzi cnotliwych targają.

SZÓSTA PRZESTROGA.

Pan pilnie i łaskawem uchem każdego słuchać ma, który będzie albo chwalił albo ganił tego, którego pan chce do siebie przypuścić i do posług swych używać. Ale przedsię nie ma zaraz wiary ani temu ani owemu dawać, ale odłożywszy na inszy czas, prawdy się dowiedzieć. Jeśliże niedobrą powieść słyszy o tym, którego mieć chce do rady, ma na to pamiętać, że każdy ma przyjaciela i nieprzyjaciela: nieprzyjaciel i zawisny nie mogą dobrze o tym, komu nie życzą dobrze, mówić. Jest też wiele głupich, którzy nie uważają, co mają o kim mówić. Otóż pan na to wszytko ma mieć baczenie, a nie wnet wiary dawać. Jeśli też drudzy chwalić będą, a godność i zachowanie wynosić, tedy i tu pan na to ma mieć oko, że to może być za przyjaźnią, za krewnością, za powinowactwem albo że się ci pożytku jakiego spodziewają, gdyby on, którego zalecają, wstąpił na to miejsce, na które być go mienią godnym; odłoży tę rzecz, przedłuży czasu, dowie się powoli prawdy. A dowie się sam łacno, gdy go sobie weźmie na stronę i nalazszy okazyą, za którąby godność jego mógł wyrozumieć, wnetże sam obaczy, co w kim jest. Ludzkim bowiem powieściam nie trzeba zawsze wierzyć; są bowiem jedni, co tak udawają: Mam od ludzi wielkich i wiary godnych o nim sprawę,

że źle o nim powiadają, albo: zaleca mi go ten pan albo też ten kapłan, godzi się mu wierzyć, jest człowiek dobrego żywota etc. Na czym się mylą często i dobrzy panowie, którzy często z niepewną rzeczą do panów swych idą i jako kupili, tak też przedają. Gdzie pan już ma być jako Tomasz, a na prostych i gołych powieściach nie przestawać, ale rękoma swoimi dosięgać; wprawdzie godzi się wierzyć, ale tak, jeśliże ten zaleca albo gani, którego powieść nigdy się nie mieniła, który nie wnet drugiemu wierzył, który z pewną rzeczą do pana chodzi: inaczej niebespieczna rzecz sądzić się na lada wieściach. Aby jednak wszyscy z pewną rzeczą do pana chodzili, tego pan łatwie dowiedzie, gdy tego skarze, którego powieść nalazłaby się inaczej, tym, że mu potym wiary w żadnej rzeczy nie da, że go słuchać nie będzie i milczeć mu każe, jako to czynił on mądry a święty pan nasz, król Zygmunt pierwszy, który tym, którzy raz rzecz jaką niepewną przed nim powiedzieli, nigdy przed sobą mówić więcej nie dopuścił, ale gdy który co począł powiadać, wnet go tem odprawił: Milcz. Czego drugi zawstydziwszy się, był ostrożniejszy. Przyjmują panowie często ludzie z wielką chucią na zalecenie ludzi zacnych, a potym onę swoję chuć przeciw nim odmieniają nie przeco inszego, jedno iże nie takowe być najdują, za jakowe są zaleceni, często też o godnych rozumieją, żeby nie byli godni, których potym inaczej doznawają i inakszemi je najdują, niżeli o nich rozumiano i niż je udawano. Zgoła pan nie zaraz ludzkim powieściom wierzyć ma, ale też sam tego, co powiadają, doświadczyć ma.

SIÓDMA PRZESTROGA.

Pan na to pilnie pamiętać ma, aby do rady nie brał żadnego drzewiej, ażby jego godność sam wybaczył i tak go spróbował i doświadczył, jako tego jest potrzeba i jako przystoi. Potym, aby wedle godności i miejsce i urząd i zapłatę każdemu dawał: w kim więtszą godność baczy, tego wyzszej niech sadza, żeby się zapłata z godnością zgadzała; jedna to bowiem część sprawiedliwości, każdego wedle jego godności czcić i na urzędy sadzać, każdemu wedle jego cnoty zapłatę dawać. Bo kto się do więtszej rzeczy a trudniejszych spraw godzi, więtszej też zapłaty i miejsca więtszego godzien. Zawżdy zapłata godności ma wyrównać; inaczej pan każdy niepraw zostanie i sobie i godności, gdy niegodne ludzi nad godne przekłada, niepraw i z tej miary, gdy te, w których mniejszą godność baczy i których mniej używać może, nad one, którzy są w godności doskonali, przez które wielkie rzeczy a trudne sprawuje, podnosi. A ono sprawiedliwość to z sobą niesie, iżby, jako godność jednego, godność drugiego wyważa i przewyższa, tak też zapłata ma przewyższać zapłatę: kto więcej przynosi, ten też więcej odnosi. Nie powiadam, żeby ten więcej od pana odnosić miał, który więcej pieniędzy przyniesie, który więcej daruje, a drożej urząd albo dostojeństwo kupuje, ale kto więcej godności i cnoty do dworu przyniesie, ten też aby więtszą zapłatę, więtsze urzędy, więtsze beneficya odnosił. Kto więtszą posługę dobru pospolitemu i pożytek więtszy czyni, godzi się, aby wyższe miejsce brał nad insze. Ale podobno te rzeczy opak idą. Tym gorzej. A też widzimy wszyscy i stan

każdy widzi i sami panowie czują, jako rzeczy podczas idą, gdy ten przedawać musi, kto kupuje, dociągając swego, co wydał: kupi urząd, wnetże i sam przedaje swoje pożytki, wnetże musi panu szkodę czynić, musi jego uczciwości zapomnieć, aby swoje odebrał. A ono nie pieniędzmi do rady przystępują, ale godnością, rozumem, cnotą, które im więtsze w kim będą, tym prędzej do godności i do urzędu przyść i więtszą zapłatę i uczciwość od pana odnosić ma. Pieniężna godność kupiecka jest, nie pańska. W kościele przedtym godność tę pieniężną symonią zwano i barzo o to karano. A teraz co? I do kościoła trudno wniść przed nią, co pewny znak upadku państwa każdego: czytaj od początku świata historye, najdziesz, że nie czym inszym państwa ginęły, jedno że godnych ludzi zaniechawszy, za pieniądze urzędy rozdawano.

ÓSMA PRZESTROGA.

Pan, wyrozumiawszy i doświadczywszy tego, kogo chce do rady swojej przypuścić i jego posług używać, obaczywszy, że jest tego godzien, czas upatrzywszy, każe go wezwać do siebie i wdawszy się z nim w rozmowę, przypomina mu, jaka była o nim powieść, jakie między ludźmi mniemanie, a co też on sam o nim rozumie, jaką chuć ma do niego; potym go upomni, aby się starał, żeby onej chęci i rozumieniu o nim dosyć uczynił i tak się zachował, jakoby na urzędzie, na który go bierze, sławy swej i pańskiej przestrzegał, uczciwości, pożytków, tak pańskiego, jako też dobra pospolitego pilen był i na to pamiętał, na co go wezwano, czego mu powierzono, sławy, uczciwości, zdrowia, majętności etc.,

aby tego tak przestrzegał, jako powinien, jako cnotliwemu przystoi, obiecując mu za jego posługę i łaskę swą pańską i zapłatę słuszną. Zasię jeśliby się inaczej sprawował, niż przystoi i niżby jego powinność z sobą niosła, pogrozić niełaską, karaniem etc. To uczyniwszy, rozkaże mu przysięgę uczynić sobie i jemu przystojną, jako jemu i dobru pospolitemu we wszytkim będzie wierny, jako się żadnej rzeczy uwieść nie da od tego, co panu i dobru pospolitemu powinien będzie, że będzie zawżdy pańskiej uczciwości, zdrowia, pożytków więcej, niżeli swojego, przestrzegał.



DO CZYTELNIKA ZAMKNIENIE.

I to jest suma tej nauki około obierania rady pańskiej, która acz podobno nie każdemu w smak pójdzie, wszakże przedsię jest taka, z której pan, gdyby jej naśladował, wielkiby pożytek mieć mógł. Gdzieby się jednak taka komu być zdała, iżem próżną pracą około tego podjął, tego proszę, aby w insze księgi wejźrzał, które też od inszych wychodzą, jeśliż się gdzie podlejsze nad moje nie najdą. Atoli podobno nie bez przyczyny napisane od człowieka wielkiego, nie bez przyczyny na włoskie i łacińskie przełożone; a na polskie czemuby przełożone być nie miały? To prawda, że do spraw i obyczajów naszych stosowana, a podobno trochę obszerniej; ale zaż lepiej gomoło wydać ją było? Plinius, on uczony Rzymianin, pisze, że nie masz takowych złych ksiąg, z którychby ten, który bacznie czyta, nie mógł wziąć jakiego pożytku: najdziesz i to, co uczyni pożytek, gdy tego będziesz umiał na miejscu użyć. Jakoż proszę, abyś nie pierwej ganił, niżeli będziesz, co tam jest, wiedział, nie wnet ją też, skoro w rękę weźmiesz, nie czytawszy zamiatał, co niktórzy czynią: czytając bowiem, tym rychlej najdziesz, jeśliż ganić czy chwalić przydzie. Ja, co czynię, tym umysłem czynię, abym ojczyźnie był pożyteczen [1) . . . .

---

1) W pierwodruku (egz. bibl. Kórnickiej) karta, oznaczona str. 177 i 178, defektowna: brzeg jej dolny oddarty, wskutek czego brak w trzech ostatnich wierszach na str. 177 i 178 jednej trzeciej części.

mógł czemu więtszemu podołać, ... [do]
bru pożyteczen być, o co się jednak [pil] . . . .
i starać, da Bóg zdrowie, będę. Teraz Pana Boga proszę, aby oczy panom otworzył, żeby się swoim sprawcom i radzie dobrze przypatrzyli, a czego im nie dostaje i czegoby poprawić mieli, obaczyli, rada też pańska i ci wszyscy, których pan około spraw i swoich i dobra pospolitego rady i posługi używa, aby odłożywszy na stronę pożytki swoje i ze wszytkich się affektów wyzuwszy, na pańskie i dobra pospolitego pożytki i sławę patrzali, a iżeby tego, co się czarno urodzi, słowy swemi i powieścią swoją przed pany nie bielili, tego też, co jest biało, słowy nie brukali, bo którzy tak czynią, sprawiedliwość tępią, ludzie na ich godności chramią, a panom oczy, aby prawdy nie widzieli, zasłaniają. Jeśliżeby kto rzekł, że te rzeczy, które tu piszemy, są dobre, ale nie przystoi, żeby się pan miał wdawać w takową wielką pracą około obierania urzędnika, na to godzi się taką dać odpowiedź, że to nie jest praca, ale radniej jest jego pokój, bo obrawszy takową radę i sprawcę, będzie zawżdy pokój miał, na nie wszelakie sprawy włoży, którym oni, jako godni, dosyć czyniąc, pana turbować nie dopuszczą. A jeśli też rzecze kto, że pan jest wol . . . . [spra]wach wolno ma dać komu . . . . [czy]nić cokolwiek się jemu podoba . . . . [z te]go liczby żadnemu, taki to niechaj ma za odpowiedź, że pańska wolność nie jest natenczas wolnością, gdy czyni, co panu nie przystoi i na co rozum nie pozwala; wolność każdego przy rozumie stoi, przeciw panu nic nie czyni; cokolwiek pan dobrego czyni, pan każdy tak ma czynić, żeby tego słuszną przyczynę dał, a z każdej się rzeczy uczciwie wymierzył. Sami okrutnicy

mawiać zwykli: Tak mieć chcę, tak być ma; nie sprawuję się nikomu; wola moja, to jest u mnie racya, a cokolwiek mi się podoba, to mi się godzi czynić; czego już pan dobry używać nie ma ani może, ale co czyni, a słuszną przyczynę do tego okaże, na której mądry każdy przestanie, to słuszna, to przystojna, to się godzi.

Ale podobno jeszcze rzeczesz, że domy zacı e i starożytne, powinna to i przystojna, aby panu radzili, aby urzędy trzymali. To prawda, ale z tym dokładem: jeśli się do tego godzą, a rozumu z to mają; inaczej lepiej doma siedzieć, a tego wozu, na którym pan i dobro pospolite siedzi, nie powozić, by zaś i pana i rzeczpospolitą i sam siebie gdzie szkodliwie nie wywrócił. Ma pan i mieć może czym inszym przodków zasługi nagradzać, nie urzędy, do których się nie godzi. Widzimy dosyć książąt, grabiów i inszych tytułatów u ludzi, którzy tak uczciwość swoję wiodą, jako ich domu zacność potrzebuje, choć w radzie pańskiej nie siedzą, do której rozumu i biegłości w rzeczach więcej, niż zacności trzeba; ale gdzie oboje być może, tym lepiej. Przystoi każdemu bacznemu pamiętać na to, aby się nie sadził na to, na co się nie godzi, żeby tak pożytku swojego strzegł i sławę sobie czynił, jakoby rzeczypospolitej i pana swego sławy i pożytków nie obraził.

Ale powie jeszcze kto, że się na świecie nie najdzie taka rada pańska, jaka tu jest opisana, trudno bowiem z takowym dostatkiem i z taką, jaka tu jest nauka i godność, naleść człowieka; nadto, iż gdyby pan miał radę i urzędniki wedle tego opisowania obierać, barzoby ich mało miał albo radniej żadnego. Temu tak to odpowiemy, że wszędzie ludzi dobrych a godnych z łaski pańskiej dosyć; nie trudno panu o takie będzie,

jedno niech postanowi to u siebie, aby nie brał do dworu swego, do rady swojej i na żaden urząd, jedno godne, uczone i takowe, jacy tu są opisani: niech jedno to ludzie obaczą i za to mają, że pan w tej mierze nie chce patrzyć na zachowanie, na zalecenie i na przyczynę, na możność, na bogactwa albo na zacność a starożytność domów, jedno na cnotę, na godność, mądrość, w rzeczach wszelakich biegłość, wnet to ujrzy, że takowej rady, jakowa tu jest opisana, tysiące będą; każdy bowiem do tego się będzie ciągnął, aby tym był, czymby się do pańskiej potrzeby godził, boć zawżdy się tego ludzie chwytają, co pan rad widzi i w czym się kocha: takowym każdy chce być, jakowi oni są, które pan waży, miłuje, podnosi, bogaci. Jeśli pan będzie poeta, jakom powiedział przedtym o cesarzu Auguście, wszyscy będziem wiersze pisać; jeśli będzie rad spiewał, a w kantorach się kochał, każdy wnet spiewać i grać będzie. Jeśli pan będzie waleczny i w rycerskich rzeczach kochać się będzie, każdy do zbroje mieć się będzie; jeśli też pan rad żartów, kuglów rad słucha, każdy o tym myśleć, w tym się ćwiczyć będzie, aby żartował i kuglować dobrze umiał. Ale iż to są rzeczy niepańskie, tedy panu najprzystojniej kochać się w godnych i miłować je. A zatym też tego pewien być może, że tak ubogi, jako bogaty o to się starać będzie, aby tę godność w sobie miał, której pan potrzebuje, którą miłuje, na którą bogaci i na urzędy, na dygnitarstwa podnosi: wnetże będzie dwór jego jako jedna godności szkoła, jako nagodniejsze rycerstwa ćwiczenie, bez obrazy Boga, wstydu i ludzi. Bo jako jeden napisał: Ad regis exemplar totus componitur orbis. Do czego się pan przykłoni, w czym się kocha, tego wszyscy naśladują i tym się ludzie bawią. Ale już

dosyć o tym. To tylko przyłożę, iże jeśliże panowie takowemi ludźmi dwór swój będą osadzać, jakowemi tu są opisani, więtszego wczasu, więtszej swobody, pokoju lepszego używą, więtszą miłość u poddanych i sławę u postronnych ludzi mieć będą, nieprzyjacielowi będą sroższy i ogromniejszy, państwa swoje bogatsze, pewniejsze i mocniejsze potomkom swoim zostawią, a sami wieczną sławą po śmierci żyć będą.

DOKOŃCZENIE.

SŁOWNICZEK

wyrazów przestarzałych lub mało używanych.

(Liczby oznaczają stronice niniejszego wydania).

---

burkownik 59 — włóczęga brukowy, junak uliczny.
chętliwy 73 — ochoczy, pełny chęci.
chutki 109 — ochoczy, skory do czego.
dokupny 91 — przekupny, sprzedajny.
doległość 133 — dolegliwość.
domak 10 — domator, piecuch.
drożnie 91 — stosównie, godziwie.
drzewiej 127 — prędzej, rychlej, pierwej.
dziurla 42 — przyrząd, używany przy tańcu (nie wiadomo mi, jakiego rodzaju).
forytarczyk 31 — człowiek forytowany, protegowany niezasłużenie.
fukliwie 36 — z fukiem, z hałasem, wrzaskliwie.
futrować się 110 — podszywać się.
gomoło 129 — tępo, bez zaostrzenia, bez obrobienia.
guzman 31 etc. — kuglarz, sztukmistrz.
imienie 55 — mienie.
imować się 29 — imać się, brać się do czego.
kisać 41 — kisnąć, fermentować.
korbeły 43 — podskoki, zbytnie ukłony, dygi.
kosternik 92 — szuler.
kugle 132 — sztuczki kuglarskie.
kukłać 82 — bić, szarpać, nękać.

na dłużą 72 — co do długości.
naszyniec 84 — nasz, jeden z naszych.
nędzek 95 — biedak, mizerak.
niezbedny 87 — sprośny, plugawy, brzydki.
nogieć 88 — nikczemny, ladaco, nic wart.
obrót 51 — tu w znaczeniu: wprawa, biegłość, zręczność.
odprawny 100 — wyrozumiały, z którym łatwo się można porozumieć.
oględować się 33 — oglądać się.
opatrzny 69 — przezorny, oględny.
oprzały 67 — zjałowiały, parszywy.
osadzić się 11 — otoczyć się.
ostradać 70 — postradać, utracić.
otworzysty 90 — otwarty.
ożadzić 122 — obrzydzić, omierzić.
parsk 96 — duszność, zaduch, opar.
pikuliczek 111 — karzeł, pigmejczyk.
podoleć 75 — podołać.
przestawiać się 32 — obstawiać się, otaczać się.
przysada 124 — przywara.
przytaczać się 10 — zdarzać się.
radniej 38 — raczej, lepiej.
rozprawny 43 — pełen swady, obfitujący w trafne słowa.
rozterk 84 etc. — rozterka, rozbrat.
roztrucharz 43 etc. — handlarz, stręczyciel koni.
rozwodny 36 — rozciągły, łatwo pojmujący, zdolny do ogarnięcia wielu przedmiotów.
różnik 87 — kłótnik, sprawca poróżnienia, sporów.
rzędzić 108 — rządzić.
skazanie 27 — wyrok, dekret.
skwapiać się 124 — spieszyć się.
sykofanta 59 — obłudnik, zdrajca.
szczudłek 70 — szczutek.

wiąrować się 34 — strzedz się, wystrzegać się.
wrzedliwy 11 — okryty wrzodami, zakażony.
wymówca 123 etc. — mówca.
wytrybować się 41 — oczyścić się, wyburzyć się.
zachowały 83 — trwały, wytrwały.
zadymać 73 — zamglić, zawiać.
zajrzeć komu czegoś 39 — zazdrościć komu czegoś.
zamiatać kogo 119 — pomiatać kimś.
zamowa 61 — rozprawa, dysputa.
zapamiętywać 78 — zapominać.
zdzierać się czego 34 — wzdrygać się, wymawiać się od czego.
zopaczyć się 32 — pójść na opak, popsuć się.
żywioł 21 — tu w znaczeniu: pożywienie.



OMYŁKI DRUKU.

Str. 9, wiersz 4 od dołu:		nie *czem*,	lecz *czym*.
„ 67, w połowie: po wyr. *biegłych*		„ *pauza*,	„ *punkt*.
„ 74, wiersz 6 od góry:		„ *Cyklony*,	„ *Cyklopy*.

18. *Czubek Jan.* Potrójny z Plauta Piotra Cieklińskiego 1597. Kraków, 1891 str. 151. 70 ct.

19 *Korzeniowski Joseph dr.* Orichoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski 1543—1566. Vol. I. Cracoviae. 1891 str. XXVIII i 740. 3 złr. 60 ct.

20. *Kraushar Alexander.* Historya prawdziwa o przygodzie żałosnej książęcia finlandzkiego Jana i królewny Katarzyny 1570. Kraków, 1891 str. VIII i 64. 35 ct.

21. *Czermak Wiktor dr.* Jakóba Górskiego Rada pańska 1597. Kraków, 1892 str. XV i 138. 65 ct.

Kraków, 1892. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

Dotychczas wyszły:

1. *Ptaszycki Stanisław.* Fortuny i cnoty różność w historyi o młodzieńcu ukazana 1524. Kraków, 1889 str. 27. cena 20 ct.
2. *Karłowicz Jan.* Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane 1553. Kraków. 1889 str. VI i 88. cena 50 ct.
3. *Celichowski Zygmunt dr.* Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek 1564 i Wszystkiej Liflanckiej ziemi opisanie 1567. Kraków, 1889 str. XI i 99. cena 50 ct.
4. *Wisłocki Władysław dr.* Marcina Bielskiego Satyry. Kraków, 1889 str. XV i 119. 60 ct.
5. *Zawiliński Roman.* Szymona Szymonowicza Castus Ioseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597. Kraków, 1889 str. VIII i 98. 50 ct.
6. *Baraniecki Marjan dr.* Algoritmus to jest nauka liczby przez ks. Tomasza Kłosa 1538. Kraków, 1889 str. XXIV i 56. 40 ct.
7. *Zawiliński Roman.* Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545. Kraków, 1889 str. XVI i 224. 1 złr.
8. *Wisłocki Władysław dr.* Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564. Kraków, 1890 str. X i 41. 25 ct.
9. *Celichowski Zygmunt dr.* Jana Seklucyana Oeconomia albo Gospodarstwo 1546. Kraków, 1890 str. VI i 76. 40 ct.
10. *Celichowski Zygmunt dr.* Krzysztofa Pussmana Historya barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1554. Kraków, 1890 str. 84. 20 ct.
11. *Korzeniowski Józef dr.* Rozmowa Polaka z Litwinem 1564. Kraków, 1890 str. VIII i 91. 50 ct.
12. *Celichowski Zygmunt dr.* Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561. Kraków, 1890 str. VI i 36. 25 ct.
13. *Celichowski Zygmunt dr.* Historya prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568. Kraków, 1891 str. XIII i 50. 30 ct.
14. *Tomkowicz Stanisław dr.* Henryka Korneliusza Agryppy O szlachetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty 1575. Kraków, 1891 str. 58. 30 ct.
15. *Rostafiński Józef dr.* Teodora Zawackiego Memoriale oeconomicum abo pamięć robót i wszelakiego dozoru gospodarskiego 1616. Kraków, 1891 str. XVI i 172. 80 ct.
16. *Ptaszycki Stanisław.* Hermana Schottena O cnocie abo żywocie człowiekowi przystojnym. Kraków, 1891 str. VII i 96. 50 ct.
17. *Rostafiński Józef dr.* Stanisława Słupskiego z Rogowa Zabawy orackie 1618 i Władysława Stanisława Jeżowskiego Oekonomia 1638. Kraków, 1891 str. 87. 50 ct.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)